Rok siódmy.
Ogólnego zbioru tom XII.

HOMILETYKA

PISMO MIESIĘCZNE

POŚWIĘCONE KAZNODZIEJSTWU I ŻYCIU DUCHOWNEMU

pod kierunkiem literackim

Ks. Maryana Massalskiego
Magistra Teologii.

Rok siódmy. — Tom XII.

Nos vero orationi et ministerio verbi instantes erimus. *Act. VI, 4.*

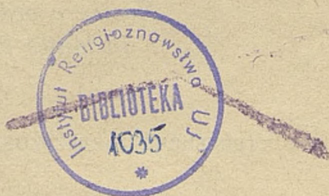




WŁOCŁAWEK.
(gub. Warszawska).
Redakcya i Administracya „Homiletyki".

1904.

Дозволено Цензурою.
Варшава 17 Декабря 1903 года.



Druk H. NEUMANA w Włocławku.

Jubileusz ogłoszenia dogmatu

O NIEPOKALANEM POCZĘCIU

Najświętszej Maryi Panny.

W roku bieżącym 1904-ym, 8-go grudnia upłynie 50 lat od chwili ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem Poczęciu Najświętszej Maryi Panny.

Rok 1904 jest rokiem jubileuszowym na cześć Królowej nieba i ziemi, Niepokalanej Dziewicy. Głównem środowiskiem uczczenia „Maryi bez zmazy Poczętej“ będzie Stolica świata katolickiego, Rzym. Tam to w bazylice św. Piotra, w której ogłoszono dogmat, i w bazylice Matki B. Większej odprawią się uroczyste nabożeństwa, na które zostaną zaproszeni przedstawiciele całego świata; tam to odbędzie się wszechświatowy kongres Maryański; tam otworzoną zostanie biblioteka, obejmująca wszystkie dzieła o Matce Boskiej. Oprócz licznych misyi w ciągu roku 1904, oprócz jeszcze uroczystszych niż zwykle „pierwszych Komunii śś.,“ oprócz ćwiczeń duchownych dla bractw i towarzystw duchownych, dokonane będą osobne uczynki miłosierdzia, między innymi odprawią się nabożeństwa za dusze zmarłych, którzy za życia odznaczali się szczególną czcią do Matki Boskiej, przedewszystkiem zaś za duszę czciciela ponad czcicieli Maryi — za duszę ś. p. Papieża Piusa IX. Najstarsze Obrazy Matki Boskiej w katakumbach rzymskich w osobny sposób będą uczczone i za porozumieniem się z Towarzystwem archeologów ozdobione —

wreszcie we wszystkich zakonach i zgromadzeniach męskich i żeńskich urządzą się osobne nabożeństwa i ćwiczenia pobożne na cześć Matki Boskiej.

Za przykładem Miasta świętego, pójdzie też świat cały. Popłyną pielgrzymki do miejsc cudownych Matki Boskiej; w świątyniach odprawiać się będzie uroczyste nabożeństwo, cała ziemia rozebrzmi chwałą Maryi, zapełni się błaganiem o pomoc Niepokalanej Dziewicy.

Tą miłością ku Niepokalanej Bogarodzicy w zjednoczeniu z całym Kościołem katolickim mają bić i serca nasze, mamy składać u Jej stóp wszystkie ofiary, na jakie nas stać będzie: i Ofiary Mszy św. szczególniej w dzień 8-my każdego miesiąca, i spowiedzie, i Komunie śś. i dobre uczynki.

Za zezwoleniem Ojca św. Piusa X-go wydała *Kongregacya św. Obrzędów* dekret o uroczystości jubileuszowej ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny.

Na mocy tego dekretu następujące nabożeństwa będą odprawiane:

1) Ósmego dnia każdego miesiąca począwszy od 8 grudnia 1903 do 8 grudnia 1904 będzie się odprawiać we wszystkich kościołach oraz kaplicach publicznych, o ile to możliwe, jedna wotywa de Immaculata Conceptione, cicha albo śpiewana, cum Gloria, Credo et unica oratione.

2) Wotywy tej nie można będzie odprawić, jeśli w dzień 8-my miesiąca wypadnie święto primae classis albo niedziela primae classis albo święto jakieś inne Matki Boskiej, albo wreszcie Feria, Vigilia lub Octava privilegiata. Wtenczas do Mszy de die wolno będzie dodać tylko kommemoracyę de Immaculata — sub unica conclusione.

3) W innych Mszach śś. odprawianych de die wolno każdego 8-go dnia miesiąca dodawać kommemoracyę de Immaculata — ad instar Festi duplicis simplificati.

4) Jeśli dla jakiejś ważnej przeszkody nie można będzie odprawić wotywy de Immaculata dnia 8-go w miesiącu, wolno ją będzie odprawić w najbliższą niedzielę i to na prymaryi. Inne Msze śś. mają być de die; przeto gdzie jest tylko jeden kapłan, wotywa ta w takim miesiącu odpadnie zupełnie.

5) Nadto podczas tej Mszy wotywnej będzie odmawiana koronka z litanią do Najświętszej Panny Maryi, a po litanii następująca modlitwa:

MODLITWA
do N. M. Panny Niepokalanie Poczętej.

Najświętsza Dziewico, która upodobałaś się Panu, i stałaś się Jego Matką, niepokalaną na duszy i na ciele, w wierze i w miłości; w czasie tego uroczystego jubileuszu ogłoszenia dogmatu, który obwieścił całemu światu, żeś poczęta bez grzechu, spojrzyj łaskawie na nieszczęśliwych, wzywających Twej przemożnej opieki! Złośliwy wąż, na którego padło pierwsze przeklęctwo, nie przestaje walczyć i zastawiać sideł, na biedne dzieci Ewy. O błogosławiona Matko nasza, Królowo i Opiekunko, która od pierwszej chwili swego poczęcia, starłaś głowę nieprzyjaciela, przyjmij, błagamy Cię, prośby Twoich dzieci, zjednoczonych z Tobą w jedno serce, i przedstaw je przed tronem Boga, abyśmy nigdy nie ulegli zasadzkom, które szatan na nas zastawia, ale wszyscy doszli do przystani zbawienia, a Kościół i społeczeństwo chrześcijańskie wśród tylu niebezpieczeństw, jeszcze raz mogło śpiewać hymn zwycięstwa i pokoju! Amen.

Odpust 300 dni. — Pius X.

Imprimatur
Wladislaviae, die 8 ianuarii 1904 a.
† **Stanislaus**, Episcopus Wladislaviensis seu Calissiensis.

Niepokalanej Dziewicy Maryi Matce Boga i Matce ludzi wszystkie swe prace

poświęca

Redakcya „Homiletyki."

POSŁANNICTWO I GODNOŚĆ BOGARODZICY

przez

Ks. Józefa Bilczewskiego

Arcybiskupa Lwowskiego.



Treść: Boskie macierzyństwo Maryi. Dziewictwo Maryi. Marya łaski pełna. Niepokalane Poczęcie. Marya wolna od grzechów uczynkowych. Marya współodkupicielka. Wniebowzięcie. Pani i Opiekunka nasza.

Pięćdziesiąt lat mija od chwili, kiedy Namiestnik Boży na ziemi, nieśmiertelnej pamięci papież Pius IX, otoczony świetnym kardynałów i biskupów orszakiem, wobec nieprzeliczonej rzeszy ludu wiernego, wypowiedział te Duchem św. natchnione, a nieomylne słowa: „Na cześć świętej i nierozdzielnej Trójcy, dla chwały i ozdoby Bogarodzicy Dziewicy, dla podniesienia wiary katolickiej i pomnożenia chrześcijańskiej religii, powagą Pana naszego Jezusa Chrystusa, błogosławionych Apostołów Piotra i Pawła i Naszą, oświadczamy, głosimy i orzekamy, iż nauka, która twierdzi, że Najśw. Marya Panna w pierwszej chwili swego poczęcia była za szczególną Wszechmogącego Boga łaską i przywilejem, przez wzgląd na zasługi Jezusa Chrystusa, Zbawiciela rodzaju ludzkiego, zachowana wolną od wszelkiej skazy grzechu pierworodnego, objawiona jest od Boga i dlatego od wszystkich wiernych powinna być mocno i statecznie wyznawana.“

Działo się to dnia 8-go grudnia 1854 r. Orzeczeniem tem Namiestnik Jezusa Chrystusa na ziemi wyjął ze skarbca naszej

wiary świętej rzecz nową i starą zarazem; starą—pochodzeniem, bo objawieniem Bożem i katolicką tradycyą; nową—swem uroczystem, dogmatycznem określeniem.

Ktoby dziś jeszcze w wątpliwość podawał Niepokalane Poczęcie Najświętszej Panny, już nie byłby katolikiem.

Pięćdziesiątą rocznicę tego wiekopomnego w dziejach Kościoła zdarzenia wielki papież Leon XIII postanowił zaznaczyć uroczystościami, święconemi w całym katolickim świecie. Tymczasem poszedł po obfitą nagrodę do tronu Boga. Snać w wyrokach Bożych zapisanem było, aby, co Pius IX rozpoczął, dokonał jego święty Następca Pius X, dziś szczęśliwie nam panujący. Pragnie on w r. 1904 cały świat katolicki sprowadzić do stóp Niepokalanie Poczętej i wzywa wszystkich wiernych, aby szczególniejszą okazali Jej cześć.

Nikt nie wątpi, że wszyscy pójdą za wezwaniem ukochanego Ojca świata katolickiego. Tem więcej że dobrowolnie po wieczne czasy oddaliśmy się na służbę Maryi. Przyobiecaliśmy, iż innej w niebie nie chcemy mieć Pani i Królowej krom Tej, która Aniołów i Wszystkich Świętych jest Królową! Wszakże od roku 1717, gdy na Jasnej Górze koroną otoczone zostały skronie Maryi, trzydzieści dwa razy w przeróżnych koronacyach uroczystych Jej cudownych obrazów naród nasz światu całemu głosił, iż Niepokalanie Poczętą Bogarodzicę uznaje za szczególną Panią i Opiekunkę swoją.

I oto znowu nadszedł czas sposobny do zaświadczenia wiary, czci i miłości od nas ku swej Najświętszej Pani! Niechże głos tej czci Maryi płynie potężny do tronu Boga; niech go usłyszy Stolica Piotrowa; niech głos ten czci Maryi usłyszą ludy świata!

Prawdziwe nabożeństwo musi jednak być oparte i ugruntowane na wierze. Musi ono wypływać z prawd religii świętej, jak słońca promień wybiega z ogniska słonecznego i jak rzeka wypływa ze swego źródła. Między każdą modlitwą Kościoła a prawdą wiary świętej tak ścisła zachodzi łączność, iż znając jedną, tem samem poznaje się drugą. Nabożeństwo każde jest wiary świętej kwiatem.

Otóż chcę pokrótce podać do rozważania i rozkoszy du-

chowej główne tytuły i powody tego osobliwszego nabożeństwa i tej szczególnej czci, jaką otaczamy Najświętszą Maryę Pannę.

I.

Boskie macierzyństwo Maryi. Z łask, które się oczom naszym przedstawiają w Maryi, pierwszą jest Jej Boskie Macierzyństwo. Tę prawdę wiary głosi Archanioł Gabryel, mówiąc: *Nie bój się Maryo, albowiem nalazłaś łaskę u Boga. Oto poczniesz w żywocie i porodzisz Syna, a nazowiesz imię jego Jezus. Ten będzie wielki, a będzie zwan Synem Najwyższego* [1]... *To, co się z ciebie narodzi święte, będzie nazwane Synem Bożym* [2]. A gdy św. Józef waha się, co ma sądzić o stanie błogosławionym swej małżonki, Bóg posyła doń Anioła: *Józefie, synu Dawidów, nie bój się przyjąć Maryi, małżonki twej. Albowiem co się w niej urodziło, jest z Ducha świętego* [3]. A święta matka Jana Chrzciciela, czyż nie woła: *Skądże mnie to, że przyszła matka Pana mego do mnie?* [4])

Macierzyństwo to wyniosło Najświętszą Maryę Pannę ponad wszystkie dzieła rąk Bożych—ponad Aniołów i wszystkich Świętych. Ono postawiło Ją między Bogiem a światem, jako naturalną pośredniczkę między Jej Synem a nami i kazało Ją uczcić osobną i wyłączną czcią religijną, która żadnemu ze Świętych się nie należy, a która ponad sobą ma tylko cześć należną Trójcy Przenajświętszej.

Jeden z Ojców Kościoła pyta, dlaczego Ewangelia przemilcza narodzenie i lata dziecięce Maryi, dlaczego tak mało mówi o Niej od chwili narodzenia Pana Jezusa do dnia błogosławionej Jego śmierci—i sam odpowiada: „bo jest Matką Jezusa, naszego Boga; a choćbyśmy o Maryi ponad to, że jest „Boską Matką“ nic nie wiedzieli, wiemy wszystko, bo w tym jednym tytule wszystko się zawiera.“

Tak, najdrożsi moi, wszystko, co Bóg uczynił dla Maryi, uczynił albo w przewidzeniu Jej Boskiego macierzyństwa, albo na skutek tegoż żadnym rozumem niepojętego macierzyństwa.

---

[1]) Łuk. I, 30—32. [2]) Łuk. I, 35. [3]) Mat. I, 20. [4]) Łuk. I, 43.

Jej Niepokalane Poczęcie przygotowuje Matkę godną Boga; Jej nienaruszone Panieństwo przed poczęciem, w poczęciu i po poczęciu i narodzeniu Syna Bożego to owoc godności macierzyństwa Boga; wszystkie cnoty to perły i drogie kamienie, które z konieczności muszą zdobić serce Matki Boga. Ponieważ jest Matką Króla odwiecznej chwały, Ona królować musi nad niebem wybranych Bożych. Ponieważ wreszcie nieskończenie dobry Syn nie może odrzucić prośby najgodniejszej swej Matki, Ona staje się „wszechmocą proszącą.“

Prawda ta o macierzyństwie Bożem Maryi należy do samych podstaw wiary katolickiej. Wierzyć bowiem, że Najśw. Marya Panna jest Matką Boga, znaczy: wierzyć, że Jezus Chrystus, Syn Jej, jest Bogiem. Przeczyć, że Marya Matką jest Bożą, znaczy przeczyć, że Chrystus jest Bogiem. To też piekło od początków chrześcijaństwa, chcąc zburzyć gmach wiary świętej, uderzyło w pierwszym rzędzie na dogmat macierzyństwa Bożego Najśw. Maryi Panny. Ale Marya zwycięsko broniła swej czci i największej godności. I brzmi coraz rozgłośniej hymn czci i chwały Bogarodzicy: „Wszystkie herezye pokonałaś, Maryo, na całym świecie!“

Niech się więc w waszem sercu, najdrożsi moi, ożywia wiara w dogmat macierzyństwa Bożego Maryi — a z serca popłynie modlitwa do tronu Niepokalanej: „Matko Boża, Matko Chrystusowa, Matko Stworzyciela, Matko Odkupiciela, módl się za nami!“

II.

Dziewictwo Maryi. To macierzyństwo Boże Najśw. Maryi Panny jest przyczyną i źródłem koniecznych przywilejów, którymi Trójca Najśw. ozdobiła arcydzieło rąk swoich — Maryę. Przejdźmy pokrótce te przywileje i poznajmy, iż Ojciec niebieski, chcąc godną Synowi swojemu dać Matkę, musiał nimi uzacnić Najśw. Pannę.

Pierwszym jest przywilej wyłącznego Dziewictwa Maryi. Cudem łaski Bożej „Dziewica poczęła, Dziewica porodziła, Dziewica karmiła, Dziewicą pozostając do

śmierci." W ten sposób staje się Marya ozdobą i chwałą płci swojej i całego rodu niewieściego, staje się też wzorem i pobudką do życia dziewiczego, gdyż jak śpiewa Kościół św.: „złączyła radości macierzyństwa ze czcią dziewictwa."

Prorok Pański przeczuł, przejrzał i zatwierdził tę prawdę mówiąc: *Oto Panna pocznie i porodzi Syna.* Słowa te przechodziły z ust do ust, z pokolenia do pokolenia, aż Anioł z nieba wszedł *do Panny... z domu Dawidowego... i rzekł: Bądź pozdrowiona, łaski pełna... oto poczniesz w żywocie i porodzisz Syna a nazowiesz imię Jego Jezus* [5]).

Ojcowie śś. ukazują konieczność tego przywileju wiecznego dziewictwa Maryi. Jezus jako Bóg, na niebie, mówią, ma ojcem Boga Ojca. Na ziemi też innego ojca mieć nie może. Albowiem Bóg Ojciec ojcostwa swego z człowiekiem dzielić nie może.

Powtórzmy więc dziś wszyscy z pełną wiarą: Marya przed narodzeniem Jezusa, Marya w narodzeniu i po narodzeniu Zbawiciela cudem łaski Bożej przeczystą była Dziewicą! Z miłością i czcią wielką wołajmy: Panno przeczysta, Panno nienaruszona — módl się za nami!

III.

Marya łaski pełna.

W ślad za tym przywilejem Dziewictwa idzie on drugi wspaniały, iście Boży, wyrażony słowy Archanioła: *Łaski pełna... Nalazłaś łaskę u Boga* [6]). Wiara św. głosi, iż w porządku łaski Marya otrzymała od Trójcy Najśw. tyle łask, ile natura ludzka, nie przestając być ludzką, unieść zdoła. Cokolwiek Bóg może dać człowiekowi, czemkolwiek Bóg może ozdobić duszę, umysł i serce człowieka, to wszystko dał Bóg Maryi. O ile Bóg może zbliżyć się do człowieka, o ile Bóg może zjednoczyć się z człowiekiem, nie zmieniając człowieka i nie podnosząc go do istoty Bóstwa, o tyle Trójca Najśw. zbliżyła się do Przeczystej Panny. Łaska poświęcająca, rosnąca z każdą życia chwilą, zacieśniała węzły miłości, przyjaźni i dziecięctwa Bożego w Niepokalanem Jej sercu. Łaski uczynkowe

---

[5]) Łuk. I, 28. [6]) Łuk. I, 3o.

skuteczne towarzyszyły każdej myśli Jej rozumu i każdemu poruszeniu Jej woli, przydając Jej coraz to nowych blasków upodobania Bożego, słusznie przeto Kościół głosi, że po Panu Jezusie Matka Najświętsza jest pierwszem i najwspanialszem arcydziełem miłości, potęgi i łaski Trójcy Najświętszej.

Łaski te sprawiły, że w porządku cnót niema ani jednej, którejby Marya nie posiadła w najwyższym stopniu tak, iż spełniła słowa Proroka-psalmisty: *Fundamenty jej na górach świętych* [7]), co się tłumaczy: „Gdzie się kończy świętość wszystkich Świętych, tam się rozpoczyna świętość Maryi.“ I sięga Ona przez łaskę do takich wyżyn, do jakich tylko wszechmocna miłość Trójcy Najśw. wynieść może Córę, Matkę i Oblubienicę Boga samego.

Olśniona więc blaskiem łask, mimo że jest najpokorniejszą z ludzi, wyznaje jednak swą wielkość, mówiąc: *Uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest, i święte imię Jego* [8]).

Śpiewajcie zatem, najdrożsi moi, w duchu wiary te słowa litanii: „Matko łaski Bożej, Matko przedziwna, módl się za nami!“

IV.

Niepokalane Poczęcie. Lecz w szeregu łask, któremi Marya Panna była obdarzona, jest łaska nad łaskami, wyjątkowo jednej tylko Maryi udzielona, a to — Jej prawdziwie Niepokalane Poczęcie.

Aby wielkość tego przywileju lepiej zrozumieć, przypomnijmy sobie naukę Kościoła o istocie grzechu pierworodnego.

Adam w raju otrzymał od Pana Boga ciało i duszę, obdarzoną rozumem i wolną wolą. Te dary zwiemy naturalnymi, bo one stanowią naturę ludzką i bez nich człowiek nie byłby człowiekiem. Odbierzesz mu np. ciało, a zostawisz rozum i wolną wolę, to będzie czystym duchem. Zostaw mu ciało, a weź rozum i wolną wolę, to będzie zwierzęciem.

Ale do tych darów naturalnych Pan Bóg z miłości ku ludziom dodał im jeszcze łaskę poświęcającą, która nie zniszczyła

---

7) Ps. LXXXVI, 1. 8) Łuk. I, 49.

ich ludzkiej natury, jeno ich wywyższyła, jeszcze więcej Panu Bogu upodobniła i uczestnikami Bożego uczyniła życia i Bożego szczęścia.

Przez grzech pierworodny Adam stracił łaskę poświęcającą, utracił nadludzką piękność duszy i szlachectwo Boże tak dla siebie jak i dla wszystkich ludzi, których był ojcem i przedstawicielem. Została mu już tylko zwyczajna jego natura ludzka bez wyższego życia i to z piętnem buntownika i grzesznika na czole. I każde dziecko, które powinno było rodzić się z łaską poświęcającą, rodzi się teraz bez tej łaski i ta zawiniona przez nas wszystkich w praojcu i prawnym naszym przedstawicielu utrata i brak łaski, jest właśnie grzechem odziedziczonym czyli pierworodnym.

Marya Panna, z ojca i matki córa Adama, także powinna była być zanurzona w te błotne fale, które od pokolenia do pokolenia toczy rzeka grzechu Adamowego. I Ona powinna była narodzić się bez tego nadprzyrodzonego blasku, jaki duszy daje łaska poświęcająca. Lecz Bóg czuwał! Duch św. stał na straży honoru i czci, należnej Synowi Bożemu i Bożej Matce. Kiedy Stwórca ustanowił Adama prawnym przedstawicielem wszystkich ludzi na ten jedyny wypadek zachowania lub przekroczenia przykazania, aby nie jadł owocu z drzewa zakazanego, dodał zaraz, przewidując upadek praojca naszego: Dla Maryi czynię wyjątek. Maryi daję dyspensę od ogólnego prawa. Maryi więc, przyszłej Matki mojego Syna, nie jesteś, Adamie, przedstawicielem w złem. Otrzyma Ona także twoją naturę, ale nie odziedziczy twojej winy i zmazy grzechowej, bo w tej samej chwili, kiedy stworzę Jej duszę dla ciała, już tej duszy udzielę łaski poświęcającej i to życie Boże i Bożą miłość, jaką z sobą niesie łaska.

Oto i wytłumaczona istota dogmatu Niepokalanego Poczęcia!

Także św. Jan Chrzciciel został już w żywocie matki uwolniony od grzechu pierworodnego. Ale między uświęceniem Jana a Maryi różnica jest bezmierna. Dla Maryi to, co Jan św. otrzymał, było za mało; za mało też dla Pana Boga. Jan św. począł się bowiem w grzechu pierworodnym i zostawał w grzechu, czyli bez łaski poświęcającej przez kilka miesięcy, to jest, aż do chwili, kiedy Marya odwiedziła swą ciotkę, św. Elżbietę.

Maryi dusza, powtórzmy raz jeszcze, od pierwszej chwili swego istnienia była w łasce, jak Adam i Ewa przed upadkiem, była taką, jakimi my bylibyśmy, gdyby nie było grzechu pierworodnego, tylko Marya była jeszcze stokroć piękniejsza i stokroć Bogu podobniejsza. Ukochana przez Pana Boga, kochała Go też od pierwszej chwili swego życia, zwrócona do Niego wszystkiemi władzami duszy i każdem ciała swego niepokalanego poruszeniem.

A gdzie dowody na ten największy przywilej?

Są — i to już na pierwszej stronicy Pisma św. Prawda ta tak jest dawna, jak dawnym jest grzech Adamowy. Od Maryi, rzec można, Pismo św. się poczyna. Ona powiedzieć może o sobie: „Na początku ksiąg napisano — o mnie.“ A co tam napisano? *Nieprzyjaźń położę między tobą* (szatanie) *a między niewiastą, między nasieniem twojem* (to jest: między twoimi sługami) *a między nasieniem Jej* (czyli Synem owej niewiasty), *Ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę Jej.*

Bóg przepowiada tu, że z krwi niewiasty powstanie kiedyś mściciel, który pomści się na wężu krzywdy, jaką wyrządził ludzkości całej, przywiódłszy pierwszych rodziców do grzechu. Mściciel ten nie będzie miał ziemskiego ojca, ale będzie miał tylko matkę. Między Jego matką a szatanem będzie nieprzyjaźń i to taka, jaka będzie między Jej Synem a szatanem. Między Synem niewiasty, czyli Jezusem Chrystusem, a między szatanem nieprzyjaźń była największa, najpełniejsza, bezwzględna, a to dlatego, że Chrystus nie miał żadnego najmniejszego grzechu. Jeśli więc także między matką Chrystusową a szatanem podobna jest przepowiedziana nieprzyjaźń, więc i Ona musiała być wolną od grzechu pierworodnego, bo grzech pierworodny to grzech ciężki i kto go ma na duszy, ten przyjacielem i sługą jest szatana, a nie jego wrogiem.

Ta sama prawda wynika też ze słów, że Marya zetrze głowę węża-szatana. Zdeptać wężowi tułów—znaczy: odnieść nad nim zwycięstwo częściowe; zetrzeć i zmiażdżyć mu głowę, znaczy: pokonać go zupełnie. Zwycięzcą szatana i to bezwzględnym czyli najzupełniejszym jest tylko ten, kto nigdy mu nie ulegał i przez grzech najmniejszy. Albowiem w chwili, kiedy popada

w grzech, już szatan jest jego zwycięzcą. A więc Marya wraz z Synem swoim, z którym nierozdzielnie jest związana, najdoskonalszą jest ujarzmicielką szatana, czyli — niepokalanie jest poczęta.

Jako lilia między cierniem, śpiewa o tej Lilii-Matce Prorok natchniony, *tak przyjaciółka moja między córkami.* To znaczy, powiadają Ojcowie śś., iż Najśw. Panna poczęła się cudem łaski Bożej niepokalana z grzesznego i pokalanego ludzkiego plemienia. A Archanioł Gabryel w imieniu Pana Boga wita Ją jako łaski pełną, błogosławioną między niewiastami. Jeśli łaski była pełną, to nigdy bez łaski, a więc nigdy w grzechu. Jeśli błogosławioną, a więc nigdy dotkniętą przekleństwem i hańbą grzechu. „Cała jesteś święta“ woła do Niej Kościół Wschodni: „*O Sanctissima* — Najświętsza“ modli się i śpiewa Kościół Zachodni.

Bez przywileju Niepokalanego Poczęcia pojąć wogóle nie można Matki Bożej. Albowiem *co za społeczność światłości z cieniem?* [9]) *Domowi Twemu, Panie*, woła Psalmista, *przystoi świętość* [10]). Marya była domem czyli przybytkiem Boga. Grzech matki spadłby plamą na Syna Bożego. Każdy z nas, gdyby mógł stworzyć swoją matkę, stworzyłby ją najświętszą, bez cienia nawet grzechu. Otóż Bóg stworzył swoją matkę. To dosyć powiedziane. Już wiem, że stworzył Ją całkiem czystą.

Tę łaskę, jak głosi dekret Piusa IX o Niepokalanem Poczęciu, Marya otrzymała od Syna, czyli przez wzgląd na zasługi Jezusa Chrystusa, *boć jeden tylko jest pośrednik między Bogiem i ludźmi, człowiek Chrystus Jezus, który samego siebie dał na okup za wszystkich* [11]).

Przywilej to zaś dla Maryi tak drogi, że gdy pastuszka Bernadetta zapytała Ją w Lourdes, jakie ma imię, Ona odrzekła: „Ja jestem Niepokalane Poczęcie!“

O jakąż, najdrożsi moi, miłością ku Bogu płonąć mają serca nasze, skoro nam dał za matkę, — tę „wszystką piękną, bez zmazy.“ Jaka cześć winna nas przejąć, gdy ze serca wołać bę-

---

[9]) II Kor. VI, 14. [10]) Ps. XCII, 5. [11]) I Tymot. II, 5, 6.

dziemy: „Matko niepokalana, Matko bez zmazy grzechu pierworodnego poczęta, módl się, ach módl się za nami!“

V.

Marya wolna od grzechów uczynkowych.

Idźmy dalej w rozważaniu powodów czci Maryi.

Łaska poświęcająca wyklucza grzech ciężki; pełność łaski wyklucza także każdy grzech powszedni uczynkowy, a nawet wszelką niedoskonałość i możliwość popełnienia choćby niedoskonałości. A więc Najśw. Panna Marya, w całej prawdzie „łaski pełna,“ nie tylko przez całe życie nie popełniła żadnego grzechu, żadnej niedoskonałości, ale i nie mogła na mocy tej pełni łaski Bożej zgrzeszyć. Nie mając grzechu pierworodnego, nie czuła Ona też podniety czyli pokusy do grzechu, ani owej niemocy, która sprawia w każdym z nas, że mimo poznania i uznania dobrego, lgniemy i czujemy pociąg do złego wedle słów Apostoła: *widzę inszy zakon w członkach moich, walczący przeciw zakonowi umysłu mojego... nie czynię tego dobrego, które chcę, ale złe, które nienawidzę, to czynię* [12]).

Głęboko odczuł i przepięknie na swoje czasy stwierdził św. Augustyn przywilej Maryi niepokalanego życia od chwili poczęcia aż do śmieci. W walce mianowicie z heretykami, którzy utrzymywali, że wogóle nikt z ludzi nie ma grzechu pierworodnego, wielki Doktor Kościoła pełen świętego oburzenia zawołał: „Z wyjątkiem Matki Pana, o której dla czci Jej Syna, gdy wzmianka o grzechu, ani mowy być nie może, wszyscy ludzie są grzesznymi.“

Najmilsi moi! Gdzie grzechu ani niedoskonałości niema, tam w całej pełni panuje miłość Boża. Dusza wolna od grzechu, kocha tylko Boga, a ludzi dla Boga i wpatrzona ciągle w Boga, myśli jedynie o szczęściu i chwale z Miłością swoją w niebie. Bóg też z miłością nieskończoną patrzy na takie stworzenie. Otóż taka szczera, gorąca miłość łączyła Serce Boże z Niepokalanem, Najczystszem, po Bogu Najświętszem Sercem

---

[12]) Rzym. VII, 23, 15.

Maryi, tej jedynej „Matki pięknej miłości, nabożności i świętej nadziei.“ Ten przedziwny przywilej bezgrzeszności Maryi na skutek łaski Bożej i ciągłego Jej zjednoczenia z Bogiem ma Kościół na myśli, kiedy w litanii woła: „Naczynie duchowne, Naczynie poważne, Naczynie osobliwszej nabożności, Różo duchowna!“

I wy, najdrożsi moi, często powtarzajcie te wezwania, czcijcie w duchu wiary tę „Bożą Lilię,“ tak piękną, tak przeczystą, tak nie tylko w poczęciu, ale w całem swem życiu tak niepokalaną, iż ani na moment nie umniejszyła się ku Niej przyjaźń Trójcy Świętej, ale rosło do Niej upodobanie całego nieba, aż do chwili Jej skonania.

VI.

Marya współodkupicielka. Gdy Archanioł zwiastował Maryi poczęcie Syna Bożego, wyrzekła Ona: *Oto służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa twego* [13]).

Często przyrównywano to „niechaj mi się stanie“ do owego *fiat* — *niech się stanie,* które Bóg wyrzekł na początku świata. Jednem *fiat* Stwórca wyprowadził z nicości świat cały. Matka zaś Najświętsza swojem „niech się stanie“ sprowadziła samego Pana Boga na ziemię, aby z Nim i przez Niego zbawić ludzkość całą. Jeśli św. Paweł słusznie Apostołów i wszystkich ich następców nazywa „*coadiutores Dei*—pomocnikami, współpracownikami Boga,“ ponieważ Bóg ich używa jako narzędzi do uświęcenia dusz, to o ileż słuszniej Maryi należy się miano współpracowniczki i pomocniczki w dziele odkupienia! Albowiem gdy Święci pracą swą i modlitwą, połączoną z dobrym życia przykładem, wprowadzili Pana Jezusa do serc kilkunastu, kilkuset lub kilku tysięcy, to Matka Najświętsza wprowadziła Go w świat cały i stała się przez to narzędziem w rękach Bożych do zbawienia nie tylko ludzi niektórych, lecz świata całego. I jeśli Polska czci św. Wojciecha, a wszystkie ludy słowiańskie św. Cyryla i Metodego, jeśli Kraków szczyci się świętym Stanisławem,

---

13) Łuk. I, 38.

a Lwów swoim błogosławionym Jakóbem Strepą, bo oni albo wiarę Chrystusową wprowadzili do kraju, albo ją umocnili słowem i pracą apostolską: to nie powinno, najdrożsi moi, być ani zakątka ziemi, gdzieby serca nie biły wdzięcznością dla Matki Najświętszej, bo Ona dała ludzkości Zbawiciela, którego naukę głosili Apostołowie i święci Biskupi nasi.

Marya nie tylko poczęła i porodziła Pana Jezusa, nie tylko mlekiem swem Jego wykarmiła i w ten sposób Arcykapłanowi naszemu dostarczyła z krwi i ciała swojego materyi do Jego ofiary na Golgocie, ale nigdy Syna swojego aż do Jego Wniebowstąpienia nie opuszczała. Myślą i sercem z Nim zjednoczona wtajemniczała się w Jego plany, przejmowała się Jego Boskiego Serca uczuciami, żyła Jego pragnieniami, współdziałała w Jego pracach i dziełach, każde Jego słowo i czyn głęboko chowając w pamięci i sercu swojem.

Na rękach Maryi, jak na tronie, Boże Dziecię odebrało pierwszy hołd na ziemi od pasterzy w stajence; na Jej rękach Syn Boży po raz pierwszy w świątyni jerozolimskiej ofiarował się za ludzkość w oczach świata swemu Ojcu niebieskiemu; uniesiony na rękach Maryi chroni się Pan Jezus do Egiptu przed prześladowaniem Heroda; odpowiadając Maryi w świątyni jako 12-letnie pacholę, po raz pierwszy odsłonił cel swego życia na ziemi, to jest, naprawę czci Bożej, zniszczonej grzechem Adama; do trzydziestego roku życia w domku nazaretańskim był we wszystkiem posłuszny Matce swojej; na prośbę Maryi uczynił pierwszy cud w Kanie Galilejskiej.

Jeśli św. Jan Złotousty, wielbiąc św. Pawła, mógł powiedzieć: „serce Pawła, serce Chrystusa,“ bo tak Apostoł norodów odzwierciedlił przymioty Boskiego Serca: to czy nie trafniej powinniśmy wołać: „Serce Maryi, Serce Jezusa!“ skoro nie tylko przez łaskę, lecz i przez wspólność życia całego, przez wspólność myśli, mów i cierpienia Serce to niepokalane urobiło się na podobieństwo najdoskonalsze Boskiego Serca Pana Jezusa.

I duszę twą przeniknie miecz [14]) — tak do Maryi rzekł św.

[14]) Łuk. II, 35.

starzec Symeon. I przeszła Marya z Jezusem przez to życie ubóstwa i pracy, aż doszła pod sam krzyż i tam „stała Matka boleściwa," mężna w bohaterstwie cierpienia, powtarzając za Synem *fiat, fiat* — niech ofiara dopełni się do końca wedle woli Ojca niebieskiego! A potem przyjęła martwe Ciało Zbawiciela na ręce swoje, złożyła do grobu, błogosławiąc Bogu za dzieło odkupienia i czekając spokojnie w sieroctwie swojem, aż Panu upodobało się wezwać umiłowaną swoją słowy: *wstań przyjaciółko moja, piękna moja, a przyjdź już, przyjdź... bo już zima życia Twojego minęła* [15]).

Słusznie teraz w litanii wraz z całym Kościołem wołamy; „Wspomożenie wiernych, Królowo męczenników, módl się za nami!"

I słusznie dodać możemy: „Współodkupicielko nasza —módl się, ach módl się za nami!" Marya bowiem, dając światu Zbawiciela, przyszła z pomocą ludzkości w największej niedoli, a cierpieniami całego życia więcej zasiliła skarbiec zasług i zadośćuczynień, którym rozporządza Kościół święty, niż wszyscy męczennicy razem wzięci.

VII.

Wniebowzięcie. Cierpień takich Bóg nie pozostawi bez nagrody. Wyjątkowo wielkie było cierpienie Maryi, wyjątkowa też musiała być zapłata. Nagrodą tą zaś śmierć bez boleści i Wniebowzięcie zaraz po śmierci Jej świętego ciała.

Podanie kościelne głosi od wieków łaskę Wniebowzięcia Maryi z duszą i ciałem. Kościół święty jeszcze nie ogłosił tej prawdy za artykuł wiary. Niemniej uświęcił tę wiarę ludów i wieków uroczystością Wniebowzięcia i rozniósł ją po całym świecie i zatwierdził modlitwami, wielbiącemi ten przywilej.

W niebie zaś Marya otrzymała nagrodę, szczęście i chwałę, jakie tylko w sercu istoty stworzonej pomieścić się mogą. Całe życie ukryta, cicha, zawsze „służebnicą" się nazywająca, zostaje Panią i Królową nieba i ziemi. *Królem nad królami*

[15]) Pieśń nad pieśn. II, 13, 11.

i Panem nad pany[16]) nazywa Duch św. Pana Jezusa. Ale ten sam Duch św. mówi też przez usta Psalmisty: *Stanęła Królowa po prawicy twojej w ubiorze złotym*[17]).

Tą Królową Marya!

Jako Królowa-Matka najlepszego i wszechmocnego Syna jest też „Wszechmocą proszącą.“ Odczuł i uznał to cały świat katolicki, rzucił się do Jej stóp i zwraca się ciągle do Niej jako do „Pani, Pośredniczki i Pocieszycielki swojej,“ nazywa Ją „Matką, Patronką całego Kościoła, najwyższą Pasterką całej owczarni Chrystusowej, Nauczycielką wszystkich doktorów chrześcijaństwa, Mistrzynią życia duchownego.“

I stało się to, na co wszyscy patrzą, iż kto Matkę prawdziwie kocha, rośnie równocześnie w miłości Jezusa; kto Matkę odrzuca, ten oddala się też od Syna. Słowem, niemasz zbawienia bez Maryi.

To też Kościół święty katolicki oddał się i oddaje wciąż w opiekę Niepokalanej Matki Chrystusowej, pewny, że jak dotychczas przez wieków dziewiętnaście, tak i w przyszłości przy Jej pomocy „wszystkie herezye zwycięży na całym świecie.“

Kraje i ludy oddają siebie i losy swoje w ręce Matki Najświętszej, a skroń Jej niepokalaną raz po raz zdobią złotemi koronami w przekonaniu, iż nic złego na dalszą metę nie spotka narodu, nad którym berło i rządy dzierży Marya.

VIII.

Pani i Opiekunka nasza. Chyba w uczuciu niewysłowionej wdzięczności powtórzyć nam za samą Matką Najświętszą: *uczynił nam wielkie rzeczy, On, który możny jest i święte imię Jego*[18]).

Śmiało wyznać możemy, iż wszystko, cośmy mieli dobrego, wielkiego, sławnego, Bóg nam dał przez ręce Maryi. Nad kolebką narodu postawił św. Wojciecha, który jakby nas wykołysał i wykarmił pieśnią: „Bogarodzico Dziewico, Bogiem

[16]) Obj. XIX. 16. [17]) Ps. XLIV, 10. [18]) Łuk. I, 49.

wsławiona Marya.“ Piersi nasze Pan Bóg okrył Jej szkaplerzem, a do ręki podał różaniec. „Nauczył wargi nasze śpiewać Pannę świętą,“ i razem „opowiadać cześć Jej niepojętą.“ Zjednoczył niemal wszystek lud i stany wykształceńsze na służbę Maryi.

Dobrze i o tem wspomnieć dla utwierdzenia się w wierze, obudzenia miłości i pokrzepienia się w nadziei, że Bóg tak obficie otworzył nam święte źródła miłosierdzia i łask nadprzyrodzonych, jak w żadnym prawie narodzie innym. Te sto i kilkanaście cudami słynących obrazów Maryi, to jakby tyleż gwiazd, rozsianych na mistycznym płaszczu, którym Matka Zbawiciela zasłania nas od niebezpieczeństw i złych przygód. Miejsca te, oświecone ponad inne jaśniejszymi łask promieniami, to jakby izby tronowe, rozstawione w różnych stronach, w których Bóg najmiłościwiej posłuchanie daje i na prośbę Maryi szczodrzej swoje łaski rozdziela. Wspomnę tylko dwa najznaczniejsze i szczególniej uprzywilejowane — Jasną Górę i Ostrą-Bramę. U stóp Matuchny w Częstochowie wodzowie dobre odbierali natchnienia, trwożliwi otuchę, wojsko odwagę, a cały naród—życie. Miejsca te i z tego względu ważne, że dzieci jednej matki, zbliżywszy się do siebie, wiążą się jakby w jedną rodzinę. Tutaj znikają przedziały towarzyskie i społeczne między starszymi a młodszymi, wykształceńszymi a mniej wykształconymi, między bogatymi a ubogimi, bo tutaj nad wszystkimi góruje myśl wyższa, Boża, która równa wszystkich w uczuciu wspólnej nędzy duchowej i doczesnej!

. . . .

„Wielka Boga-Człowieka, Matko, przeczysta Panno! My Ciebie za Patronkę i Opiekunkę naszą obieramy — wołali przodkowie nasi“...

. . . .

Od tej chwili tytuł ten stał się naszą chlubą i narodowi deską ratunku. Marya z Jasnej Góry taką chwałą okryła ojczyznę, iż z Rzymu przyszedł nam najzaszczytniejszy przydomek: „*Antemurale christiani tatis*—przedmurza chrześcijaństwa.“ Nabożeństwo do Matki Najświętszej tak przeniknęło naród nasz

cały we wszystkich jego warstwach, iż stało się ono jakby cechą znamienną. Uroczystości Maryi, do których przygotowywaliśmy się postem i przyjęciem Sakramentów śś., były jakby świętami narodowemi. Najświętszą naszą przysięgą była: „jak jestem sługą Maryi“ a najzaszczytniejszą na piersi naszych rycerzy ozdobą był Jej ryngraf.

Św. Stanisława Kostkę zapytano raz, czy on kocha Maryę? Na te słowa twarz jego się rozpromieniła, w oczach zajaśniała łza miłości, a usta, drżące od radości, mówiły: „czy ja kocham Maryę, czy ja Ją kocham,—przecież Ona matką moją!“ A razem ze świętym młodzieniaszkiem cały naród powtarzał: „czy kochamy Maryę, czy Ją bardzo kochamy, przecież Ona najlepszą Matką naszą!“

Najdrożsi moi, Pan Bóg złączył losy nasze i zależnymi je uczynił od stopnia czci, polegającej nie tylko na słowach i uczuciach ale na czynach, jaką oddawać będziemy Najświętszej Pannie i Opiekunce naszej.

Stańmy więc ponownie wszyscy pod sztandarem Bogarodzicy jako lud wierny Chrystusowi i Jego świętemu Kościołowi, — a Bóg nas nie opuści. Pani i Opiekunko nasza, módl się, ach módl się za nami!

I oto nadeszła sposobna chwila w tej uroczystości jubileuszowej Niepokalanego Poczęcia, do której, z woli Stolicy świętej Apostolskiej cały świat katolicki się przygotowuje.

W imię więc głębokiej czci i miłości dla Najświętszej Maryi Panny wspierać winniśmy modlitwą gorącą pracę tych, którzy nowy tryumf chcą przygotować Maryi wpośród nas i sami wedle możności bierzmy w tej pracy udział.

Rok ten cały od ósmego grudnia 1903 począwszy, powinien być rokiem najgorliwszej pracy nad wykorzenieniem wad naszych osobistych i narodowych a nabyciem cnót Maryi. W tej myśli starajmy się wszyscy, jak chce Ojciec św., o urządzenie liczniejszych jeszcze niż dotąd rekolekcyi, o branie w nich udziału, a to wszystko dla większego uczczenia i przypodobania się Maryi. Wiedząc, jak wielki wpływ ma dobra Komunia św. dzieci na całe ich dalsze życie, uczyńmy wszystko, co tylko w naszej jest mocy, aby te Komunie, zwłaszcza pierwszą, jak

największą otoczyć uroczystością. W miarę możności wykonywajmy też osobne, większe uczynki miłosierdzia, na uczczenie w biednych Jezusa Chrystusa, Syna Maryi.

* * *

W ślad za ogłoszeniem dogmatu Niepokalanego Poczęcia poszły wkrótce liczne objawienia się Najświętszej Panny w Lourdes. Ludzie pobożni wzięli te objawienia za znak i przypomnienie, że dziecię Maryi, świat cały, jest chory, bardzo chory. Ale równocześnie pocieszali oni siebie i drugich nadzieją, że objawienia te są zapowiedzią, iż dziecię będzie uzdrowione, bo nic pewniej nie leczy dziecięcia jak bliskość, jak ciągła obecność dobrej, ukochanej matki.

Wyzdrowiejemy napewno, bylebyśmy pozwolili się leczyć tej Lekarce świętej, której na imię „Uzdrowienie chorych.“

Najświętsza Bogarodzico i Pani nasza! Oddajemy Ci się wszyscy w opiekę i my i wszystkie stany świeckie. Oddajemy Ci w szczególniejszą opiekę tych, którzy szerzą cześć Syna Bożego w Najświętszym Sakramencie i znajomość katechizmu. Ach, podnieś rękę Twoją świętą, Matuchno ukochana, podnieś ją nad nami wszystkimi i pobłogosław swoim dzieciom!...

Historya i wykład „Pozdrowienia Anielskiego.“

KAZANIE

powiedziane na zakończenie oktawy św. Jana Kantego

26 października 1902 r.

przez

Ks. Wł. Chotkowskiego.



Oto służebnica Pańska.
Łuk. I, 38.

Bracia moi!

Kto widział największy na świecie kościół św. Piotra w Rzymie, ten wie, że na pierwsze wejrzenie zdaje się być mały, a przynajmniej nie robi wrażenia, żeby rzeczywiście był olbrzymi. Dopiero wtedy, gdy zaczniesz oglądać szczegóły, rozważać ich wspaniałe kształty i rozmiary, nabierasz wyobrażenia o całości. Każda część tej olbrzymiej struktury jest obmyślana znakomicie, wykonana świetnie i dostosowana harmonijnie do całości.

Coś podobnego zauważyć można w wielkości i wspaniałości naszej świętej wiary katolickiej i nauki Kościoła. Na pozór jest ona tak prosta, że od wieków usiłowali ludzie wymyślić coś mądrzejszego; na pozór jest tak mała, że zmieści się nie tylko w małym katechizmie, ale nawet w pacierzu, który dziecko u kolan matki mówi: ale kto się bliżej przypatrzy i głębiej rozważy, ten dopiero się przekonuje, że prostota i jasność naszej świętej wiary jest odbiciem mądrości Bożej, a ta właściwość, że da się ująć w krótkie słowa, jest właśnie dowodem wielkości Boga. Jako bowiem niebiosa odbijają się w zwierciadle wody

ale tak samo i w jednej kropli, tak też wielkość Bożą poznać można w najdrobniejszych stworzeniach i w wielkich dziełach rąk Jego.

W dzisiejszej nauce zastanowimy się nad małą i krótką modlitwą, którą wszyscy odmawiamy, którą też odmawiał św. Jan Kanty na cześć Najświętszej Panienki. Czytamy bowiem w jego żywocie, że często łzy wylewał przed obrazem Zbawiciela i przeczystej Matki Jego, który to obraz do dziś dnia się znajduje w kapliczce u wejścia do dawniejszego Collegium maius, zamienionego obecnie na bibliotekę jagiellońską. Czytamy dalej, że „na ustach nie miał, jedno Pana Jezusa, a imię Matki Jego przeczystej“ [1]).

Jeśli tak było, a tak być musiało, bo nie było świętego w naszym Kościele katolickim, któryby nie kochał i nie wielbił Panny Maryi, przeto i nasz św. Patron musiał odmawiać Pozdrowienie Anielskie, czyli „Zdrowaś“ — tylko, że odmawiał je nieco inaczej, niż my dzisiaj odmawiamy, bo to „Zdrowaś“ zmieniało się z wiekami, rosło i powiększało się w naszym Kościele, aż przybrało ten kształt, jaki ma dzisiaj.

Racya i przyczyna jest następująca.

Modlitwa Pańska czyli „Ojcze nasz“ jest ułożona przez samego Chrystusa Pana, przeto jako dzieło Boże ma porządek Boski: od razu całe, gotowe i skończone zostało wiernym dane i Kościół przechował je przez wszystkie wieki niezmienione co do litery. My tak samo dzisiaj mówimy „Ojcze nasz,“ jak mówili Apostołowie, ich uczniowie i pierwsi chrześcijanie. Natomiast „Zdrowaś Marya“ jest dziełem ludzkiem, powstało w czasie późniejszym, ma więc porządek ludzki i historyczny. Rozpowszechniało się coraz bardziej, następnie było w codziennem używaniu, pomnażało przez dodatki, które pobożność i potrzeba serc ludzkich czyniła, dlatego można je podzielić na kilka części.

A mianowicie składa się z dwóch głównych części. Pierwsza — i to starożytna — jest chwalebna, druga, i to późniejsza, jest błagalna. Pierwsza składa się znowu z dwóch części, t. j. ze słów wyjętych z Ewangelii św. Łukasza. Pierwszem jest po-

[1]) Skarga. Żywoty Świętych wyd. Grodzisk 1866. Tom II, str. 1067.

zdrowienie anielskie, drugiem pozdrowienie św. Elżbiety. Do tych słów dodano z czasem dwa imiona, t. j. Marya i Jezus, a w końcu Amen. Druga część błagalna powstawała dopiero w późniejszych czasach i to w ten sposób, że coraz to więcej wierni dodawali przez jedenaście wieków, aż wreszcie Kościół stanowczo przepisał, jak się ma tę modlitwę odmawiać.

Tem pozdrowieniem anielskiem rozpoczynali — od bardzo dawnych czasów — wszyscy biskupi i kapłani kazania, żeby przyczynę Najświętszej Panienki sobie uprosić. Dlatego i my pójdziemy dzisiaj za tym zwyczajem i będziemy prosić Bogarodzicę, aby nam uprosiła tę gorącość ducha i zapał serca, z jakim św. Jan Kanty Ją wielbił i do Niej się modlił, żebyśmy — choć grzeszni i niegodni — przynajmniej Jej miłosierdzia godnymi się stali, odmawiając tę modlitwę, do której lepszego zrozumienia ma posłużyć dzisiejsza moja nauka.

Prośmy przeto światła Ducha św. za przyczyną Jego Oblubienicy, mówiąc pobożnie:

Zdrowaś Marya.

I.

Kiedy lud Izraelski był w niewoli babilońskiej, błagał prorok Daniel Pana Boga o przebaczenie grzechów swojemu narodowi, a jakby na pociechę i pokrzepienie nadziei miewał widzenia, w których przyszłe czasy okazywały mu się w różnych obrazach. Wreszcie zesłał Pan Bóg archanioła i ten już wyraźnie prorokowi wymienił lata, kiedy odbudowane zostanie miasto Jerozolima, kiedy przyjdzie Chrystus wódz i kiedy zabity zostanie [2]).

Kiedy zaś lata przepowiedziane się wypełniły, wtedy tenże sam archanioł Gabryel zjawia się *po prawej stronie ołtarza kadzenia* [3]) w nowo odbudowanej świątyni jerozolimskiej, gdzie „kapłan imieniem Zacharyasz“ sprawował ofiarę kadzenia — i przepowiada mu, że narodzi mu się syn, który ma zgotować *Panu lud doskonały.*

---

[2]) Daniel IX, 24, 25. [3]) Łuk. I, 11.

W pół roku po tem zdarzeniu *posłan jest anioł Gabryel od Boga do miasta galilejskiego, Nazaret, do Panny poślubionej mężowi, któremu było Józef, z domu Dawidowego: a imię Panny Marya* [4]. Wyraźnie, dwukrotnie powtarza Ewangelia, że Marya Panną była, mimo to, że była poślubiona mężowi, albowiem prawo było u Żydów, do dziś dnia zachowywane i przestrzegane, żeby każda dziewczyna wychodziła za mąż. Dziewictwo w naszem chrześcijańskiem znaczeniu i rozumieniu nie było bowiem u żydów znane, ani szanowane. Dlatego i Panna Marya musiała być poślubiona mężowi, choć dziewicą zostawała.

Całkiem inaczej jednak zachowuje się anioł Gabryel wszedłszy do mieszkania Maryi, niż to uczynił wobec Zacharyasza.

Nie staje milczący, lecz pozdrawia Ją i to w sposób uroczysty, w jaki Grecy i Rzymianie zwykle królów i cesarzy pozdrawiali. Tak np. wśród igrzysk publicznych, na których dla uciechy pogańskiej gawiedzi zabijali się we wzajemnej walce niewolnicy, t. zw. gladyatorzy, wchodząc na arenę, na której śmiertelne zapasy staczać mieli, stawali przed lożą cesarza i, podnosząc dwa palce prawej ręki w górę, wołali: „Haire Kaisaros,“ albo „Have Caesar.“ Bądź pozdrowion cesarzu! kłaniają ci się idący na śmierć! — Nie wymieniali przytem imienia i rodowego nazwiska, jak to było u starożytnych zwyczajem, gdy witano obywatela, tylko nazywali godność jego cesarską.

Tak i anioł Pański pozdrawia Dziewicę uroczyście: „bądź pozdrowiona,“ „zdrowaś“ i to nie po imieniu, tylko po Jej godności, bo nazywa Ją *łaski pełna*, *Pan z tobą* [5]. — To pozdrowienie uroczyste było tak niezwykłe i niebywałe, że Dziewica zamyśliła się, *jakieby to było pozdrowienie?*

Zaprawdę niecodzienne i niezwykłe pozdrowienie, bo ono stanowi zupełny przełom, nowy okres i całkowity zwrot w dziejach ludzkości całej. Czekała na nie przez cztery tysiące lat ciężkiej niedoli, srogich nieszczęść i okropnej rozpaczy. Zaczęło

---

[4]) Łuk. I, 26, 27.

[5]) Łuk. I, 28. „Χαῖρε, κεχαριτωμένη· ὁ Κύριος μετὰ σοῦ.“ „Ave, gratia plena: Dominus tecum.“ — „Ποταπὸς εἴη ὁ ἀσπασμὸς οὗτος“ — qualis esset ista salutatio.“

się to czekanie z chwilą, kiedy pierwsi rodzice nasi pozbawieni zostali królewskiej godności i nadziemskiego szczęścia przez nieposłuszeństwo i pierworodny grzech w raju. Pozbawieni wszystkiego, wygnani na pracę, mozół i trud, na choroby, nieszczęścia i przeciwności, straciwszy łaskę Bożą, której byli pełni, byliby popadli w zwątpienie i rozpacz, gdyby im miłosierny Bóg nie był zostawił nadziei zbawienia. Albowiem, rzucając na nich przekleństwo za grzech, dał zaraz obietnicę, że przez niewiastę przyjdzie zbawienie, bo ona zetrze głowę węża, który pierwszych ludzi do grzechu skusił [6]).

Ta pierwsza obietnica, pierwszą Ewangelią zwana, przechowała się pomiędzy narodami, lecz w nierównej mierze. Miara zaś i żywotność jej poczucia zależała od tego właśnie, jak wielką była nieprzyjaźń pomiędzy niewiastą a szatanem. Albobowiem Bóg powiedział do węża: *położę nieprzyjaźń pomiędzy tobą a niewiastą, i pomiędzy nasieniem twem, a nasieniem jej: ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę jej.* Z tego więc wynika, że im większa nieprzyjaźń, tem większa godność niewiasty, a natomiast jej przyjaźń z szatanem ściąga na nią poniżenie, pohańbienie i wstyd, sprowadza nieszczęście, upadek i zgubę na nasienie jej, t. j. na ludzkość całą. Im bardziej nienawidzi szatana, tem bliżej jest Boga i Bóg jest z nią — im mniej nienawidzi szatana, tem dalej jest od Boga i szatan jest z nią.

Niestety, im dalej, tem gorzej było w starożytnym świecie. Niewiasta przestała nienawidzieć szatana i spraw jego, a przez to coraz bardziej popadała w jego niewolę, zatracała godność swoją. Doszło do tego, że zaginął wstyd niewieści, samo nawet poczucie przyrodzonej przyzwoitości, że nawet publiczny bezwstyd za rzekomą służbę bogom służył. Dała się użyć za narzędzie sromoty i zeszła też na narzędzie, na sprzęt, na niewolnicę bez czci i wiary. Tak dalece zaginęło to poczucie godności, że nawet żony cesarzów nie wstydziły się publicznego bezwstydu i potomność przechowała ich imiona na pamiątkę hańby i pogardy. Najszlachetniejsza i najwznioślejsza ozdoba niewiasty, dziewictwo,

---

[6]) Rodz. III, 15.

stało się rzeczą tak małej wagi, że nawet małych dziewcząt nie można było znaleźć w Rzymie, żeby chociaż na parę lat ślubowały czystość i służyły za kapłanki, strzegące świętego znicza w świątyni Westy.

W miarę, jak niewiasta stawała się powolną służebnicą szatana, zaciemniał się też cały widnokrąg ducha ludzkiego, a na rozum padła taka mgławica obłędu, że nawet swoim bogom przypisywał rozpustę i szpetną rozwiązłość, za którą nawet sądy ówczesne karały. Mógł więc poeta chrześcijański Prudencyusz wytykać poganom tę głupotę ich wiary i mówił: gdyby wasz Jowisz miał stanąć przed sądem, bodaj czyby uszedł co do swojej osoby kary naznaczonej przez „lex Julia" na cudzołożników, a wedle „lex Scatinia" winien być okuty w żelazne kajdany [7]).

Nic już nie pozostawało dla ludzkiego ducha, coby go dźwignąć z poniżenia, podnieść z upadku, uszlachetnić i uzacnić potrafiło z pośród upodlenia, skoro spodliła się niewiasta i dlatego czarna rozpacz ogarnęła wszystkie szlachetniejsze umysły. — Jedynie jeszcze ratowała je nadzieja, że przyjdzie jakieś zbawienie, tylko zapomniano już i nie przypuszczano, żeby mogło przyjść przez niewiastę, lecz błagano niebiosa, aby z rosą i obłoki, aby z deszczem zesłały zbawiciela.

Jak wśród straszliwej nocy pierwszy brzask jutrzenki, zwiastujący światło słoneczne, tak słowa archanioła Gabryela przyniosły więc pierwszy promień zmiłowania Bożego i wszystkie narody, wszystkie usta powtarzają odtąd we wszystkich językach. *haire, have, zdrowaś!*

Łaski pełna, to znaczy, żeś Ty jedna wśród niewieściego rodu wybrana. Całe jestestwo Twoje, cała dusza i ciało przejęte, przepełnione, prześwięcone jest łaską Bożą tak, że nigdy w Tobie nie postał ani ślad grzechu, ani cień jego myśli Twej nie skaził. Tyś przed wieki wybrana na to, żeby zetrzeć głowę szatana, który tak wszechwładnie zapanował nad niewiastami; Tyś nigdy nie była pod jego władzą, boś Ty Pani i Kró-

---

[7]) Aurel. *Prudentius* Clemens. De coronis (Peri stephanon) hymn X, v. 210 sq. ed. Dressel, Leipzig 1860 p. 398, cfr. *Grisar*, Gesch. Roms u. der Päpste im Mittelalter, Freiburg 1898, I, p. 37.

lowa, Tyś Matka nowego, doskonałego rodzaju niewiast, pomiędzy któremi a szatanem trwać będzie wiekuista nieprzyjaźń i zwycięzka wojna. Tyś jest łaski pełna, a przez Ciebie i my łaskę otrzymujemy. Taką niewiastę przepowiadał Prorok w Pieśni nad pieśniami, gdy śpiewał: *któraż to jest, która idzie jako zorza powstająca, piękna jako księżyc, wybrana jako słońce, ogromna, jako wojska uszykowane porządnie* [8]).

Zadrżały bramy piekieł w tej chwili, gdy archanioł wymówił te słowa pozdrowienia, bo panowania swego ujrzał szatan kres rychły. Odtąd też „łaski pełna" króluje i wszelkie moce szatańskie, wszelkie błędy i herezye zwycięża. Przez Nią bowiem ludzkość otrzymała wolność z pęt szatana, otrzymała zdrowie po wiekowej chorobie, przebaczenie po czterotysiącznoletnim gniewie, łaskę otrzymali sprawiedliwi, aniołowie radość, a Trójca Przenajświętsza chwałę.

To wszystko zaś zdziałała Marya dlatego, że Pan z Nią. Dlatego mówi anioł: *Pan z tobą*, to znaczy, że z Nią był Bóg połączony mistyczną unią, że był i jest z Nią teraz i zawsze.— Jeśli tak, to koniecznie wynika stąd, że i my z Maryą łączyć się musimy, bo tylko z tym jest Bóg, kto jest z Maryą. Kto Maryę kocha, ten kocha Pana Jej; kto dzieckiem Maryi, ten też jest dzieckiem Boga. Trzeba więc być z Maryą połączonym synowską miłością i to w każdej chwili, w każdem naszem zajęciu, każdej pracy, w każdem przedsięwzięciu i zamiarze, w każdym smutku, strapieniu i nieszczęściu, albowiem jeśli Marya z nami, to i Pan z nami, a *jeśli Bóg z nami, kto przeciwko nam?* [9])

II.

Taka jest pierwsza połowa pozdrowienia anielskiego, wzięta dosłownie z Ewangelii św. Łukasza, zawierająca słowa anioła, któremi pozdrowił Najświętszą Pannę. Druga połowa zawiera słowa św. Elżbiety, którą Najświętsza Panienka poszła odwiedzić, aby jej się zwierzyć z tego, co zaszło. Jej przybycie wywołuje dziwy i cud, bo skoro pozdrowiła Elżbietę, *skoro usły-*

---

[8]) Pieśń nad pieśn. VI, 9. [9]) Rzym. VIII, 31.

szała Elżbieta pozdrowienie Maryi... napełniona jest Ducha świętego Elżbieta i zawołała głosem wielkim i rzekła: błogosławionaś ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota twego [10]).

Cud idzie za cudem, proroctwo za proroctwem! Elżbieta poczuła rzeczywistość macierzyństwa swojego, skoro usłyszała pozdrowienie Maryi i zrozumiała, że jak ona w sędziwym wieku, wbrew wszelkim prawom przyrodzenia, może być matką za wolą wszechmocnego Boga, tak też matką może się stać dziewica, bo Bóg jest wszechmocny i nie jest skrępowany prawami, które sam dał przyrodzie. Uwierzywszy, nabiera ducha Bożego i wypowiada prorocze słowa: *błogosławionaś ty między niewiastami*, albowiem pomiędzy wszystkiemi niewiastami całego świata, pomiędzy całym rodem niewieścim dla jednej tylko Dziewicy Maryi uczynił Bóg ten cud i cudowne błogosławieństwo, że jak się wyraża św. Piotr Chryzolog: „w stroju dziewictwa mogła posieść godność macierzyństwa."

Benedicta, błogosławiona! — wołają odtąd wszystkie pokolenia ludzkości całej. Błogosławiona, która przez to, że była łaski pełna, stała się Matką Boską, matką oczekiwanego przez cztery tysiące lat Zbawiciela.—Błogosławiona, że przez Nią dane zostało światu życie, jak przez Ewę śmierć; przez Nią zbawienie, jak przez tamtę potępienie, przez Nią błogosławieństwo, jak przez Ewę przekleństwo. Błogosławiona, że z Niej wziął Chrystus Pan ludzkie ciało i duszę, człowieczeństwo całe, aby jako „Syn Człowieczy" za nas cierpieć, ponosić męki i umrzeć na krzyżu. Dlatego zowie się „błogosławiony owoc żywota jej."

Błogosławiona, Benedicta!—wołają we wszystkich językach usta wszystkich pokoleń od dwóch tysięcy prawie lat. Błogosławiona! wołają usta dzieci, które dopiero mówić zaczynają, — i usta starców stojących nad grobem. Błogosławiona! szepcą usta konających wśród śmiertelnych dreszczy, bo przez Nią śmierci odjęta została groza. Błogosławiona, mówią usta matki, pochylonej nad kołyską dziecięcia, które w kąpieli chrztu

---

[10]) Łuk. I, 41, 42. „Εὐλογημένη σὺ ἐν γυναιξίν, καὶ εὐλογημένος ὁ καρπὸς τῆς κοιλίας σου. — Benedicta tu inter mulieres et benedictus fructus ventris tui,

św. odrodzone zostało od klątwy grzechu. Błogosławiona! wołają grzesznicy, uratowani od wiekuistej zagłady; błogosławiona, wymawiają usta tych, którzy w nieszczęściu przez Nią znaleźli pociechę i ratunek. Błogosławiona! śpiewają chóry dziewic chrześcijańskich, których godność i cześć przywróciła Marya; błogosławiona! woła cały ród niewieści, który przez Maryę z hańby i ohydnego poniżenia wyniesiony został do poszanowania i wolności. Błogosławiona! wołają ludzie, błogosławiona, śpiewają chóry anielskie, wielbiąc swoją królowę, która godność niewiasty tak wysoko podniosła, że aż do nieba była wzięta z ciałem. Przeczuwał to niepojęte dla rozumu ludzkiego wywyższenie Prorok, gdy śpiewał: *rozkorzeniłam się w zacnym narodzie i w dziale Boga mojego dziedzictwa jego, a w pełności świętych zadzierżenie moje. Wyniesionam w górę, jako drzewo cedrowe Libanu* [11]).

Taka jest pierwsza połowa naszej modlitwy, codziennie odmawianej. Słowa te wzięte są z Ewangelii św. Łukasza, czciciela Maryi, który był malarzem i od niego też pierwsze portrety Najświętszej Panny pochodzą. Słowa te zestawił trzeci Sobór powszechny Efezki (431) i od tego czasu datuje się początek tej naszej modlitwy.

Powód zaś i przyczyna była właśnie w macierzyństwie Najświętszej Maryi Panny, bo jest Matką Boską dlatego, że Syn Jej jest Bogiem. Człowieczeństwo, które z Niej wziął, złączone było jednością hipostatyczną, czyli osobową z Bóstwem, tak, że Chrystus Pan był prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem. Nie rodził się jako Bóg—bo jest odwieczny—ale urodził się jako Bóg-Człowiek. To wcielenie, czyli inkarnacya Bóstwa w łonie Najświętszej Panienki jest więc kamieniem węgielnym naszej chrześcijańskiej wiary. Jeśliby bowiem nie był Bogiem, to umarł za nas tylko człowiek, a więc nas nie zbawił; jeśliby zaś nie był człowiekiem, to rzeczywiście i prawdziwie nie mógł umrzeć, a więc także nas nie zbawił. Ponieważ jednak był Bogiem i człowiekiem, tak, że natura Boska i natura ludzka tworzyły jedną osobę, przeto umarł jako człowiek, ale przez hipostatyczne połączenie dwóch natur udzielała Boska natura cierpieniom

---

[11]) Ekkli. XXIV, 16, 17.

i śmierci zbawiającej mocy. Dlatego mówimy: „błogosławiony owoc żywota twojego,“ bo ten owoc—to Jej Syn „Jezus,“ czyli nasz Zbawiciel.

Taka jest wiara nasza i tak uczy Kościół św. katolicki, ale jest to tajemnica niezbadana; dlatego już od pierwszego wieku chrześcijaństwa utworzyły się — najpierw pomiędzy żydami, a następnie i pomiędzy innymi narodami — sekty, które o tej tajemnicy Wcielenia wręcz przeciwne szerzyły błędy. Jedne miały Zbawiciela tylko za człowieka, drugie wręcz przeciwnie dowodziły, że wcale nie był człowiekiem, chyba tylko z pozoru, ale, że w rzeczywistości był tylko Bogiem. Te sekty, które uznawały wprawdzie, że Pan Jezus był Mesyaszem, ale nie chciały Go uznać za prawdziwego Boga, uczyły, że był wprawdzie tylko człowiekiem, ale tyle miał mocy i przymiotów Boskich, że można Go Synem Bożym nazywać. One rozszerzone były głównie w Syryi i stolicy tegoż kraju Antyochii, gdzie w IV wieku herezyę tę naukowo uzasadnił głośny nauczyciel Lucyan, a po nim w V wieku uczony biskup Teodor z Mopswestyi. Tę herezyę szerzył Aryusz, potępiony za to na pierwszym Soborze powszechnym w Nicei (325) na początku czwartego wieku. Po stu latach wznowił ten błąd biskup carogrodzki Nestoryusz, który również ze Syryi pochodził. On zaczął od tego, że wprost nie zaprzeczał Bóstwa Chrystusowi Panu, tylko dowodził, że Najświętszej Panny nie należy nazywać Matką Boską, jedno Matką Chrystusa. Pozornie ten Nestoryusz łatwo mógł uwodzić, bo powoływał się na to, że Bóg jest odwieczny, przeto nie mógł się narodzić, a więc Marya nie mogła Boga narodzić. W obronie wiary katolickiej wystąpił wówczas uczony patryarcha Aleksandryi św. Cyryl, który między innemi powoływał się na ten przykład: Elżbieta św. jest matką Jana Chrzciciela, wszelako dusza św. Jana z niej się nie narodziła, tylko jego ciało, a przecież mówimy, że Elżbieta jest matką Jana, a nie ciała Janowego. Tak też z Maryi narodził się Zbawiciel, wcielone zostało Słowo Boże, chociaż Bogiem był od wieków, ale się narodził jako Bóg-Człowiek, więc Jego matka jest Matką Boga.

Papież Celestyn św. polecił św. Cyrylowi zwołanie Soboru, a Sobór ten zebrał się w tem mieście, gdzie Najświętsza Panna

wedle tradycyi mieszkała, t. j. w Efezie na Zielone Świątki r. 431. Pierwsze posiedzenie tego Soboru zebrało się dnia 22 Czerwca, ale, że rozpoczęło się późno, więc trwało do późnego wieczora. Ludność Efezu czekała niecierpliwie na ogłoszenie wyroku. Ogłoszono go wreszcie, a brzmiał: *kto nie wyznaje, że Emanuel, t. j. Bóg z nami jest prawdziwy Bóg i że przeto Najświętsza Panna jest Bogarodzica, urodziła bowiem wcielone Słowo Boże wedle ciała: ten niech będzie wykluczony* [12]).

Radość pomiędzy mieszkańcami Efezu była tak powszechna i tak wielka, że oświecono wszystkie domy, całe miasto gorzało w jasności sztucznych ogni a pieśni na chwalę Maryi rozlegały się szeroko. Odtąd też rozpowszechnił się zwyczaj odmawiania pozdrowienia anielskiego i pozdrowienia św. Elżbiety.

Utarło się też zdanie, że Sobór efezki dodał jeszcze do pozdrowień modlitwę: „Święta Maryo, Matko Boża, módl się za nami“ [13]). Tymczasem jest rzeczą pewną, że w greckim i ruskim kościele do dziś dnia niema tego dodatku, i że aż do dwunastego wieku nie było jeszcze pozdrowienie anielskie powszechnie używane i że Kościół przepisywał tylko „Ojcze nasz“ i „wierzę“ [14]). Zdaje się też, że dopiero w trzynastym wieku pobożny zwyczaj ten się rozpowszechnił. Początek dały klasztory, w których już od dziesiątego wieku panował zwyczaj, że po skończeniu pacierzy, czyli po komplecie, dawano znak, bijąc w miedzianą blachę, jak to do dzisiaj czynią PP. Norbertanki na Zwierzyńcu. To brzmienie, a później dzwonienie zwano pierwotnie „znakiem gaszenia ognia“ (ignitegium), ale z czasem zwano je

---

[12]) S. Cyrilli Alexandr. Opp. ed. Migne F. X, p. 100. Anathematismi s. Cyrilli. — Mansi, Conc. Coll. max. T. IV, p. 1067, 1084. Hefele, Conc. Gesch. B. II, 5. 173.

[13]) *Baronii:* Annales eccles. a. a. 431 n. 179.

[14]) Fr. Th. Esser O. Pr. Geschichte des englischen Grusses. Historisches Jahrbuch. München 1884. T. Band. p. 90, p. 107. Zdrowaś zaczyna się inaczej u Greków: „Bogarodzico Dziewico, zdrowaś“ „Θεότοκε παρθένη χαῖρε.“ cfr. Goar, Euchologium. Venet. 1730, p. 26.

„dzwonieniem na zdrowaś Marya“ [15]). Kiedy zaś to odmawianie wieczorne „Zdrowaś Marya“ się rozpowszechniło, wtedy zatwierdził je i obdarzył odpustem w czternastym wieku Papież Jan XXII (1318). Już też w czternastym wieku rozpowszechnił się zwyczaj dzwonienia na „Zdrowaś Marya“ rano, tak że na początku piętnastego wieku już synod wrocławski (1416) zwyczaj ten jako obowiązek przepisał. Wreszcie w tym też wieku piętnastym nastał zwyczaj dzwonienia w południe.

Przepisał to Papież Kallixt III, a dotycze to nas z blizka. Kiedy bowiem młodzieńczy król nasz Władysław, syn Jagiełły, poległ pod Warną (1444), stąd zwany Warneńczykiem od rycerskiego zgonu, wtedy potęga turecka tak się wzmogła, że zdobyli Carogród (1453) i prawie całe Węgry opanowali. Wtedy to Papież Kallixt wezwal całe chrześcijaństwo, aby pozdrawiało Najświętszą Bogarodzicę i kazał odmawiać „Ojcze nasz“ i trzy „zdrowaś.“ Przepis Ojca św. ogłoszony został 29 czerwca 1456, a w niespełna miesiąc potem (22 lipca) ponieśli Turcy klęskę pod Białogrodem. Nie dziw, że odtąd wszystkie największe zwycięstwa chrześcijańskich wojsk nad Turkami przypisywano Najświętszej Panience i dawano na obrazach i posągach pod Jej nogi półksiężyc, który Turcy mają za swój znak wojenny. Dlatego śpiewamy w pieśni kościelnej: „księżyc swe ogniste rogi skłonił pod Twe święte nogi.“

II.

W piętnastym wieku, kiedy już odmawianie różańca było zwyczajem wszystkich pobożnych chrześcijan i powszechnie dzwoniono trzy razy dziennie na „Anioł Pański,“ żył w Krakowie nasz św. Patron—nie ulega więc wątpliwości, że „Zdrowaś“ odmawiał, ale odmawiał tylko pozdrowienie anioła i pozdrowienie Elżbiety z dodaniem *Marya,* ale bez Jezus i bez modlitwy, jaką my dzisiaj dodajemy.

Do tego pozdrowienia dodawano bowiem już wtedy imię

---

15) Fr. Thomas *Esser:* Das Ave — Maria — Läuten und der „Engel des Herrn“ in ihrer geschichtlichen Entwickelung. Histor. Jarhbuch, München 1902.— Band XXIII. Heft I, p. 41 sq.

Maryi, albowiem już w szóstym wieku znajduje się w księgach liturgicznych wydanych przez papieża Grzegorza W. *Zdrowaś Marya* [16]).

Jest to imię hebrajskie, które brzmi także po grecku Mariam, a wedle św. Hieronima znaczy „gwiazda morza," czyli gwiazda polarna, wedle której żeglarze na morzu kierują bieg okrętu. Jako więc żeglarze wciąż się wpatrują w tę gwiazdę, tak każdy z nas w Maryę wpatrywać się powinien. Nie każdy wprawdzie znajduje się na morzu, ale każde serce wystawione jest na burze namiętności, często niewidzialne, ale niemniej straszliwe i groźne, bo niosące wiekuiste rozbicie i zatonięcie w otchłani grzechowej. Prześlicznie też odzywa się do nas z tego powodu św. Bernard: „nie odwracaj oczu od światła tej gwiazdy, jeśli nie chcesz zginąć wśród burzy. Kiedy wichry pokus się zerwą, lub grożą skały utrapień, patrz na gwiazdę, wzywaj Maryi! Jeśli miotają tobą bałwany pychy, zarozumiałości, zazdrości, patrz na gwiazdę, wzywaj Maryi! Jeśli gniew, albo chciwość, lub pożądliwość ciała uderzy o łódź twojej myśli, patrz na Maryę! Jeśli przerażony okropnością swoich zbrodni, ogłuszony brudami sumienia, wystraszony groźbą sądu, poczniesz tonąć w otchłani smutku i przepaści rozpaczy, myśl o Maryi!" [17]).

Imię Maryi dodawano więc już wcześnie do „pozdrowienia anielskiego," ale jeszcze za czasów św. Dominika, w trzynastym wieku, kiedy się rozpowszechnił zwyczaj odmawiania różańca, był to jedyny dodatek. Obaj wielcy Doktorzy Kościoła, którzy pod koniec tego wieku w jednym roku (1274) w czasie drugiego lugduńskiego Soboru umarli, t. j. Dominikanin św. Tomasz z Akwinu i Franciszkanin św. Bonawentura, wykładając „Pozdrowienie Anielskie" mają tylko słowa anioła z dodatkiem Marya i słowa św. Elżbiety bez imienia Jezus i bez modlitwy [18]).

---

[16]) Antiphonarium B. Gregorii M. Offertorium in Dom. IV Advent. Opp. ed. Migne, Patres lat. T. LXXV, p. 79.

[17]) Sermo S. Bernardi Abbatis. Ex. hom. II super Missus. Off. SS. Nominis B. M. V. II Noct.

[18]) S. Thomas Aquin. In salutationem angel. vulgo Ave Maria expositio. ed. Parma. P. Fiaccadori 1859. Tom. XVI, p. 133 sq. — S. Bonaventurae, Speculum B. M. V. Lectio 16, Opp, ed. Lugdun, 1668, VI, 455 sq.

Dopiero w szesnastym wieku już powszechnie dodawano: Jezus Chrystus. Amen, a nasz sławny biskup warmiński, Stanisław Hozyusz, później kardynał św. rzymskiego Kościoła, mówi w swojem wyznaniu katolickiej wiary chrześcijańskiej, które ułożył na synodzie w Łowiczu (1556) tylko ogólnie, że Kościół dodał imię „Jezus Chrystus" [19]). Dlatego też prawie we wszystkich katechizmach tego wieku (szesnastego) kończy się „Zdrowaś" słowami: „Jezus Chrystus. Amen," albo też: „Jezus. Amen."

W tym też wieku, kiedy wybuchła rewolucya kościelna, wzniecona przez Marcina Lutra, z zakonu pustelników św. Augustyna, jego wyznawcy przestali czcić Maryę i zaniechali „Pozdrowienia anielskiego," a jakby na wytłumaczenie tego odstępstwa od starego zwyczaju, poczęli zarzucać katolikom, że odmawiają pozdrowienie jako modlitwę, a o nic w niej nie proszą [20]). Ten zarzut powtarzał nawet głośny uczony, ale kiepski katolik, Augustyanin, Erazm Rotterdamczyk. — Na ten zarzut odpowiadały nawet synody katolickie, tłumacząc, że, kto odmawia „Zdrowaś," wprawdzie o nic nie prosi, ale, wspominając dzieło zbawienia ludzkiego, zachęca się do wdzięczności i dziękczynienia Panu Bogu [21]).

Wszelako właśnie ta straszna klęska, jaką na wszystkie kraje, a zwłaszcza na Niemcy, sprowadziła luterska rewolucya kościelna, fałszywie zwana reformacyą, wywołała to, że do pozdrowienia anielskiego zaczęto dodawać prośbę: *Święta Marya, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi.* W niektórych zaś zakonach, mianowicie Kamedułów i Franciszkanów znajduje się jeszcze (w brewiarzach w tym wieku wydanych) dodatek: *Święta Maryo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci. Amen.* Zwyczaj więc rozpowszechniał się, ale się jeszcze nie ustalił.

Dopiero papież Pius św. V, wydając (1568) — wedle życzenia Soboru Trydenckiego — nowy brewiarz dla kapłanów,

---

19) St. Hosii, Confesio cath. fidei Christianae, Opp. ed. Colon. 1584, I, 242.

20) Brentius: Commentar. in Lucam cap. I. „Recitant hanc salutationem pro oratione, cum tamen nihil in ea petatur."

21) Consist. Conc. prov. Moguntini. Moguntiae 1549, p. 70.

rozporządził, żeby przed każdą godzinką, czyli częścią brewiarza odmawiali „Ojcze nasz“ i „Zdrowaś“ i to w tem brzmieniu, jak dzisiaj odmawiają wszyscy wierni, t. j.: „módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.“ Ponieważ jednak Pius V pozwolił zakonom zatrzymać dawne swoje brewiarze, które nie były jeszcze 200 lat stare, a Dominikanie mają liturgię i brewiarz wedle układu jenerała (V) swojego błog. Humberta, zatwierdzone przez Kościół, przeto zachowali swój brewiarz i stąd nie odmawiają przed każdą godzinką — (tak jak świeckie duchowieństwo ma przepisane) — „ojcze nasz“ i „zdrowaś,“ a tam, gdzie w godzinkach o Najświętszej Maryi Pannie, odmawiają w chórze „zdrowaś,“ mówią tylko do Jezus, opuszczając modlitwę.

Ten przepis papieża Piusa V, dany kapłanom, nie dotyczył jednak świeckich osób i dlatego jezuita, błog. Kanizyusz w swoim starym katechizmie ma w „Zdrowaś“ tylko dodatek: „Święta Maryo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi“ [22]).—Dopiero zwolna rozszerzył się, a w XVII wieku zupełnie się rozpowszechnił zwyczaj odmawiania „Zdrowaś,“ tak jak przepisany jest w brewiarzu kapłańskim i jak dzisiaj brzmi w całym Kościele katolickim. Obecnie ani słowa już zmieniać nie wolno w tej formie, jaka jest przepisana przez Piusa V [23]).

Druga połowa anielskiego pozdrowienia rosła więc zwolna, ale, rzekłbyś, wyrastała z duszy i serca wiernych i pobożnych katolików.

Mówiliśmy, że początek ona wzięła w czasach rewolucyi kościelnej, kiedy burzono ołtarze, znieważano święte obrazy i figury i nie przepuszczano też obrazom Matki Boskiej. Protestancka nauka nie zna i nie wierzy w Świętych tak samo, jak nie czci Najświętszej Panienki, ani Jej przyczyny nie wzywa. Dlatego to ta dodatkowa modlitwa zwraca się do Niej z tą nazwą *Święta Maryo*, żeby stwierdzić wiarę naszą w Jej świętość

---

[22]) Summa doctrinae christianae per quaestiones tradita et in usum christianae pueritiae nunc primum edita. Vindobonae 1554.

[23]) *Gavantus-Meratus,* Thesaurus ss. rituum. Venet. 1749, Tom II in rubr. Brev. Rom. Sect. V c. 2, n. 2 (II 95).

i prosić, żeby Święta sama, modliła się za nami—nie tylko nieświętymi, ale grzesznikami, niegodnymi nawet tego, abyśmy Jej przyczyny wzywali. Ponieważ jednak *Matką Bożą* się stała dla grzeszników, i gdyby nie grzesznicy, toby Nią nie była, przeto oddając Jej ten tytuł wielki, ośmielamy się do prośby i modlitwy, bo — jak mówi pięknie św. Bernard — „cokolwiek posiada, to wszystko zawdzięcza grzesznikom, bo dla grzeszników otrzymała wszystko, co ma."

Jako Syn Jej jest Królem nędzarzy, a na dworze Jego ten pierwszy, kto najbiedniejszy: tak Matka jest królową miłosierdzia, a ten pomiędzy Jej poddanymi jest najpierwszy, kto miłosierdzia najbardziej potrzebuje. Dlatego mówimy: *módl się za nami grzesznymi*, bo każdy z nas grzeszny i dlatego zowiemy Maryę ucieczką, orędowniczką grzeszników, bo, lękając się kary Boskiej, chronimy się pod płaszcz Jej królewskiej opieki i błagamy, jak niegdyś lud izraelski prosił Mojżesza: *mów ty do nas i słuchać będziemy: niech Pan do nas nie mówi, byśmy snać nie pomarli* [24]). Ta przyczyna i modlitwa potrzebna nam jest *teraz*, póki jeszcze za grzechy żałować, odpokutować za nie i poprawić się możemy. Dlatego, jak w *Ojcze nasz* prosimy: *chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj*, tak w „Zdrowaś" prosimy Najśw. Panienkę: *módl się za nami teraz*, bo przyszłość nasza niepewna i w ręku Boga, a *teraz:* wśród tylu niebezpieczeństw, tylu pokus, okazyi do złego, tylu nieszczęść, smutków, utrapień i przeciwności potrzebna nam Jej przyczyna i modlitwa, albowiem od tego dzisiaj zależy cała nasza wieczna przyszłość i zbawienie.

To *dzisiaj* skończy się w godzinie strasznej, groźnej, ale niechybnej dla nas każdego, rozstrzygającej ostatecznie o wszystkiem, t. j. godzinie śmierci naszej. Dlatego prosimy: módl się za nami teraz *i w godzinę śmierci naszej:* kiedy dreszcze śmiertelne pochwycą nasze ciało, kiedy mróz pocznie od nóg iść do serca, aby je zmrozić na zawsze; kiedy członki wypowiedzą służbę, język skołczeje; oczy w słup staną, kiedy w skostniałą rękę podadzą gromnicę i zaczną nad nami odmawiać modlitwy za konających, a my sami już modlić się nie zdołamy; módl

---

[24]) Wyjścia XX, 19.

się wtedy za nami, Ty Matko nasza miłosierna! i uproś w tę godzinę zmiłowanie i miłosierdzie u sprawiedliwego Sędziego, *iż przyszła godzina sądu jego* [25]).

A co najstraszniejsza przytem, że nikt z nas nie wie: gdzie, kiedy i jak umierać będzie? Czy będziesz miał kogo przy sobie w tę godzinę, aby się za tobą modlił, gromnicę podał i oczy zamknął? Czy zdążą przywołać kapłana z pomocą duchowną? Bo nie tylko wielu bardzo umiera śmiercią nagłą i niespodzianą, ale ja znam wielkich i bogatych panów, którzy mając żonę, rodzinę i sługi, umierali samotni, opuszczeni. Aż żal pomyśleć, jak często nawet najbliżsi wobec śmierci są bezradni i jak mało o duszę chorego dbają i oddalają od niego pociechy duchowne, żeby śmiercią się nie trwożył, nie przeląkł, nie przestraszył. Nie mówię już o tych, którzy samochcąc szukają zguby i samobójstwem kończą, chociaż, niestety, tak często się to w naszych czasach zdarza. Mówią, że to choroba: pewnie, że choroba, tylko że, niestety, tak bardzo rozpowszechniona w naszych czasach, w których dożyliśmy tego niebywałego przez wieki smutku, że bluźnierstwa na Najświętszą Pannę w polskim języku się piszą i drukują i to nie tylko przez mężczyzn, ale i przez niewiasty i że takim niewiastom nawet uroczyste, świetne jubileusze się wyprawiają.

Tem bardziej i tem goręcej trzeba nam przeto teraz prosić Najświętszą Panienkę, żeby w godzinę śmierci naszej modliła się za nami i nie opuszczała nas, choćby nas wszyscy ludzie opuścili, bo św. Bernard zapewnia, że kto się modli do Maryi, ten umiera spokojniej, oczyszczony bywa prędzej, nagrodzony hojniej. Módl się codzień, wiernie służ Maryi, a Ona nie zapomni sługi swego i nie opuści w tej stanowczej godzinie śmierci, która przyszła na świat z winy pierwszej naszej matki Ewy, a której żądło złamane zostało przez Maryę.

Ze śmiercią skończy się z tobą wszystko tu na ziemi.

Krewni, przyjaciele, znajomi odprowadzą cię do grobu, rzucą garść ziemi na wieko trumny, ten i ów zmówi „Zdrowaś“ za spokój twej duszy i pójdą spiesznie do swoich zajęć. Wspo-

[25]) Objaw. XIV, 7.

minać cię będą przez tydzień, przez miesiąc, przez rok, a potem pomroka niepamięci okryje twe imię. Jedna tylko nie zapomni o tobie nigdy i polecać cię będzie wciąż miłosierdziu Syna swojego jednorodzonego, to Matka Boska. Ona wymodli ci wybawienie z mąk czyścowych i hojną zapłatę wiekuistą, bo Ona przypominać będzie zmiłowaniu Bożemu nieszczęścia, niewczasy, niedostatek, poniżenie, pogardę, upośledzenie, któreś przecierpiał; poświęcenie, ofiary, prace, trudy, mozoły, któreś ponosił, albowiem nie słyszano nigdy, aby ktokolwiek został opuszczony przez Maryę, kto się pod Jej opiekę udawał i Jej wstawienia błagał.

Nie dziw, że do czci Maryi wzywali wszyscy najwięksi Ojcowie Kościoła. Prześlicznie odzywa się największy Ojciec Syryi, św. Efrem w IV wieku: „Napełnij usta moje łaską słodyczy Twojej, o Maryo, i oświeć ducha mego, o łaski pełna! Nastrój język i usta moje do opiewania chwały Twojej, przedewszystkiem tego słodkiego, szeroko wsławionego pienia anielskiego, które zaśpiewał Gabryel w postaci sługi Tobie, Dziewico Przeczysta, Rodzico Boga mojego, t. j. owo pozdrowienie przedewszystkiem tak stosowne i poważne. Pozwól mi, pokornemu słudze Twojemu, chwalić Cię i słodkim dźwiękiem powtarzać: bądź pozdrowione wspaniałe, wybrane naczynie Boże; zdrowaś Maryo, łaski pełna; zdrowaś pomiędzy niewiastami, najświętsza Maryo; zdrowaś gwiazdo jaśniejąca, z której pochodzi Chrystus“ [26]).

Przez wszystkie wieki wszyscy Święci Pańscy czcili Maryę, a jakeśmy na wstępie mówili, czcił Ją i osobliwe miał do Niej nabożeństwo nasz św. Patron Jan Kanty, a cały uniwersytet stał zawsze po stronie tych, którzy wiary w Jej Niepokalane Poczęcie bronili.

Za pieśń bojową wojskom polskim służyła starożytna pieśń „Bogarodzica,“ a później hymn z godzinek o Najświętszej Panience „O gloriosa Domina,“ jak to wiemy z pamiętników Paska, bo zawsze wojska te uważały się za sługi Maryi, w Jej imię broniły wiary św. przeciwko pogańskim najazdom.

Ta cześć rosła wciąż i dlatego rosło też pozdrowienie

---

[26]) *S. Ephraemi Syr.* Sermo de SS. Dei Genitricis Virginis Mariae laudibus Opp. ed. Venet. 1755, I, p. 570.

anielskie aż do tych rozmiarów, jakie ma dzisiaj, wywołane serca i duszy potrzebą, a dzwon wzywający wiernych do tej modlitwy nastrajał największych poetów świata do pieśni na cześć Maryi. Dość wspomnieć prześliczny wiersz „Godzina zdrowaś“ największego poety angielskiego w przeszłym wieku [27]), nie mówiąc o hiszpańskich, włoskich i francuskich poetach. Jak ów sławny włoski poeta zaczął swój poemat „Jerozolima wyzwolona“ od wezwania Maryi [28]), tak i nasz wieszcz największy od Jej wezwania zaczął najwspanialszy swój poemat. Czemuż natchnienia nie szukają nasi dzisiejsi poeci i poetki u tego przeczystego źródła?

Czemu? — bo cała godność Maryi opiera się na pokorze i posłuszeństwie, mianowicie na tych słowach: *oto (ja) służebnica Pańska, niech mi się stanie wedle słowa twego* [29]), albowiem „w miejsce nieposłuszeństwa stawione zostało posłuszeństwo, wiara w miejsce przewrotności,“ jak mówi św. Augustyn [30]). Nic więc dziwnego, że „wspinając się na paluszkach drobnej pychy,“ nie mają pokornej Służebnicy Pańskiej we czci i poszanowaniu. Dlatego brzmi ta poezya nowoczesna i dźwięczy pięknemi słowy, jak miedź brzęcząca, ale pusta, bo miłości w niej niema i prawdziwego natchnienia.

Miłości daremnie tam szukać, jeśli kto śpiewa, że dla chłopa niema nawet gwiazd na niebie, bo je zabrał sobie pan, ksiądz i organista, i że „pańskie świecą, jako talar biały, a te chłopskie w rolę, jak łzy pospadały;“ wiary i religii braknie, jeśli się śpiewa ludowi: „że Bóg daleko—nędza blizko.“—Ale też do ludu nie trafi, kto bluźni Matce Boskiej—i sam wreszcie przyznać musi, że: „uderzył dzwon, uderzył dzwon, jak serce me na trwogę, a sennych chat, gdzie lud, gdzie brat, rozbudzić dziś nie mogę.“ — Próżna fatyga i daremna troska: rozbudzi się lud ze sennych chat, ale gdy posłyszy głos rodzimy, głos wiary, nadziei i miłości. Lud ten budzi się na głos dzwonu, lecz tego, który woła do czci Maryi.

---

[27]) George Gordon Lord Byron: „The „Ave“ Hour.“

[28]) Torquato Tasso: „Gerusalemme liberata.“ [29]) Łuk. I, 38.

[30]) S. Aurel. *Augustini*, Sermo CXCIV (b) de Sanctis. De Annuntiat. Dominica II, Opp. ed. Migne Tom. V, Pars II, p. 2106, (PP. Latini, Tom. 39).

Jakiż to cudowny wpływ ma ten dzwon, który wzywa ludzi do modlitwy, na Anioł Pański.

Czyś nie doznał tego nigdy w życiu?

Rano, kiedy szary zmrok zalega jeszcze całą przyrodę, kiedy po łąkach i po zielonych łanach błyszczą perły rosy, a przędza srebrzysta rozciąga się po nich; kiedy cisza panuje ogólna, a wtem nagle, jakby kto miliony róż rozsypał, jakby rzekę chryzolitu rozlał po wschodnim widnokręgu, zarumieni się niebo, a złocisty blask rozpłynie się po perłach rosy i przędzy pajęczej: to zorza poranna zapowiada wschód słońca. Oto gromadka ludzi wychodzi w pole do wczesnej pracy. Idą wolno, pochyleni, bo praca czeka ich znojna i ciężka i długa. A wtem okazało słońce tarczę swoją promienistą i z wieży kościołka wiejskiego odezwał się głos dzwonu, wzywający do modlitwy. Ludzie stawają, odkrywają głowy i zaczynają: „Anioł Pański.“ Z ich modlitwą łączy się śpiew ptasząt zbudzonych, które ze skrzydełek otrzepały krople nocnej rosy, a szum lasu i kołyszących się z wiatrem łanów łączy się z modlitwą ludzi w jeden wielki „Magnificat“ chwały Boskiej, którą śpiewała Marya.

Ten dzwon wzywa do pracy, przerywa ją w południe i głosi jej koniec z wieczora. A dopóki wszystek lud chrześcijański we wszystkich krajach go słuchał i „Zdrowaś Marya“ odmawiał, nie było takiej społecznej nienawiści i niezgody, nie było tak zaciekłych swarów i sporów o godziny pracy, nie było potrzeba bezroboci, czyli t. zw. strejków, które biedę i nędzę czynią jeszcze gorszą.

Ten dzwon unosi dusze nasze do nieba i przypomina, że tam Ojciec nasz niebieski czeka z zapłatą bardzo wielką za wszelkie trudy i mozoły tego życia, że tam Zbawiciel nasz, który krzyż swój kazał nam dźwigać, czeka u końca tej drogi wraz z Najświętszą Panienką, która sama była ubożuchna na ziemi, a króluje aniołom w niebie.

Niechaj więc dzwoni po świecie coraz głośniej dzwon na „Anioł Pański!“ Niechaj dzwoni na osuszenie łez, na ukojenie bólu, na wzmocnienie serc, na pociechę dusz, na utwierdzenie wiary, na pokrzepienie nadziei, na rozniecenie miłości i zgody.

Św. Patronie nasz! Wielbicielu i czcicielu Maryi! — uproś

nam to przyczyną swoją, aby Jej cześć nie ustawała, lecz rosła, wzmagała się i potężniała pomiędzy ludem Twoim, a jako pozdrowienie anielskie—„Ave,“ „Zdrowaś“ było początkiem zbawienia ludzkości, tak niech trwa do końca wieków z tą myślą i z tą prośbą i tą nadzieją, że pozdrawiać Ją będziemy wszyscy jako królowę między chórami aniołów w niebie! Co daj Boże! Amen.

Marya i Mara.*)

Iżem cię wywiódł z ziemi Egipskiej, a z domu niewolników wybawiłem cię, i posłałem przed obliczem twojem Mojżesza, i Aarona i Maryę. Micheasz VI, 4.

Gdyby między znaczącemi i wybitnemi w dziejach królestwa Bożego na ziemi postaciami, jak je nam historya święta w kolei wieków przedstawia, taka sama zachodziła wewnętrzna odległość, jaka zewnętrznie dzieli czasy krótkiego ich życia ziemskiego, żadnej bez wątpienia nie mielibyśmy nici przewodniej na połączenie tych starodawnych z zamierzchłej przeszłości zdarzeń, o których nam przeczytany przed chwilą ustęp Księgi świętej opowiada, z chwalebnem Wniebowzięciem i Ukoronowaniem Najświętszej Panny i Matki Bożej Maryi, którego pamięć Kościół w tym dniu uroczyście obchodzi. Historya naszego tekstu prze-

*) Homilia na Rozdz. XV, Księgi Wyjścia, miana w dzień Wniebowzięcia N. P. M. Z cyklu „Wykładów homiletycznych na Pięcioksiąg Mojżesza“ przez ks. Dr. Macieja Eberharda, biskupa Trewirskiego (1867 — 1876). Powyższy przekład homilii dokonany został przez ks. biskupa Henryka Kossowskiego. Była to ostatnia praca Najdostojniejszego Biskupa przed śmiercią.

nosi nas w czasy bardzo dalekie, odbywa się zaledwie, rzecby można, u samego progu tego starozakonnego królestwa Bożego, które Pan przez sługę swego Mojżesza zbudował, gdy przeciwnie Panna Przeczysta, w cichym i świętym blasku chwały swojej zjawia się u samego dopiero końca całego Starego Przymierza, i jako niepokalanie pogodna zorza zbawienia nad Kościołem Nowego Przymierza jaśnieje. Policzmy tylko: półtora co najmniej tysiąca lat stoi pośrodku między jednym kresem a drugim. Jakiż, pytacie, może między niemi być związek? jaki most ponad tą ogromną przepaścią czasu z sobą je połączy?

Nie bójmy się. W królestwie Bożem, cudownem zrządzeniem kierującej niem przedwiecznej Opatrzności, czasy najdalej od siebie odległe w duchową bliską styczność się schodzą; po przez niezmierzone czasu i przestrzeni rozdziały, ludzie i zdarzenia w Piśmie św. zdaleka się między sobą witają, jedno na drugie ukazują; choć różne i dalekie od siebie, widoczne przecie okazują między sobą podobieństwo i rysy pokrewne. Najodleglejsza przeszłość w wyrokach i zrządzeniach Bożych już nosi w sobie przyszłość najdalszą, i zapowiada ją, owszem nawet już ją, choć w niewyraźnych jeszcze rysach, stawia obecną w postaciach i zdarzeniach swoich, które niezależnie od swej aktualnej, historycznej rzeczywistości, są zarazem chodzącemi cieniami, obleczonemi w ciało i krew przenośniami, żyjącemi widmami, cudnymi w żywej mowie obrazowej opisami rzeczy przyszłych. Sędziwy król Salomon w swej księdze Ekklezyastesa żali się na marne koleje znikomych dziejów ludzkich, jako w nich stare rzeczy i historye wciąż się na nowo powtarzają i jakby w nieustającem błędnem kole się obracają. *Cóż jest*, mówi, *co było? toż co potem będzie. Cóż jest, co się stało? toż co się stanie. Nic niemasz nowego pod słońcem, i nie może nikt mówić: Oto to jest nowe; już bowiem uprzedziło w wiekach, które były przed nami* [1]). Prawdę mówi smętny Kaznodzieja, podwójną, i królestwa i sędziwości koroną uwieńczony. Jak w przyrodzie wciąż się ponawiają też same odwieczne zjawiska, tak i w życiu ludzkiem nowe brednie i nowe grzechy podobne są kubek w kubek do sta-

[1]) Ekklez. I, 9, 10.

rych, i bezprzestannie, jednąż od początku koleją, toczą się i wznawiają, stare odmiany kwitnienia i okwitania, wznoszenia się i opadania, życia i śmierci.

I w królestwie Bożem także dzieje się w pewnej mierze takie powtarzanie, takie powracanie rzeczy już byłych. Treść i osnowa Nowego Testamentu z pewnego względu zawiera się już w Starym. Co jest, co się stało w Starem Przymierzu? toż co się stanie na nowo w Nowem. „Co to jest, Stary Testament?“ pyta św. Augustyn, i odpowiada: „Jest to Nowy Testament, ukryty pod zasłoną.“ „Co to jest, pyta jeszcze, Nowy Testament?“ Odpowiedź: „Jest to Testament Stary, odkryty z pod zdjętej z niego zasłony.“ Mamy więc i tu powtarzanie się, ale jaka w tem powtarzaniu się wspaniałość, jaka pełnia życia! Mamy i tu wracanie się rzeczy starych, ale jak wysoko spotęgowanych, jak cudownie przemienionych! Wszystko już było w figurach, cieniach, zarysach Starego Przymierza; a przecie jakże wszystko to nowe w tajemnicach Przymierza Nowego! Jakże dziwnie, z jaką zdumiewającą dokładnością w obu Testamentach figury odpowiadają pierwowzorom, a przecie i figury te starozakonne nie są prostemi tylko, martwemi kopiami: każda z nich, obok tego co oznacza i przepowiada, ma także własną swoją samoistną rzeczywistość i znaczenie. Z niewyczerpanej wszechmocy Stwórcy wciąż nowe twory się rodzą, własne życie i byt w sobie mające.

Wymowny przykład tej ekonomii królestwa Bożego stawia nam przed oczy przeczytany ustęp historyi świętej w związku z chwalebną tajemnicą, którą Kościół dziś uroczyście obchodzi. W historyi stanowiącej tekst naszej mowy staje przed nami poważna, natchniona postać niewieścia, siostra Mojżesza, nosząca imię *Marya*. Znaczące to imię—Imię wielkiej Królowej Nowego Przymierza nosi ta niewiasta, tak jak figurycznie w Starem Przymierzu przedstawiała Ją i zapowiadała wysokie Jej w królestwie Bożem posłannictwo. Samego zaś imienia tego tekst nasz święty jasne nam daje wytłumaczenie. Słyszymy w nim tryskający i szumiący zdrój, zdrój gorzki. Zdrój ten zowie się *Mara:* źródło gorzkości. Nie napróżno tak się zowie, i nie bez głębokiego znaczenia płynie on przez niwy Pisma św. A temu zdrojowi

gorzkości, tryskającemu ze źródeł Starego Testamentu, jakże dokładnie odpowiada imię Tej, której uroczystość dziś obchodzimy, które jest chwałą i słodkością Przymierza Nowego. Imię Marya znaczy *morze gorzkie.* Więc zdrój gorzkości i morze gorzkie—*Marya i Mara*—ten będzie dwojaki w czasie, ale jeden w głębszem znaczeniu swojem przedmiot dzisiejszego naszego rozważania.

Któraż to jest, która wstępuje z puszczy? [2]) Tak słowy Pieśni nad pieśniami śpiewa dzisiaj Kościół na cześć wniebowziętej Panny Bożej Rodzicielki. Jaka to puszcza? nie inna, jedno puszcza tego świata. I my, gdy rozważamy te tajemnice, mieszkamy jeszcze *na ziemi pustej i bezwodnej* [3]), przez puszczę tego życia pielgrzymujemy z narodem wybranym do Ziemi obiecanej. I oto wśród tej puszczy, w jasnym i cichym blasku swoim wschodzi przed nami słodki i święty obraz Panny Przeczystej; a my Ją witamy radośnie i wołamy: *Zdrowaś Marya!* bądź nam pozdrowiona w tej pustej krainie śmierci, na tym padole łez!

I.

Na wieżycy starożytnego ratusza jednego z dawnych miast średniowiecznych umieszczony jest dziwny zegar, obciążony potężnymi nadzwyczaj wielkimi ciężarami, i dlatego też nadzwyczajnie głośno i jasno i dźwięcznie godziny wybijający. Nad dzwonem tego zegara położony jest jako godło ten wiersz, w krótkich słowach głęboką myśl wyrażający: „Gdzie ciężkie uderzenie, tam wesołe dzwonienie.“ Tem, co mówi o zegarze, i o ciężkich gwichtach, a zatem i wesołem, głośnem dzwonieniu jego, godło nasze widocznie ukazuje na koleje życia ludzkiego. Że serce pobożne, jęczące pod brzemieniem ciężkich utrapień życiowych, jakiemi Bóg je w danej chwili jakby gwichtami obarczył, tem weselej, gdy przyjdzie godzina wyzwolenia, z tem radośniejszem uniesieniem wdzięczności dzięki Bogu wydzwania i śpiewa, — ta jest myśl, którą godło nasze chce wyrazić, a żywy na tę myśl i to godło komentarz dają nam te ustępy historyi świętej, które

---

[2]) Pieśni VIII, 5. [3]) Ps. LXII, 3.

tu rozważamy. Wiemy, jakie ciężkie gwichty i ciężary leżały na sercu ludu Bożego przed wyjściem i w czasie wyjścia jego z Egiptu: krwawy ucisk i uciemiężenie, gdy pod batem nieludzkich dozorców w ciężkich robotach pracował; strach niewypowiedziany i rozpacz nad Czerwonem morzem, gdy zewsząd ujrzał siebie otoczonym, na prawo i na lewo skałami nieprzebytemi, za sobą groźnym pościgiem i wojskiem i wozami Faraona, przed sobą tonią bezdenną i ryczącemi falami morza, — zewsząd zamknięty bez wyjścia, bez ludzkiej nadziei ratunku; straszniejsze jeszcze wedle przyrodzonego człowieka przerażenie i trwoga, ogromnym, miażdżącym ciężarem na duszy leżące, gdy całą noc, na rozkaz Mojżesza, odbywał swą niepodobną po ludzku podróż przez morze, sześć godzin czy dłużej idąc pośrodku między ponuro przezroczystemi, syczącemi, huczącemi górami wód, zatrzymywanych jedynie niewidomą tamą wszechmocy Boskiej, wrzących niecierpliwie i czyhających na chwilę, gdy będzie im wolno zawrzeć się i w falach swoich zatopić tych śmiałków, którzy ważyli się nigdy jeszcze stopą ludzką nietknięte ich łożysko obrać sobie za drogę i gościniec. *Wiarą przeszli morze Czerwone, jako po suchej ziemi* [4]), tak w Liście do Żydów mówi św. Paweł; wyraźnie więc tę podróż w pośrodku spiętrzonych w góry fal morskich zalicza do nadprzyrodzonych, mężnie odważnych, bohaterskich czynów wiary. Wiarą stojąc wbrew gniotącym i w dół ciągnącym trwogom i strachom przyrodzonego człowieka, wiarą walcząc z przerażeniem widocznie, niechybnie grożącej zguby, wiarą mocne, choć oniemiałe i niemal osłupiałe ze zdumienia, — tak wojsko ludu Bożego przeszło przez morze. Lecz oto dzień świta i scena się zmienia: rzesza ocalona stoi bezpiecznie na brzegu; nieprzyjaciel pogrzebany w toni morskiej z wszystkim rynsztunkiem swoim, i końmi i wozami; i po dawnemu, jak gdyby nic nie zaszło, morze szumi i toczy czerwonawe bałwany swoje, a zorza wschodząca różowym blaskiem swoim jasno i pogodnie świeci nad ludem wybawionym i ocalonym, jakby na nowo darowanem życiem jego.

Gdzie ciężkie uderzenie, tam wesołe dzwonienie. Z serc,

[4]) Żyd. XI, 29.

po przebytym ucisku i trwodze nowem życiem oddychających, wzbija się nagle ku niebu uroczysty kantyk, radosna pieśń zwycięstwa. Pierwszy to kantyk w Piśmie św., pierwsza jakoby próba dziękczynnego śpiewu na uwielbienie Boga. Ale zaraz ten pierwszy śpiew tak pełną majestatyczną falą płynie, jakby rzeka harmonii, że słusznie się poczytuje za jeden z najwspanialszych kantyków w całem Piśmie św., iż nawet wielu Ojców Kościoła sławi go jako najpiękniejszy z hymnów Starego Testamentu i wprost pieśnią nad pieśniami go nazywa. W psalmach późniejszych czasów, gdy Dawid śpiewał Bogu chwałę na arfie, całe nieraz ustępy, jakby pojedyncze wielkiej harmonii akordy, czerpane są z tego pierwszego kantyku. Jawnie i dobitnie święty ten śpiew zwycięski wyróżnia się od hymnów tryumfalnych wszelkich innych narodów. Te ostatnie chełpią się własną narodu swego chwałą, walecznością, potęgą; na falach naszej pieśni płynie chwała Boga samego: Bóg sam tu wodzem mocnym na wojnie, i zwycięzcą i królem. *Śpiewajmy Panu: chwalebnie bowiem uwielbiony jest; konie i jeźdźca zrzucił w morze* [5]), tak się pieśń zaczyna; *Pan będzie królował na wieki, i dalej* [6]), tak się kończy. Piękne zaiste i wesołe dzwonienie po ciężkiem uderzeniu i utrapieniu. Ale właściwie już się ono przedtem było wszczęło, w samej chwili utrapienia; pieśń tę na chwałę Boga śpiewały już grzmiącym chórem wały morskie, gdy sycząc i hucząc rozstąpiły się i murem stanęły, dając drogę ludowi Bożemu, gdy potem z straszliwym impetem zwarły się znowu i zwaliły na Egipcyan i ziemską ich potęgę; Mojżesz podjął tylko tę pieśń i dośpiewał.

Lecz szczytu swego dosięga ta pieśń w ustach niewiasty, przodującej wszystkim białogłowom i pannom, i jako prorokini Duchem św. natchniona, śpiewającej tę pieśń przy hucznie radosnym odgłosie bębnów i muzyki. Dziwna to niewiasta, jest ta Marya, siostra Aarona, prorokini [7]). Po raz drugi występuje ona tu na widownię historyi świętej; ale i na innych miejscach Pismo św. niejednokrotnie o niej wspomina, a zawsze w sposób znaczący. Już to nie jest bez głębszego znaczenia, że wszędzie

---

[5]) Wyjścia XV, 1. [6]) Tamże 18. [7]) Tamże 20.

ukazuje się jako panna. Wiemy, kto był jej ojcem, i kto jej matka: księga nasza w drugim rozdziale swoim imiona ich nam wymienia. Znamy jej braci: Pismo, ile razy o niej mówi, zowie ją siostrą Mojżeszową, albo siostrą Aaronową. Ale nigdzie ona nie ukazuje się przy boku męża, nigdzie niemasz wzmianki o dzieciach jej, nigdzie nie przedstawia jej Pismo jako żonę albo matkę, gdy przecie mówiąc o innych niewiastach, księgi Starego Przymierza nigdy nie pomijają tych szczegółów, dokładnie o każdej dodając, kto był jej mężem i kogo zrodziła. Przypuściwszy nawet proste w tym razie przemilczenie, samoż to przemilczenie nie byłoby bez zamiaru i znaczenia, jak tego drugi przykład mamy na królu kapłanie Melchizedechu, którego pierwsza Księga Mojżesza, ta Księga Rodzaju i początku świata i początku królestwa Bożego na ziemi, wprowadzając na widownię, wbrew stałemu obyczajowi Pisma św., nie wymienia ani ojca ani matki jego, nie wspomina ani o narodzeniu ani o śmierci jego. Przemilczenie to, jak wyraźnie nas uczy Apostoł w Liście do Żydów, stało się za sprawą Ducha św., który sam rękę natchnionego pisarza prowadził; miało ono zaznaczyć, że Melchizedech, w taki tajemniczy sposób wprowadzony, jest figurą przedwiecznego, bez początku i bez końca, bez ojca na ziemi, bez matki w niebie Syna Bożego. Jako więc tam, za czasów Abrahama, na progu okresu patryarchów, ukazuje się Melchizedech, przedstawiciel Syna Bożego, tak tu, na progu czasów Zakonu, staje przed nami święta prorokini Marya, bez męża, bez dzieci, jako przedstawicielka Matki tegoż Syna Bożego, w czasie z Niej narodzić się mającego. Chociażby więc, powtarzamy, było tu tylko przemilczenie o mężu i dzieciach Maryi, w samem tem przemilczeniu objawiałaby się myśl i zamiar przedstawienia proroczej figury. Wielu jednak Ojców i uczonych na mocy przekonywających dowodów twierdzi, że Marya, siostra Mojżesza i figura Najświętszej Matki Boskiej, zawsze była i pozostała dziewicą. Ale choć panna i bezdzietna, strzegła przecie i chowała dziecię, które cudownie ocalone od śmierci miało się stać jedną z największych figur Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

Gdy dziecię Mojżesz w plecionce z rogoży leżało wystawione wśród sitowia Nilu, Marya, stojąc blizko na brzegu, wiarą

i troskliwą miłością nad niem czuwała, aż zręcznie korzystając z nadejścia córki Faraonowej, wyjednała sobie oddanie jej dziecięcia. Tak wybawiła od śmierci życia tego, który w swoim czasie miał ją i cały lud z Egiptu wybawić. Bierze w pieczę swoją to dziecię, nad którem taka świetna, pełna cudownych kolei przyszłość jaśniała, które było zarazem i ubogiem dzieckiem izraelskiem i dzieckiem królewskiem, które w pałacu Faraonów na młodzieńca dorosło, a dorosłszy, ze złoconych komnat królewskich dobrowolnie zstąpiło w najgłębsze poniżenie dla wybawienia ludu swego:—żyjący obraz i podobieństwo tego Boskiego Zbawiciela, którego figurycznie wyobrażał i zapowiadał. Tak czuwając nad młodem życiem Mojżesza, i ocalając je i pielęgnując, Marya w najbliższym zostaje związku z przyszłem wybawieniem z niewoli egipskiej, i wiarą i miłością swoją na długie lata naprzód staje się „przyczyną radości“ tej, która teraz, tu nad brzegami morza Czerwonego głośnym kantykiem dziękczynnym na chwałę Boga rozbrzmiewa. Stała się i była wspólniczką i pomocniczką w wybawieniu ludu Bożego. — Ale stała się także, i tu się okazuje wielką przodowniczką i przewodniczką tegoż ludu na drodze wiodącej do wybawienia. Bóg sam przez Micheasza proroka na wiele wieków później przypomina niewdzięcznemu ludowi tę wielką w cudownych czasach wyzwolenia przewodniczkę jego: *Iżem cię wywiódł*, mówi, *z ziemi egipskiej*, *a z domu niewolników wybawiłem cię, i posłałem przed obliczem twojem Mojżesza, i Aarona, i Maryę* [8]). Jakież to dziwnie wspaniałe zestawienie imion! Obok Mojżesza, wielkiego wodza i zakonodawcy, obok Aarona najwyższego kapłana, w dziejach odkupienia ludu Pańskiego jaśnieje imię panny, imię Marya! A nie mógłby Prorok tak stawiać jej imienia obok tamtych dwu wielkich imion, gdyby udział jej w dziele wybawienia ograniczał się tylko do tego przygodnego, jak je nasz tekst opowiada, przodowania jej w śpiewie dziękczynnym, gdyby nie polegał raczej na zleconym jej stałym, powszechnym urzędzie przewodniczenia ludowi w wędrówce jego na puszczy. Takiego zaś urzędu nikt, a tem bardziej słaba niewiasta sprawować nie może, jedno na

---

[8]) Mich. VI, 4.

mocy szczególnego posłannictwa od Boga. I dzisiaj bez wątpienia nie przodowałaby tak uroczyście w powszechnej radości, gdyby pierwej przy boku Mojżesza, figurycznego Zbawiciela, nie była pierwsza, gdy drudzy jeszcze się wahali, zstąpiła mocna wiarą w rozstępujące się przed nią fale morza, wszystkim za nią niewiastom i wszystkiemu ludowi drogę ukazując i przykładem wiary swojej ducha im dodając do niebezpiecznego przejścia. Nie na tym jednym mężnym czynie ogranicza się zlecony jej wielki urząd przewodniczenia ludowi, ale się w nim dobitnie objawia; w pełnem świetle widzimy tu Maryę, przewodniczkę ludu w drodze do Ziemi obiecanej, przewodniczkę w służbie Bożej. W drodze zachęca, pobudza, pociesza, osłania, bohaterskim przykładem swoim drogę ukazuje. W służbie Bożej imieniem wszystkich chwałę oddaje Panu, wznieca w sercach ludu zapał pobożności, wdzięczności, miłości Boga. Jako przedtem Mojżesza, przyszłego wybawiciela, niemowlęciem z wód podniesionego, strzegła, piastowała, wychowywała, tak teraz macierzyńską opieką otacza wyprowadzony z wód figuryczny Kościół Boży, małą trzódkę wybraną, która wyrośnie w wielki naród Boży. Jako jasna gwiazda morza przyświeca rzeszy i drogę jej, idąc przed nią, rozjaśnia. Gwiazdą nadziei, zwiastując ocalenie, świeciła nad brzegiem Nilu i nad tonącą kolebką Mojżesza; gwiazdą wiary i ufności świeci teraz nad brzegiem morza, światłem swojem ciemności trwogi rozprasza Gwiazda morza, z wiarą idąc naprzód, jest ludowi w przejściu przez morze wód, gwiazdą morza, z niewzruszonem męstwem ufając Bogu, jest jemu w przejściu przez piaszczyste morze pustyni. I dzisiaj jako jasna gwiazda świeci do serca strwożonych pielgrzymów morskich i strudzonych pielgrzymów pustynnych, i rozwesela je i wzgórę podnosi tym uroczystym kantykiem chwały i dziękczynienia, jaki wraz z Mojżeszem zawodzi. Jakże wspaniale w tym śpiewie jej jaśnieje wielmożność i majestat Boga! Jak groźnie ponure pada z niego światło na zgubę pochłoniętych tonią morza Czerwonego nieprzyjaciół Boga i Kościoła Jego! Ale i na przyszłe czasy tym śpiewem swoim, jak gwiazda zaranna, jasne roztacza światło. Dokładnie i stanowczo, jakby już rzecz obecną, zawczasu przepowiada zwycięski pochód, tryumfalne wejście Izraela do

Chanaan, i strach i trwogę, jaka przed nim i walczącą z nim mocą Bożą ogarnie pogańskie narody. I w dalszą jeszcze przyszłość przenika prorocze światło tej jutrzenki: i górę oną świętą, na której stanie przybytek i kościół Boga Izraelskiego, do której płynąć będą jak rzeki wszystkie pokolenia i narody, i Jeruzalem, miasto zbudowane na górze, niezliczonymi cudami mocy i opieki Bożej słynąć mające, i górę Syon i mocną na niej twierdzę Dawidową—wszystko to na tyle wieków naprzód śpiew ten proroczy oznajmia: *Wprowadzisz je i wsadzisz je na górze dziedzictwa twego... świątnica Twoja, Panie, którą umocniły ręce Twoje.* Nie ona to mówi, słaba niewiasta, nie z samej siebie wydaje te cudowne objawienia, ale Duch św. mówi przez nią i przez usta jej te wspaniałe dzieła swoje ogłasza. Duch św. otwiera oko duszy jej, iż światłością jego oświecona, tajemnice w dalekiej przyszłości ukryte przenika. Słusznie więc zowie się w księdze świętej i prawdziwie jest *prorokinią*. Prawdziwie też spełnia urząd tych dwu świętych niewiast, których historyę Kościół w Ewangelii na dzisiejszą uroczystość do Najświętszej Panny Maryi, przeczystego Jej pierwowzoru stosuje: jak Marta troskliwą miłości swojej zabiegliwością posługuje dzieciątku Mojżeszowi i ludowi swemu na puszczy, jak Marya w bogomyślności pogrążona, rozważa i radośnie głosi tajemnice Boga Odkupiciela.

II.

Potrzebaż jeszcze słów naszych? Czy potrzeba jeszcze wykazywać te bijące w oczy rysy podobieństwa między figurą a jej spełnieniem, między pobożną, od Boga oświeconą Maryą Starego Przymierza, a najświętszą błogosławioną między niewiastami Maryą Nowego Testamentu, jakie nam tekst nasz w porównaniu z dzisiejszą uroczystością przedstawia? Sama już tożsamość imienia Maryi nasuwa to podobieństwo; ale głośniej i wyraźniej, choćby tej tożsamości nie było, mówi rzecz sama. Przypatrzmy się rzeczy samej i głębokiej harmonii zawartych w niej tajemnic.

Cudowne przejście przez morze Czerwone w historycznych szczegółach swoich wyraźnie i widocznie wskazuje na przyszłe

Odkupienie w Chrystusie i jakby w obrazie je zapowiada. Tak uczy nas jasno i stanowczo oświecony przez Ducha św. Apostoł św. Paweł; tak więc uczy samże Duch św. Przejściem swojem przez morze, przez śmierć i grób, z których przecie cały wychodzi i żywy do brzegu dobija, figuryczny Kościół Zbawiciela, ukazuje na Głowę swoją, Jezusa Chrystusa, oznajmia prorocze przyjście Jego przez śmierć i grób i zwycięski przez Zmartwychwstanie tryumf Jego nad śmiercią i piekłem. Fizyczne tego figurycznego Kościoła w grobie mokrym jakoby pogrzebanie, gdy na prawo i na lewo wspinały się nad nim fale morskie, a nad głową jego wisiał obłok ciemny, — ukazywało proroczo na duchowne w zbawczej fali Chrztu pogrzebanie i zmartwychwstanie prawdziwego w Nowem Przymierzu Kościoła. Chrzcielnica, to grób nasz duchowny, grób starego człowieka, grób, z którego nowy człowiek powstaje żyjący. A uboga, drewniana laska Mojżesza, rozdzielająca fale, morze i lud na brzeg bezpieczny wyprowadzająca, to prorocza figura krzyża Chrystusowego, i królewskie berło w ręku Wszechmogącego, i tam w figurze i tu w spełnieniu wszystkiem władającego i wszystkie szczegóły tych tajemnic zrządzającego.

Gdy więc wszystkie rysy zdarzenia, o którem opowiada tekst nasz, jak cienie przyszłych rzeczywistości, jak milcząca ale wyraźna mowa w obrazach proroczo zapowiadają Odkupienie Nowego Przymierza, bez wątpienia i ta poważna od Boga natchniona niewiasta, tak przodujące wśród tych rysów miejsce zajmująca, będzie miała prorocze figuryczne znaczenie.

Nie ona jedna zresztą. Nie brak w Starym Testamencie i innych postaci niewieścich, które podobnie jak tu Marya w stanowczych dobach historyi figurycznego królestwa Bożego na pierwszy plan występują i wyższością i potęgą charakteru swego znamienny na losy ludu wybranego wpływ wywierają. Każda z nich na swój sposób zapowiadała tę Niewiastę, której wyroki przedwieczne osobne i zgoła jedyne miejsce i przewyższające dostojeństwo przeznaczały w dziejach Odkupienia Nowego Przymierza. Prorocze tych niewiast starozakonnych znaczenie w odniesieniu do przyszłej Matki Zbawiciela lepiej zrozumiemy, biorąc w porównanie proroctwa i figuryczne przepo-

wiednie samegoż Zbawiciela. Bóg zaraz po upadku pierwszego człowieka objawił rodzajowi ludzkiemu przyszłe jego przez *jednego* Zbawiciela Odkupienie. Ale w jaki sposób uczynił to objawienie? Nie słowy, nie w wyraźnej mowie. Prawda, że jeszcze w raju zapowiedział wężowi *nasienie* i potomstwo niewiasty, które zetrze głowę jego. Ale wyraz ten nasienie nie jest jasny: może oznaczać jednego człowieka, może również oznaczać i całą gromadę ludzi. Pozostawała tu więc wątpliwość. Później rzekł Bóg do Abrahama: *W nasieniu twojem będą błogosławione wszystkie narody*. Taż sama niejasność. O *jednym* człowieku, o *jednym* Zbawicielu i tu i tam niema mowy, jasnej przynajmniej i wyraźnej. I tu i tam wyraz użyty pozostawia wątpliwość.

Ale mimo tę niejasność i dwuznaczność pierwszego o przyszłym Zbawicielu objawienia, ludzie Starego Zakonu wiedzieli przecie i mieli tę pewność, że Zbawiciel będzie *jeden*. Skąd mieli tę pewność? nie ze słów Objawienia, te były ciemne, jedno z figurycznych przepowiedni, te były jaśniejsze. Zawsze bowiem, w każdej stanowczej chwili dziejowej, zrządzeniem Opatrzności Boskiej zjawiał się jeden człowiek, słowem i czynem górujący nad pospólstwem narodu: wszystkie wielkie cuda, wszystkie wielkie czyny na zbawienie i ocalenie narodu zawsze były sprawą *jednego*. Jak na początku *jeden* Adam zgrzeszył i stał się sprawcą zatracenia, tak czasu potopu *jeden* zjawił się Noe, sprawiedliwością swoją wysoko, jak góra niebotyczna, przewyższający skażone rówieśników swoich pokolenia, i sam jeden budujący arkę zbawienia. Na początku okresu patryarchów, Abraham od Boga wezwany, wychodzi z bałwochwalczej Chaldei i ocala od zagłady cześć prawdziwego Boga. Józef w Egipcie pierwszego po królu dostępuje dostojeństwa, i wszystek lud Boży temu *jednemu* mężowi zawdzięcza swoje od śmierci głodowej wybawienie. W chwili wyjścia z Egiptu, *jeden* Mojżesz występuje, jako pełnomocny od Boga posłany wódz i wybawiciel, jeden wyprowadza lud uciśniony z ziemi niewoli. Tak samo później Gedeon, i Samuel, i Dawid, i drudzy, ilu ich było, figuryczni przedstawiciele Odkupiciela: zawsze *jeden* mąż nad wszystkimi górujący, i na tym *jednym* mężu polegają losy całego narodu. Niezmienna ta, przez tyle wieków i w tylu przykładach stale się ponawiająca ekono-

mia dróg Bożych nad Izraelem, była dla wiernych Starego Zakonu wskazówką, aby i oczekiwanego Odkupiciela przedstawiali sobie jako podobnego tamtym *jednego* Opatrznościowego człowieka. Inaczej go sobie przedstawiać nie mogli. Aż w końcu, stwierdzając i przypieczętowując te mgliste jeszcze wierzenia, poczęły rozbrzmiewać nad narodem wybranym uroczyste słowa prorocze, o *jednem* Dzieciątku, które się narodzi, o *jednym* Książęciu pokoju, który uspokoi wszystko, o *jednym* Mężu boleści, który zbawi wszystkich.

Takiż sam charakter noszą na sobie wszystkie prorocze figury Panny Najświętszej, Przeczystej Matki Bożej. Występują i wznoszą się jedna po drugiej uroczyście poważne postacie niewieście, nie tylko same dla siebie w blasku wysokiej piękności moralnej jaśniejące, ale i na losy ludu Bożego wpływające, w wielkich nad nim cudach obrony Bożej, w figurycznych jego od nieprzyjaciół wybawieniach uczestniczące i potężnie współdziałające. Jako zguby i upadku człowieka w raju jedna Ewa była, choć nie główną przyczyną, ale najściślej z głównym winowajcą, złączoną wspólniczką i skuteczną pomocniczką, tak i we wszystkich Starego Zakonu dziełach i wydarzeniach, figurycznie przedstawiających i przygotowujących zapowiedziane ostateczne Odkupienie, zawsze *jedna* niewiasta na pierwszorzędnem miejscu występuje. Jak tu w tym charakterze widzimy Maryę prorokinię, tak później ukazuje się nam Judyta bohaterka, Estera oblubienica królewska. Figuryczne te postacie niewieście nie mogły w wiernych, obiecanego Mesyasza, tęsknie wyglądających, nie wzbudzić tej myśli i coraz mocniej ich w tej myśli nie utwierdzać, że z nastaniem jubileuszowej doby Nowego Przymierza, zjawi się i niewiasta, wysoko wszystkie niewiasty przewyższająca, która najściślej z przyszłym Odkupicielem złączona, skuteczny i przeważny będzie miała udział w zbawczem dziele Jego. I tu podobnież wyraźne proroctwa stwierdziły domyślne figur przepowiednie, gdy rozległ się po dzielnicach ziemi żydowskiej, radośnie uroczysty głos Izajasza, oznajmujący *różdżkę*, która *wznijdzie z korzenia Jessego*, i *kwiat*, który *z korzenia jego zakwitnie*, i *Pannę*, która *pocznie i porodzi Syna i nazową imię Jego Emanuel*, to jest Bóg z nami.

Ale wróćmy do tej Maryi, o której nam tekst nasz opowiada, a której rola wybitna i przodująca, jaką w tem opowiadaniu odgrywa, nadaje wyraźnie figuryczny charakter. Nie ona sama jest wybawicielką ludu z niewoli egipskiej. Wybawicielem jest Mojżesz; on wyprowadza lud swój z Egiptu; on w ręku swojem dzierży cudowną laskę, zbawcze drzewo, przed którem rozstępują się fale morza Czerwonego. On jest wybawicielem i Maryi; jakoż dla dobitniejszego zaznaczenia wyższości jego nad nią, tekst święty z wyraźnym zamiarem zowie ją tu, nie siostrą Mojżesza, jedno *siostrą Aarona.*

Choć czuwała nad zagrożonem niemowlęctwem Mojżesza, i strzegła i wyhodowała je, Mojżesz przecie jest większy niż ona. Ale jakkolwiek mniejsza od niego, z dokonanem przez niego dziełem wybawienia łączy ją związek najściślejszy. Wszak bez dobrowolnego, miłosnego jej poświęcenia, Mojżesz, cudowne to dziecko Opatrzności Boskiej, nie byłby został wydobyty z nurtów Nilowych; nie byłby, bez niej, w królewskim pałacu wychowany, zstąpił ze wspaniałości królewskich komnat do uciśnionego ludu swego, dla wybawienia go. Tak więc, choć nie sama sprawiła wybawienie, stała się przecie przyczyną onegoż, przyczyną „radości" ludu wybawionego.

Któżby w tych rysach nie poznał wiernego obrazu Panny Najświętszej?

Jeden jest Odkupiciel i Zbawiciel świata, Jezus Chrystus. On nas odkupił zapłatą krwi swojej. Z krzyża Jego wszystkie łaski płyną: przez krzyż Jego jesteśmy wybawieni z niewoli grzechu; przez zasługi krzyża Jego na Chrzcie odrodzeni przepływamy niespokojne i zdradliwe morze tej doczesności i dobijamy szczęśliwie do błogosławionych wybrzeży żywota wiecznego. W rękach Jezusa gwoździami przebitych spoczywają rządy świata. Nie Marya odkupiła nas. A przecie, spełnienie się tego dzieła, przez które stało się nasze Odkupienie, Wcielenie, Człowieczeństwo Jezusa Chrystusa istotnie i prawdziwie zależało od Maryi. Od Jej dobrowolnego zgodzenia się Anioł Zwiastowania czyni zawisłem Wcielenie Słowa Przedwiecznego: na Nią, na Jej miłość i poświęcenie siebie zdana jest ta Boska tajemnica. Marya stała się pierwszem i najprzedniejszem w ręku

Boga narzędziem Odkupienia ludzkiego. Widział Bóg przedwiecznie oną Maryę Starego Przymierza, jako wiarą i miłością swoją życie Mojżesza ocali, i przeto na tej miłości jej zbudował cały swój Boski, cudowny plan wybawienia ludu swego z Egiptu. Widział Bóg przedwiecznie i tę Najświętszą Maryę Nowego Zakonu, i wiarę Jej i miłość, z jaką dobrowolnie poświęci siebie na przyjęcie radosnego ale i ciężkich ofiar i boleści pełnego dostojeństwa Matki Boga Zbawiciela i przeto na tem dobrowolnem Jej zgodzeniu się, na tej wierze i miłości i wierności Jej, stanął jako na fundamencie swoim cały plan i cała Boska ekonomia Odkupienia świata.

Dawna ona Marya była nauczycielką i przewodniczką i matką pocieszenia dla ludu Bożego w uciążliwej jego pielgrzymce do Ziemi obiecanej. Gwiazda ratunku, jak mówiliśmy, świeciła Mojżeszowi w nurtach Nilowych, gwiazda nadziei i otuchy ludowi w przejściu jego przez ono dwojakie morze, morze wód i morze pustyni. Ale bez porównania żywszym jeszcze blaskiem zajaśniała Ta, którą Kościół uczy nas wzywać jako Gwiazdę morską: *Ave maris stella.* Ona prawdziwie jest nauczycielką naszą i pocieszycielką. Niewiele Ewangelia przechowała nam słów Jej, ale każde z tych niewielu słów jest dla nas nauką i pokrzepieniem. Jakże nas uczy pokornego poddania się wyrokom Bożym i całkowitego zdania się na wolę Jego, tem słowem swojem: *Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego.* Jak głębokie objawia nam litościwego serca swego w potrzebach i nędzach ludzkich współczucie, w tych słowach, któremi nawet nieproszona jeszcze, i o przyczynę swoją niewzywana, zakłopotanych niedostatkiem wina godowników sercu Syna swojego poleca: *Wina nie mają.* Z jaką macierzyńską miłością i troskliwością wskazuje nam drogę do zbawienia, gdy w osobie tychże godowników do nas wszystkich mówi te słowa: *Cokolwiek wam powie, czyńcie.* I nie tylko słowy uczy nas i przewodniczy nam — przewodniczy nam i *przykładem* życia swego. Jakże tu zwłaszcza wielorakim, cudownie mieniącym się blaskiem ta Gwiazda nasza nam przyświeca! Różne są drogi i koleje życia na niespokojnem morzu tej doczesności: nasza Gwiazda morska oświeca je wszystkie. W życiu Najświętszej Panny Maryi naj-

rozmaitsze stany i koleje ludzkie w dziwną, cudowną jedność i harmonię się schodzą. Pochodziła z królewskiego rodu Dawida; krew wielkich i sławnych przodków krążyła w Jej żyłach, a przytem żyła w najgłębszem ubóstwie. Jedynem Jej ziemskiem bogactwem, ostatnim może w ręku Jej pozostałym śladem dawnej wielkości doczesnej był chyba pożółkły od starości pergamin, starodawny przez długi szereg pokoleń rodowód, dowodzący królewskiego Jej pochodzenia, i prawa Jej do tego tronu, który niegdyś na górze Syon się wznosił. Ale nie na Syonie, nie na tronie było Jej mieszkanie: mieszkała w zapadłej mieścinie, w Nazarecie, w ubogiej chacie, przy ubogim warsztacie ciesielskim, małżonka cieśli i zarazem służebnica jego. A przecie, w takiem żyjąc poniżeniu i ubóstwie, prawdziwie była królową w królestwie Bożem, Aniołowie Jej służą. Cudownem dwu rzeczy sobie przeciwnych w Niej jednej połączeniem, jest Panną zarazem: Mątką jest w jednej osobie i Martą i Maryą. Boska chwała i cuda Jej Syna blaskiem swoim Ją opromieniają, męka Jego pogrąża Ją w morzu boleści. Przeszła w szkole życia wszystkie stopnie i klasy, we wszystkich może nas uczyć, we wszystkich jest mistrzynią naszą i gwiazdą przewodnią. Rządzi nami i kieruje nami potęga modlitwy i potęga łaski, którą Syn złożył w ręce Jej. Włada sercami synów swoich; urokiem niepokalanej piękności swojej i wdziękiem macierzyńskiej miłości swojej jakby nićmi złotemi pociąga do siebie, nie tylko tych, którzy zawsze Jej byli wiernymi, ale i tych, którzy zbłądzili i daleko się zabłąkali na manowcach grzechu, litośnie i miłościwie przywołuje i zawraca na drogę zbawienia.

Marya Starego Przymierza jest prorokinią: Duch św. oświeca jej oko wewnętrzne i uchyla przed nią rąbek zasłony zakrywającej przyszłość. Jest i świętą piewczynią. Jak skowronek o świtaniu, dusza jej wzbija się w górę i wielbi Pana. Jak słowik w zmroku nocnym, natchniony głos jej rozbrzmiewa po wszystkie czasy w cieniach Starego Zakonu, na pociechę i pokrzepienie każdego serca wierzącego. Ale więcej prorokinią niż ona jest święty jej w Nowem Przymierzu pierwowzór. Najświętsza Panna Marya jest nie prorokinią tylko, jest Królową Proroków. Jak głębokie tajemnice Boże, jak dalekie przyszłych

czasów przestrzenie leżą przed Nią otwarte, jak pewnem i jasnem okiem te tajemnice, te przestrzenie przenika, o tem świadczy proroczy Jej kantyk *Magnificat*. Archanioł od Boga zesłany zstępuje do Nazarejskiej Jej izdebki, i kryjącą przyszłe czasy zasłonę przed Nią odchyla. Apostołowie i Ewangeliści, choć sami ducha proroczego pełni, są Jej uczniami, od Niej otrzymują poznanie niejednej z tych tajemnic, które nam ogłasza. Prawdziwie Królowa Proroków. Prorocy, gdy okiem przez Ducha św. oświeconem zdaleka oglądali jakby już dokonane dzieło Odkupienia, Ją także u tego kresu jaśniejącą widzieli. Ona sama jest *przedmiotem* przepowiedni proroków, i tęsknego oczekiwania, jakie te przepowiednie wzniecały. Prorocy, wraz z Boskim Jej Synem i Matkę Jego przepowiadając, i wspaniałe rysy jasnej postaci Jej kreśląc, służą Jej, hołd Jej składają. Prawdziwie Królowa Proroków. Jeżeli już Jan Chrzciciel według słowa Pańskiego był *więcej* niż Prorokiem, dlatego że palcem ukazywał obecnego już Odkupiciela, tedyć bez wątpienia więcej niż prorokinią i królową w królestwie proroków jest Ta, która w wyższy niż Jan Chrzciciel sposób ukazała światu Zbawiciela, która Go światu zrodziła, która przyjście Zbawiciela nie tylko znała, ale je dobrowolnem zgodzeniem się swojem sprowadziła, ale *świadomie* i *dobrowolnie* w przyjściu Jego udział miała.

A jaka z niej piewczyni! Jak figuryczna Marya śpiewa na progu Starego Testamentu, tak Najświętsza Panna śpiewa na progu Testamentu Nowego, na progu otwierającego się Kościoła św. Marya w tekście naszym śpiewa pierwszy kantyk Starego Przymierza, Marya dziś wniebowzięta, pierwszy kantyk Przymierza Nowego. Marya Starego Testamentu śpiewa: *Śpiewajmy Panu, chwalebnie bowiem uwielbiony jest... i stał mi się zbawieniem.* Gołębica Nowego Testamentu wznosi się ku niebu i radośnie woła: *Wielbi dusza moja Pana, i rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim.* Tamta zawodzi: *Któż podobny Tobie między mocarzami, Panie, wielmożny w świętości?!* Gołębica śpiewa: *Uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest i święte imię Jego.* Tamta woła: *Konia i jeźdźca zrzucił w morze. Wojsko faraonowe i wozy jego wrzucił w morze, celniejsze książęta jego potonęły w Czerwonem morzu. Prawica Twoja, Panie, uwielbiona*

jest. Śpiew jej obraca się około morza Czerwonego i *jednego* tylko zbawczego cudu Pańskiego. Gołębica Nowego Przymierza wyżej się wznosi i śpiewa: *Uczynił moc ramieniem swojem, rozproszył pyszne myślą serca ich. Złożył mocarze z stolicy a podwyższył nizkie.* Marya Starego Zakonu śpiewa: *Strwożyły się książęta Edom, mocarze Moab strach zdjął, zdrętwieli wszyscy obywatele Chananejscy. Pan będzie królował na wieki, i dalej.*

Nasza Marya wniebowzięta widzi i siebie, choć jest córką ludzi śmiertelnych, posadzoną na złotym tronie chwały, widzi wszystkie pokolenia ludzkie, jedno za drugiem u stóp Jej przechodzące, i radośnie prorokując śpiewa: **„Oto odtąd błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody.“** Maryi Starego Zakonu, dla wzniecenia w sobie ducha proroczego potrzeba bębna i muzyki, jak Dawid potrzebował arfy, jak innym prorokom potrzeba było innych tym podobnych podniet. Marya, Matka Boża, ma duszę tak bogato nastrojoną, że i bez arfy wyżej niż tamci wszyscy się wznosi; dusza Jej sama jest arfą, i Duch św. sam gra na strunach Jej. *Wyżej* niż tamci wszyscy jest Ona nadziemską, więcej podobną do Aniołów, którym także nie potrzeba ziemskiej podniety, gdy przed stolicą Najwyższego śpiewają swoje: *Święty, Święty, Święty.*

Podobnie jak Mojżesz z cudowną laską swoją, idąc na przedzie rzeszy izraelskiej, pierwszy przebył grobowe głębie morza Czerwonego i pierwszy, przebywszy je, stanął nogą na bezpiecznem wybrzeżu, tak i Chrystus, *pierworodny z umarłych* [9]), w dzień Zmartwychwstania swego, pierwszy w uwielbionem ciele stanął na wybrzeżu wieczności, gdy ciała wszystkich innych ludzi jeszcze zostawały zatrzymane w więzach śmierci. Ale tuż za Mojżeszem przeszła prorokini, pod wodzą jego przewodniczka ludu. Tak i pierwowzór jej, Najświętsza Panna Marya tuż za Chrystusem przez ciemnie śmierci weszła do jasności żywota, gdy w tajemnicy, której pamięć dziś uroczyście obchodzimy, według powszechnego od czasów apostolskich podania, które da Bóg, w czasie, w wyrokach Jego postanowionym, za upragnionem przez wszystkich wiernych orzeczeniem Kościoła, stanie się artykułem

[9]) Kol. I, 18.

świętej wiary katolickiej, na podobieństwo Boskiego Syna swego, trzeciego dnia po śmierci, w ciele zmartwychwstałem z grobu powstała. Pomyślmy, co musiało się dziać w duszy i w sercu onej starozakonnej prorokini, gdy w ciągu zwycięskiego między falami morskiego pochodu, coraz dalej za nią zostawał, coraz bardziej w mglistem oddaleniu z oczu jej znikał *tamten* brzeg, na którym wraz z ludem swoim tak srogiego doznawała od nieprzyjaciół udręczenia, taką od nich nękana była trwogą, i te groźne, wyniosłe, nieprzebyte góry, które na prawo i na lewo, zastępując im drogę i ucieczkę przed pościgiem wroga, strwożonych wychodźców zamkniętych trzymały w swem skalistem więzieniu. Teraz wozy i konie, i zbroje nieprzyjaciół leżą pogrzebane w mokrym grobie morza; już przed nią otwierają się urocze równiny i wzgórza Ziemi obiecanej, już ogląda w duchu wznoszące się wśród nich miasto pokoju, miasto Boże Jeruzalem. Jakie uczucia niewypowiedzianej radości musiały w onej chwili napełniać serce jej! Cóż więc dopiero musiało się dziać w duszy Tej naszej wniebowziętej Maryi, jakie uczucia musiały napełniać przeczyste Jej serce w ten dzień, gdy ciało Jej niepokalane było niesione do nieba! Oto głęboko pod stopami swemi widzi leżące Nazaret, z cichą chatą świętego Jej ubóstwa; tam dalej widnieją wzgórza Betleemu, dalej jeszcze sterczy naga skała Golgoty, gdzie miecz boleści przeniknął duszę Jej; tędy nieśli martwe ciało Jezusa, ondzie grób, który i Ją duchownie przy Jezusie pochował, a tu niedaleko od niego, drugi grób, w którym ciało Jej trzy dni spoczywało. Wszystko to przeszło; teraz nad ziemię wzniesiona, z wysokości spogląda na wszystkie te miejsca dawnych bólów i gorzkości swoich, a nad sobą widzi promieniejące sfery jasności przedwiecznych, i wśród nich zgotowany złoty tron królewski, na którym święte uwielbione Jej ciało na wieki zasiędzie, a dusza Jej błogosławiona w wiecznem uszczęśliwieniu radować się będzie w miłości i posiadaniu i oglądaniu Boga swego.

Marya Starego Przymierza niegdyś wyratowała dziecię Mojżesza z toni Nilowej, teraz w przejściu przez morze Czerwone, Mojżesz ją ratuje, torując jej drogę do brzegu. Jaki to przedziwny kontrast! Ale jaki dziwniejszy jeszcze wspaniały w dzi-

siejszej tajemnicy kontrastu tego *pierwowzór!* Święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, mówi św. Bernard, jest analogicznem dopełnieniem święta Wcielenia Syna Bożego. We Wcieleniu, niebo zstąpiło na ziemię, tu we Wniebowzięciu ziemia wstępuje do nieba. We Wcieleniu Marya przyjęła Syna Bożego do ubogiej chaty swojej, tu we Wniebowzięciu Syn Boży przyjmuje Ją do królewskiego w niebie zamku swego. We Wcieleniu Marya z własnego ciała i krwi swojej utkała Chrystusowi szatę śmiertelnego człowieczeństwa Jego, dziś podnosząc Ją do nieba, Chrystus obleka Ją w szatę nieśmiertelności.

O cudowna, wspaniała odmiano rzeczy! O tak! wpatrujmy się w nią, wpatrujmy się często, a długo, a głęboko! Nam ludziom ziemskim samego słowa tylko mówiącego nam o żywocie wiecznym, nie dosyć; tępym do rzeczy duchowych umysłom naszym potrzeba masywnych faktów, dotykalnych zjawień o tem, co nas czeka za grobem świadczących. Widome, dziejowe fakta te są jakoby opoki, na których wiara nasza mocno się wspiera i nimi jakby tarczą spiżową wątpienie wszelkie odbija. „Grób, to dół głęboki a milczący,“ mówi któryś poeta, tak „głęboki,“ że kto do niego wpadnie, więcej z niego nie wyjdzie; tak „milczący,“ że na żadne nasze pytania, ani łzy nasze nie da nam odpowiedzi: tak mu Bóg usta zamknął i zapieczętował. Ale ufajmy i cieszmy się! Są groby cudowne, które życie w nich pochłonięte napowrót z otchłani swojej oddają, i milczenie swe przerywają i głośno nowy, wieczny żywot oznajmują. Takim grobem było *figurycznie* morze Czerwone: w katakumbach i na starych grobach chrześcijańskich, spotykamy wyobrażone przejście przez Czerwone morze, jako obraz i symbol zmartwychwstania Takich grobów *pierwowzorem* był grób Chrystusa i grób Maryi. Takie groby i cuda ich są jakoby pieczęcią, którą Bóg słowo swoje poświadcza, jakoby wcieloną Boską na stwierdzenie prawdy Jego przysięgą.

III.

W blasku dzisiejszej uroczystości Marya Panna ukazuje się nam głównie jako błogosławiona Królowa Niebios, koroną nie-

skończonej szczęśliwości i chwały uwieńczona. Ale rzecz dziwna, imię które nosi, ani z szczęśliwością, ani z chwałą nic, zdawałoby się, nie ma wspólnego. Imię Jej zdaje się zapowiadać raczej poniżenie, ból i niedolę. Imię Marya znaczy: „morze gorzkie.“ Izraelici spragnieni na puszczy, natrafili na źródło, ale skosztowawszy go, narzekając, zawołali: *Mara* to jest gorzkie, i odtąd źródło zachowało tę nazwę. Poszukiwania nowszych czasów odszukały to źródło: woda jego w istocie jest gorzką, zaprawiona ałunem i saletrą. Są i inne źródła gorzkie na puszczy, ale to z nich wszystkich najbardziej jest gorzkie i dlatego nazywa się „Mara.“ Noemi wdowa, osierocona po śmierci męża i obu synów, w niedoli i niedostatku pogrążona, gdy żałobną zasłoną wdowią okryta, wracała do rodzinnego miasta Betleem, do witających ją po imieniu niewiast rzekła: *Nie zowcie mię Noemi, (to jest, piękną), ale mię zowcie Mara, (to jest, gorzką), boć mię gorzkością bardzo napełnił Wszechmogący* [10]). Tak to wszędzie ten wyraz *Mara* oznajmia gorycz i ból.

Matka Zbawiciela zowie się, nie *Mara*, ale *Marya*, nie źródełkiem ale *morzem* gorzkości. Jej przeznaczono zwać się nie Mara tylko, jak Noemi, nie wdowią tylko nosić zasłonę: będzie nosiła koronę cierniową, miecz boleści przeniknie Jej duszę. W przedwiecznych wyrokach Boskich przeznaczono Jej zwać się Marya. Dziwne przeznaczenie, dziwne imię: ludzie nie byliby go wymyślili. Ludzie, gdyby byli mieli dać imię Zbawicielowi, nie byliby snać nazwali Go Jezusem; byliby Mu nadali imię Dawid albo Salomon, sławniejsze, głośniej brzmiące imiona. Gdyby byli mieli wybrać imię Matce Zbawiciela, byliby Ją nazwali Rachelą, —Nadobną, albo Noemi,—Wspaniałą, albo innem jakiem z imion świetnych i wsławionych; nigdy nie byłoby im przyszło na myśl zwać Ją „morzem gorzkości“ Maryą.

Ale posłuchajmy, co nam o tem źródle gorzkiem opowiada tekst nasz. Strudzona i wyczerpana długim pochodem po rozpalonym piasku pustyni, rzesza synów Izraelskich trafia nareszcie, —co za radość!—na źródło opodal tryskające. Ale krótka radość,

---

10) Ruth I, 20.

przykry zawód. Zródła na onej pustyni po większej części mają słono—gorzki smak.

Stwierdzają to i dziś podróżni w onych stronach; według jednozgodnego ich świadectwa, woda tych źródeł zupełnie jest niezdatną do picia. Nad jednem z takich gorzkich źródeł, nad najprzykrzej gorzkiem w całej pustyni stanął lud spragniony. Niedawno przedtem, nad Czerwonem morzem, lękał się grożącej śmierci z utonięcia, teraz grozi mu męczeńska śmierć z pragnienia. O pustynio, złudzeniem ponętnie jasnych, a pragnienia ugasić nie mogących źródeł wędrowca zwodząca, jakże wiernym jesteś obrazem świata! O mozolne ludu izraelskiego na pustyni pielgrzymowanie, wciąż nowemi i sprzecznemi niebezpieczeństwy i strachami pielgrzymów trwożące, jakże nam żywo stawiasz przed oczy życie nasze na tej ziemi, i zmienne przygody, i nędze, i niepokoje, i frasunki jego! Lecz w tej ciężkiej potrzebie i trwodze Bóg przychodzi w pomoc ludowi swemu. Ukazuje Mojżeszowi drzewo na puszczy, które gdy Mojżesz w źródle zanurzył, natychmiast znika wszystka gorzkość jego, i wody odmieniają się w słodkość, i wszystka rzesza, cisnąc się do nich, pokrzepia się rzeźwiącą świeżością ich i smakiem. Wielu w późniejszych czasach uczonych podróżników i przyrodników zbierało wszelkie drzewa i krzaki na onej puszczy rosnące i zanurzało je w onem gorzkiem źródle, chcąc się przekonać, czy które z nich nie posiada przyrodzonej własności osładzania wody. Po wielu próbach i zachodach musieli uznać, że *żadne* drzewo na całej puszczy tej siły nie posiada. Ono drzewo, które Mojżesz zanurzył w źródle, posiadało tę siłę, bo Bóg je wybrał i wskazał, a wybrał je nie dlatego, jakoby samo ze siebie miało moc zamieniania wody gorzkiej w słodką, ani dlatego, jakoby innym sposobem sprawić tego nie mógł, i jakoby cudowna wszechmoc Jego była przywiązana do drzewa; ale dlatego wybrał drzewo, że drzewo jest wielkim, głębokiego znaczenia symbolem, jako przez drzewo przyszła zguba, przyszedł grzech, i nędza, i śmierć, które nakształt gorzkich źródeł i rzek życie ludzkie zalewają, tak przez drzewo przyszło osłodzenie, i uzdrowienie, i zbawienie, i wytrysły wody żywe, wyskakujące ku żywotowi wiecznemu.

„Nie zówcie mię Noemi, piękną, zówcie mię Mara, gorzką,“ tak mówiła stroskana owa wdowa. Nie zówcie Matki Zbawiciela Piękną, ani Jej nie zówcie Mara, gorzką, — za słaby dla Niej to wyraz: — zówcie Ją Marya, morzem gorzkości. Imię to Marya całe jest zanurzone w boleści, całe jakoby bólem ocieka. Maryi Starego Testamentu bólem, w imieniu jej wyrażonem, były strapienia i niedola lat jej młodych, był widok ucisku ludu swego w Egipcie. Ale gdy laska Mojżesza, figura i przepowiednia krzyża, otworzyła drogę przez Czerwone morze, Marya, „morze gorzkości,“ zamieniła się w naczynie radości i rozkoszy. A jakże dopiero bez porównania wspanialej jeszcze i szczęśliwiej w chwalebnem przez Odkupienie Chrystusowe uwielbieniu Panny Najświętszej morze boleści i gorzkości przemieniło się w morze bezbrzeżne szczęśliwości i chwały! Wesele niebieskie, korona niebieska, radości uwielbionego Macierzyństwa, cześć i miłość i błogosławienie wszystkich narodów na ziemi,—i kto je wyliczy, wszystkie te dobra, które Marya wstępując do królestwa Syna swego, jako niebieską wyprawę i niepożyty wniebowziętej Matki Boga inwentarz w wieczne posiadanie wzięła? Boleści i gorzkości przeminęły, dobra te trwają bez końca, uwite w wiecznie zieleniejący się wieniec chwały nieśmiertelnej.

O drodzy bracia! Jest wesele, które smutkiem się kończy, i śmierć wieczną rodzi. I jest gorzkość, która serce uzdrawia, w której dusza doświadcza się i oczyszcza jak złoto w ogniu, gorzkość, która w najczystszą, najsłodszą radość i w morze szczęśliwości się przemienia. Co z tego dwojga dla siebie wybierzemy? Marya miała wolny wybór w onej chwili, gdy Anioł od Boga zesłany ofiarował Jej boleści, pełne dostojeństwa Boskiego Macierzyństwa. Wybrała to, co znała być zgodnem z wolą Boga: wybrała to, co zapowiadało samoż imię Jej, wybrała zaprzanie się samej siebie, i gorzkość i boleść. Daj Boże i nam podobny wybór uczynić! Wtedy i na nas się sprawdzi, co Pan w Ewangelii dzisiejszej świadczy o Maryi, u stóp Jego klęczącej: „Marya najlepszą cząstkę sobie obrała.“ Amen.

RÓŻANIEC.

Przyczynek do jego historyi i znaczenia.



Jeden z obrazów, zdobiących wspaniały pałac watykański w Rzymie, zasługuje na szczególną uwagę, bo przedstawia całość pracy ludzkiej: rolnictwo, przemysł, naukę i sztukę. Zalegają jeszcze ciemności nocne, widzimy zaledwie początki tej pracy, ale w głębi zaczyna się ukazywać tarcza słoneczna. Obraz pełen głębokiej myśli! Poganizm czyli świat stary wielkie rzeczy rozpoczął, ale sam upadł przed ich dokonaniem,—dopiero słońce chrystyanizmu czyli łaska z wysoka dała światło, ciepło, błogosławieństwo i powodzenie. W modlitwie leży siła nasza; modlitwa wznosi się w górę a łaska spływa na dół; ona wzmacnia słabego, bojaźliwemu dodaje odwagi, udziela siły nadprzyrodzonej, która w nas tworzy życie czyste, pobożne i prawdziwie chrześcijańskie — ten najpiękniejszy dowód prawdziwości Wiary.

Kościół katolicki pragnie nie tylko jednostki, ale całe organizmy państwowe przejąć duchem chrześcijańskim i nim ożywiać. Nikt nie może zaprzeczyć, mówi Pius IX, aby Kościół katolicki i jego nauka miał na celu tylko zbawienie wieczne ludzi, a nie starał się także o pomyślność doczesną: przynosi on dla społeczeństwa prawdziwe szczęście, porządek i pokój, przyczynia się do postępu i szczerości w naukach, jak tego jasno historya dowodzi. W tym wzniosłym programie, obejmującym wszystkie żywotne sprawy rodzaju ludzkiego, mieści się cel i zadanie Kościoła katolickiego. On jeden dzisiaj, ożywiony duchem miłości bliźniego i wysokiem poważaniem dobrowolnego ubóstwa i dzie-

wictwa, kierowany konserwatywnemi prawidłami zasadniczemi i pobudzający do życia odpowiednie stowarzyszenia,— dostarcza skutecznych środków do usunięcia wszelkich nieszczęść i niedostatków, które przygniatają społeczeństwa a szczególniej sfery robotnicze. Tylko Kościół katolicki zwalcza ducha rewolucyjnego, który jako trawiąca gorączka wstrząsa ogromnem ciałem społeczeństwa. On jeden jest tylko zdolny do okiełznania namiętności ludzkich, przyprowadzenia proletaryatu do pokoju i porządku i wlania weń ducha karności. Podobny do silnego gmachu a zbudowany na wiecznym fundamencie Religii, gdzie się łączy kamień z kamieniem i sklepienie ze sklepieniem w ścisłej jedności, aż do uwieńczenia tego gmachu, t. j. do Papiestwa — stoi Kościół katolicki przed całym światem jako siła socyalna κατ' ἐξοχήν.

W obecnem położeniu Kościoła mimowoli przypominamy sobie obraz, w którym hr. Montalembert po mistrzowsku odmalował walki i zwycięstwa tej Oblubienicy Chrystusowej. Są to słowa, o których śmiało powiedzieć można, że były pisane pod wrażeniem położenia obecnego. „Niedawno chodziłem, mówi ten mówca i pisarz, wzdłuż rzeki, oddzielającej Sabaudyę od Delfinatu. Skały z obudwóch stron na tej drodze zbliżają się do siebie coraz więcej, łączą i ostatecznie strumień z góry zasklepiają. Ścieśniona między kolosalnemi ścianami rzeka sama się również nagle zwęża i ginie przed okiem widza; z głębi ledwo słychać jej szmer głuchy. Zdaje się, jakoby rzeka zgubiła się we wnętrznościach ziemi. Ale tam właśnie jej siła jest nieprzeparta, jej praca najpłodniejsza, bo tam przebija skałę, przecina granit i łamie zwycięsko wszelki opór. Wkrótce znowu się pokazuje, rozlewa i toczy swe czyste wody wśród niższych brzegów. Oto obraz działalności katolickiej!“

Z jednej strony widzimy piętrzące się przeszkody, jakoby skały, zawsze coraz więcej do siebie się zbliżające; te nas nie zdołają przestraszyć, ponieważ palec Boży wypisał na nich słowa obietnicy: *bramy piekielne nie zwyciężą go* [1]). Z drugiej strony przypatrujemy się znowu zwycięskiemu biegowi rzeki, która

[1]) Mat. XVI, 18.

spokojnie choć ze szumem wody toczy, jakoby przygrywając słowom Dawida: *Bystrość rzeki rozwesela miasto Boże, poświęcił przybytek swój Najwyższy* [2]).

Kto jest ową gołębicą, która, unosząc się nad morzem zepsucia, oznajmia ciszę i pokój wzburzonym bałwanom wszelkiej złości? Jest nią Marya, która po dokonaniu czasów położyła kres powodzi gniewu; — Marya, która w Synu swoim zdeptała głowę węża, stając się od początku nadzieją i pomocą chrześcijan w zaciętej walce z kusicielem. Gdy w wieku szesnastym islam, religia miecza i rozpusty, sprowadził na Europę fanatyczne hordy, usiłując barbarzyństwem swojem zniszczyć starą cywilizacyę, ukazuje się Marya, prowadząc bojownika za oświatę i wolność chrześcijańską do zwycięstwa pod Lepantem. Marya podeptała nogami swemi półksiężyc turecki. A czy Pius VII nie prowadził znowu korną modlitwą Maryę do zgniecenia rewolucyi? Czy to nie była Marya, Dziewica bez zmazy, której Niepokalane Poczęcie prawie przed pięćdziesięciu laty Pius IX ogłosił przed światem, pełnym pychy i bezbożnego zepsucia, owych skutków odziedziczonej winy pierworodnej? Czy istota dogmatu Niepokalanego Poczęcia Maryi nie była najwymowniejszą odpowiedzią na kwestye socyalne tego czasu? Pysze ukazuje jej grzeszny początek i hańbę jej narodzinom; zmysłowości przeciwstawia najwyższy a czysto ludzki ideał Niepokalanej; życiu światowemu i ziemskiemu pokazuje skarb wspaniały i kosztowny, który Pan Bóg tak wysoko ceni, że tylko Matce swojej dał go w posagu. Niepokalana Dziewica i zbłąkany rodzaj ludzki to dwie sprzeczności, dwa bieguny! Jakie też zwycięstwo Kościoła Bożego nad nowoczesnemi pojęciami, gdy nam ukazuje świętą postać Niepokalanej wśród prawie ogólnego przywiązania i miłości ludzi do rzeczy ziemskich! Gdzieby się znajdował rodzaj ludzki, który ciężar grzechów coraz bardziej do przepaści strąca, gdyby nie była dana wielka Pośredniczka pomiędzy niebem a ziemią?

Wiekopomnej pamięci Papież Leon XIII w encyklice swojej *Supremi Apostolatus officio* z dnia 1 Września 1883 r. nie bez przyczyny przekonywająco poucza, że Różaniec jest najmilsza

---

[2]) Ps. XLV, 5.

modlitwą dla Królowej Niebios, ponieważ dla pięknej i bogatej treści przynosi wielkie korzyści. Pod tym względem różaniec jest podstawą społecznego porządku, powagi i sumienia tam, gdzie one nie istnieją, a gdzie się już znajdują, tam je wzmacnia. Słusznie powiedzieć można: kto pobożnie odmawia różaniec, nigdy nie przystanie do stronnictwa przewrotowego, — owszem będzie pożytecznym członkiem społeczeństwa i gorliwym chrześcijaninem.

Ponieważ niektórzy katolicy często się skarżą, że różaniec z powodu ciągłego powtarzania tych samych modlitw jest modlitwą nudną i odpowiednią tylko dla ludzi niewykształconych, zwrócimy tu uwagę na historyczno-genetyczny rozwój modlitwy różańcowej.

Gdy Zbawiciel na prośbę: *Panie, naucz nas modlić się* nauczył uczniów swoich najdoskonalszej modlitwy *Ojcze nasz*, powiedział [3]) im podobieństwo o sąsiedzie, który prosił w nocy o chleb przyjaciela swego i otrzymał dla gorącej i usilnej prośby. Inną razą [4]) znowu powiedział Pan Jezus, *iż się zawżdy modlic potrzeba a nie ustawać.* Jeśliby Chrystus Pan pragnął, aby wierni za każdą razą inną odmawiali modlitwę, nauczyłby ich z pewnością wielu formuł. Przeciwnie, Zbawiciel wyraźnie ostrzega, abyśmy w czasie modlitwy nie mówili *wiele, jako poganie, albowiem* (oni) *mniemają, iż w wielomówności swojej będą wysłuchani* [5]); uczy też przykładem swoim, iżbyśmy z dziecięcą prostotą i ufnością te same słowa modlitwy często powtarzali [6]).

Wiemy ze starego testamentu, że już wtedy powtarzano słowa modlitwy. W psalmie 135-tym powtórzono dwadzieścia siedm razy wiersz: *bo na wieki miłosierdzie jego* i trzej młodzieńcy w piecu ognistym powtarzają trzydzieści dwa razy słowa hymnu *Błogosławcie* (wszystkie sprawy Pańskie Panu, chwalcie a wywyższajcie go na wieki) [7]). Wnioskować też możemy, że pierwsi chrześcijanie, którzy trwali na modlitwie z Najśw. Matką Jezusową i Apostołami, codziennie a może kilka razy na dzień odmawiali modlitwę Pańską.

---

[3]) Łuk. XI. [4]) Tamże XVIII, 1. [5]) Mat. VI, 7.
[6]) Mat. XXVI, 44 i Marek XIII, 37. [7]) Daniel III.

Św. Cypryan w objaśnieniu modlitwy Pańskiej [8]) twierdzi, że chrześcijanie nie powinni przepędzać ani jednej godziny bez modlitwy ustnej, w czem ma na uwadze zapewne przedewszystkiem modlitwę, której nas Chrystus Pan nauczył.

Laktancyusz zdaje się także odrzucać zarzut co do powtarzania formuł modlitewnych, a głównie modlitwy Pańskiej, gdy tak pisze: Quid mihi afferret causae, cur precari pro salute filiorum semel religiosi, et idem decies facere superstitiosi esse hominis arbitretur? *Si enim semel facere optimum est, quanto magis saepius? Si hora prima, ergo et tota die* [9])...

Konstytucye apostolskie [10]) zobowiązują wiernych do trzykrotnego odmawiania *Ojcze nasz*, aby się stali godnymi synowstwa Ojca Niebieskiego. Prócz tego odmawiali je z pewnością częściej w innej intencyi [11]).

Później częste odmawianie modlitwy Pańskiej było uporządkowane i ograniczone, do czego używano środka praktycznego. Palladyusz, biskup z Helenopolis w Bitynii, opowiada [12]), że opat Paweł w pustyni Ferme odmawiał codziennie trzysta modlitw a po ukończeniu każdej modlitwy kładł kamyk do kieszeni, aby się nie pomylić. Οὗτος τετυπωμένας εἶχεν τὰς εὐχὰς τριακοσίας, τοσαύτας ψήφους συνάγων καὶ ἐν τῷ κόλπῳ κατέχων. Rosweyde czyni tu uwagę: Vel hinc probatur vetus usus calculorum rosarii, ut frustranei sint haeretici, qui vel recentem inventionem vel superstitiosam calumniantur.

Już tylko kroku jednego brakowało do zrobienia dzisiejszego różańca, mianowicie: kamyki, którymi liczono modlitwy, przewiercić i następnie nawlec na sznurek. Do odmawiania pokuty kościelnej [13]), która niekiedy zależała na powtórzeniu 20—50 *Ojcze nasz*, taki sznur z kamykami był bardzo pożyteczny i pożądany.

Kanon dziesiąty synodu klichiteńskiego z r. 816 [14]) mówi o takim sznurze modlitewnym, jako o rzeczy od dawna znanej,

---

[8]) Cap. 35.
[9]) Div. inst. IV, 28.
[10]) VII, 24.
[11]) *S. Augustini* epist. 130.
[12]) Historia Lausiaca cap. 23 — *Migne,* P. gr. XXXIV, 1008 i 1268.
[13]) Por. Księgi pokutne z wieku VIII-go.
[14]) *Harduin,* Collectio regia maxima conciliorum IV, 1222.

bo się tak wyraża: Singuli servorum Dei diem jejunent et triginta diebus canonicis, expleta synaxi et septem Beltidum *Pater noster* pro eo cantetur. Belt, wyraz anglo-saksoński, wedle uczonych oznacza pas albo sznur. Jak świadczy Mabillon [15]) w Rocznikach swoich pod r. 1044, sznury te były niekiedy bardzo kosztowne: Dictum *gemmarum* circulum genus quoddam rosarii fuisse verisimillimum est, quia tum ejusmodi rosarii recitatio jam erat in usu.

Na początku drugiego tysiąclecia ery chrześcijańskiej obok modlitwy Pańskiej odmawiano pozdrowienie anielskie. Kardynał Hozyusz dowodzi [16]), że tego pozdrowienia używano już w dawniejszych liturgiach wschodnich.—W XI wieku, jak świadczy opat Herman z Tornay, hrabina Ada odmawiała codziennie 60 pozdrowień anielskich. Jej siostrzeniec Goswin trzymał się również tejże praktyki [17]). Wincenty z Beauvais opowiada w swojej historyi [18]), że Marya z Oigny († 1213) w czasie odmawiania psałterza po każdym psalmie klękała, odmawiając *Zdrowaś Marya*. W żywocie błog. Hermana Józefa († 1230) często napotykamy dawny zwyczaj odmawiania pozdrowienia anielskiego. Pewnego razu w widzeniu zapytała go Najśw. Matka: „ubi salutationis angelicae laetifica memoria?“ [19])

Około tego czasu łączenie modlitwy Pańskiej z pozdrowieniem anielskiem było prawie powszechne. Otto, biskup paryski (1198) tak pisze do duchowieństwa: Exhortentur populum semper presbyteri ad dicendam orationem dominicam et *Credo in Deum* et salutationem B. Virginis [20]). Biskup Aleksander z Conventry (1296) w Anglii nakazuje, aby wszyscy wierni odmawiali codziennie po siedm *Ojcze nasz* i tyleż *Zdrowaś Marya* [21]).

Nadmieniamy, że w przeciągu wieków średnich prawie do końca wieku XVI-go przez *Zdrowaś Marya* rozumiano tylko po-

---

[15]) Annales ordinis s. Benedicti IV, 462.

[16]) Confessio fidei catholicae christiana, Coloniae 1573, t. I, 880.

[17]) Acta Sanctorum, Aprilis I, 842.

[18]) Lib. XXX cap. 24.

[19]) Acta Sanctorum, l. c. 696.

[20]) *Hardouin*, VI, II, 1942.

[21]) L. c. VII, 278.

zdrowienie Najśw. Dziewicy słowami Archanioła i św. Elżbiety. Nie tylko św. Tomasz z Akwinu, ale i św. Antonin, arcybiskup florencki (†1459), kończą tłumaczenie pozdrowienia anielskiego na słowach: *i błogosławion owoc żywota twojego*. Zakończenie Kościół później dodał [22]).

Z tego, cośmy dotąd powiedzieli, wypływa, że pojedyncze elementy modlitwy różańcowej istniały już i były w praktyce na początku wieku XIII-go, mianowicie: 1) częste powtarzanie modlitwy Pańskiej, 2) kamyki a względnie perły i korale do zachowania liczby tejże modlitwy, 3) sznur, na który nawlekano kamyki, 4) łączenie modlitwy Pańskiej z pozdrowieniem anielskiem. Jest nadto rzeczą pewną, że przed wiekiem XIII-tym istnienie psałterza maryańskiego, t. j. 150-ciu Zdrowaś Marya, odpowiadających takiejże liczbie psalmów w starym testamencie, z 15 modlitwami Pańskiemi i rozważaniem główniejszych tajemnic zbawienia nie da się dowieść historycznie; od tego zaś czasu taka modlitwa faktycznie już istniała. Tak utrzymuje Tomasz z Chantimpré (1263), który mówi o dwóch młodzieńcach, odmawiających codziennie trzy razy po pięćdziesiąt *Zdrowaś Marya*, co już o różańcu tylko rozumieć można [23]).

Nie można się zatem dziwić, że później, przy badaniu początku tej modlitwy przez teologów i historyków, szukano twórcy różańca we wszystkich stuleciach, poczynając od wieku pierwszego a kończąc na piętnastym. Według ich przypuszczenia mieli go ułożyć już to Apostołowie, już też pustelnicy, lub św. Benedykt, św. Beda Wiel., św. Franciszek, albo wreszcie słynny kaznodzieja brat Alanus de Rupe z Bretanii (około r. 1475).

Imię św. Dominika jest ściśle połączone z modlitwą różańcową, ponieważ ten Święty z polecenia Królowej Niebios, Patronki swojego zakonu, głosił ludowi odmawianie psałterza Maryi w celu zwalczenia heretyków albigensów. Tradycyi tej dowodzi obraz, umieszczony w kościele św. Jakóba w Muret a przedstawiający świetne zwycięstwo Szymona de Montfort

---

[22]) Por. Brewiarz franciszkański, drukowany u Thielemana w Paryżu 1521 r. Całe Zdrowaś Marya weszło w skład brewiarza przez św. Piusa V w r. 1568.

[23]) Bonum universale ed. Colvernii. Duaei 1597, lib. II cap. 29 p. 6.

w 1213 nad albigensami. Na obrazie tym Najśw. Matka podaje różaniec św. Dominikowi; z lewej strony Bogarodzicy klęczą Fulko, biskup tuluski, i Szymon z Montfort. Dwóch synów św. Dominika Alanus de Rupe, o którym wyżej wspomnieliśmy, i Jakób Sprenger, przeor koloński, przyczynili się bardzo do rozszerzenia różańca wymownemi kazaniami, w których wykładali tajemnice, ponieważ ich rozważanie należało już wtedy łączyć z odmawianiem tej modlitwy. Gdy Papież Sykstus IV-ty dnia 12 Maja 1479 sławną bullą *Ea quae ex fidelium* ubogacił odpustami odmawianie różańca, prawie we wszystkich krajach zaczęły powstawać bractwa różańcowe. Niedokładna w niektórych punktach forma różańca coraz więcej się ustalała a św. Pius V, zatwierdzając modlitwę kościelną w zakończeniu pozdrowienia anielskiego, bullą *Consueverunt Romani Pontifices* z dnia 17 Września 1569 ostatecznie ustanowił istotę tego nabożeństwa, złożonego z modlitwy ustnej i rozmyślania tajemnic, jak się ono dotąd odmawia.

Niemożebną nieomal jest rzeczą wyliczać wszystkich Papieżów, którzy gorąco zalecali wiernym odmawianie różańca. „Powiedz wiernym, powiedział pewnego razu Pius IX na audyencyi, że Papież nie zadowala się tylko błogosławieniem różańców, ale i sam codziennie różaniec odmawia i dzieci swoje do tegoż zachęca!“ Znane są także słowa Grzegorza XIII: Per rosarium placatur ira Dei et intercessio Mariae imploratur, i Grzegorza XVI: Rosarium est destructio peccati, recuperatio gratiae et gloriae Dei.

Spoczywający w Bogu Papież Leon XIII, stojąc na straży zbawienia wiernych, których potrzeby znał doskonale, wielokrotnie podnosił głos pasterski dla pobudzenia wszystkich dzieci Kościoła do ustawicznego wzywania Najśw. Matki Bożej w Jej różańcu. Ojciec św. zwraca uwagę, że wierni w ciężkich potrzebach uciekali się zawsze z prośbą o pomoc do Najśw. Maryi i przez Jej pośrednictwo od Pana Boga żądane łaski otrzymywali, jak to świadczą zwycięstwa pod Lepantem, Temeswarem i Korfu. Między encyklikami tego Papieża szczególniej trzy odznaczają się natchnioną wymową i rzewną czcią i miłością ku Matce Zbawiciela, a mianowicie: *Supremi Apostolatus officio* z d. 1 Września 1883, *Adjutricem populi christiani* z d. 22-go

Września 1891 i *Fidentem piumque animum* z d. 20 Wsześnia 1896. Nadto, Leon XIII encykliką *Salutaris ille Spiritus* z dnia 24 Grudnia 1883 dodał do litanii loretańskiej wezwanie: *Królowo, Różańca świętego, módl się za nami!*

Powyższy pogląd na historyę różańca dowodzi, że jest on modlitwą bardzo starą, poważaną i skuteczną. Już wielka jej starożytność mówi o popularności, użyteczności i praktyczności różańca. Jest on cementem do zaprawienia coraz większego rozdziału między kapitalizmem i proletaryatem, wiarą i niewiarą; jest wypróbowanem lekarstwem na niedomagania społeczne naszego wieku samolubnego. Jeżeli rzucimy okiem na dawne korporacye, np. na bractwa i cechy, zauważymy wielką różnicę między dawniejszemi stowarzyszeniami a dzisiejszemi. Gdyby w każdym warsztacie odmawiano różaniec i dusza na każdy dziesiątek wznosiła się po drabinie niebiańskiej, rozważając w pracowni św. Józefa jego miłość do Pana Boga i posłuszeństwo Syna Bożego, jak bardzo zmieniłby się stosunek majstra do pracowników i tych znowu do swego pracodawcy. W kwestyi wykształcenia przyszłych rzemieślników leży zarodek pomyślności i rozwoju samego rzemiosła i zawiązek jego upadku; dopóki majster nie przekona się i nie pozna, że on dla ucznia zastępuje miejsce ojca, który mu syna na naukę oddał, i odpowiednio do tego nie będzie go traktował, kwestya rzemieślnicza nie będzie rozwiązana.

Także i na stosunki fabryczne Kościół katolicki posiada doskonałą receptę. Gdyby każdy robotnik szedł rano do pracy z usposobieniem Dziecięcia Jezus i brał na siebie ze Zbawicielem wszystkie trudy i przykrości,—gdyby pracodawca widział w robotnikach braci Jezusa Chrystusa a wszyscy pilnie i nabożnie odmawiali różaniec, jakże prędko ujrzelibyśmy inny i weselszy obraz stosunków społecznych! Życie każdej jednostki i społeczeństwa na ziemi przedstawione jest całkowicie w różańcu: praca, cierpienia, odmiana. Kto zaś szydzi z różańca albo go sobie przykrzy, chyba wie i rozumie, że ten, kto oglądał wspaniały obraz, często nań spogląda a nawet powraca, aby mu się jeszcze lepiej przyjrzeć. Czy może i tu lenistwo swoje okaże? Czy się męczymy powtarzaniem ulubionej melodyi lub pieśni? Czy

nie pożywamy codziennie tego samego chleba a jednak on ckliwości nam nie sprawia? Czy to samo słońce nie przyświeca nam codziennie przez rok cały? Czy nie cieszymy się, gdy oglądamy corocznie te same kwiaty na wiosnę, w lecie i na jesieni? Czy dziecię przykrzy sobie, że codziennie nazywa rodziców ojcem i matką, kocha ich szczerą miłością i spełnia wszystkie rozkazy, aby ich w niczem nie obrazić? Czy wobec tego możemy się wstydzić często pozdrawiać Najśw. Matkę w świętym różańcu?

Kto wierzy w Bóstwo Chrystusa Pana, nie może odłączać Maryi od Chrystusa, ani wykluczać Jej ze swego serca. Miłość do Najśw. Matki nie może być oddzieloną od nabożeństwa do Jej Boskiego Syna a naszego Zbawiciela. Najpiękniejszą, najzacniejszą i najprostszą modlitwą do Najśw. Dziewicy jest i pozostanie na zawsze różaniec, który Leon XIII Papież tak gorąco za swego życia zalecał do odmawiania wszystkim narodom i ludom. Gdy różańcem czcić będziemy Bogarodzicę, wrócą do nas dawne obyczaje patryarchalne i życie cnotliwe i zadowolenie wszystkich sfer społecznych, ponieważ patrzeć będziemy na wzór w Chrystusie, którego życie, mękę i uwielbienie rozważamy właśnie w różańcu. Tylko lud, żyjący po chrześcijańsku i posłuszny dla władzy i jej dobrego kierownictwa, może być wśród dzisiejszego zepsucia rękojmią przyszłych lepszych czasów.

Cześć Matki Boskiej w dawnej Polsce.

Rzecz czytana na I kongresie międzynarodowym, ku czci Najśw. Maryi Panny, zgromadzonym w Lyonie w dniu 5 do 8 września 1900 r. [1])

przez

Maryana Bartynowskiego.

———o———

„Błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody“ [2]).
W proroczem zaiste natchnieniu wyrzekła o sobie Najśw. Marya Panna powyższe słowa, to też w szeregu czczących Ją, nie mogło braknąć Polaków, a nawet zajmują oni w nim wcale wybitne miejsce: wszak najstarszym pomnikiem piśmiennictwa naszego jest „Bogarodzica,“ pieśń ku Jej czci ułożona, a najsłynniejszy wieszcz narodu, Adam Mickiewicz, największe swoje arcydzieło, „Pana Tadeusza,“ rozpoczyna od wezwania Panny Świętej, co „Jasnej broni Częstochowy i w Ostrej świeci Bramie.“

Skoro przypadł mi dziś zaszczyt mówienia o czci Matki Bożej w Polsce wobec tak dostojnego zebrania i to w samem sercu *miasta Maryi*, [3]) to bojąc się nadużywać prawa gościnności odrazu rozpoczynam bez dłuższego wstępu, ile że dla lepszego zrozumienia rzeczy, nieraz będę musiał niektóre fakta z przeszłości naszej przytoczyć.

---

[1]) Cf. Compte rendu du Congrès Marial tenu à Lyon. T. 1. p. 565—578, T. II. p. 726 i 727.

[2]) Łuk. I. 48.

[3]) Pierwszy biskup Lyoński św. Potyn, uczeń św. Polikarpa, którego mistrzem, jak wiadomo, był św. Jan Ewangelista, przyniósł do Lyonu statuę Matki Bożej i odtąd (od II w.) trwa w tem mieście nieprzerwanie wielka cześć dla Matki Bożej, tak, że każdy prawdziwy Lyończyk z dumą powtarza, że Lyon, to „miasto Maryi.“ Na górze Fourvière, wznoszącej się nad miastem, wybudowano w ostatnich 30 latach XIX wieku wspaniałą bazylikę ku czci Najśw. Maryi Panny, łaskami tam słynącej, gdzie też kongres się odbywał.

Już w zaraniu naszej cywilizacyi, jak to wspomniałem, pierwszym zabytkiem polskiego piśmiennictwa, jest pieśń „Bogarodzica“ przypisywana św. Wojciechowi, apostołowi stron naszych, umęczonemu w roku 997. Rozpoczyna się ona i kończy wezwaniem Matki Bożej, a o samej treści jej pisze [4]) największy nasz kaznodzieja, O. Piotr Skarga T. J. (ur. 1536 † 1612), że „jest to mądre lubo krótkie wszystkiej wiary wyznanie, utwierdzenie nadziei, nadzieja pokuty, roztropna modlitwa, szczere a proste do Boga serce.“ I słusznie! Bo w tej pieśni streszczono najważniejsze artykuły wiary, podobnie jak to czynili wprzód Ojcowie Kościoła wschodniego, n. p. św. Grzegorz z Nazyanzu lub św. Efrem, a i do dziś dnia czynią misyonarze, podając w ten łatwy sposób w formie pieśni poganom prawdy wiary świętej. I przyjęło się ziarno wiary, rzuconej na niwę Polski przez św. Męczennika, a pieśń tę od zamierzchłych czasów śpiewano po kościołach i domach polskich, a nawet jej znaczenie wzrosło do tego stopnia, że stała się ona hymnem, który od najdawniejszych czasów przed rozpoczęciem bitwy śpiewano. Dopiero w drugiej połowie XVl wieku wychodzi ona z użycia, bądźto dlatego, że pod zgubnym wpływem herezyi zarzucano pobożne zwyczaje, bądź, że naród już nie rozumiał wielu jej wyrażeń przedawnionych, a stąd wolał pieśni nowopowstałych używać. Ostatni raz podobno śpiewano ją dnia 28 września 1621 roku przed bitwą pod Chocimem, gdzie pod wodzą Karola Chodkiewicza, za przyczyną modłów różańcowych po całym kraju i opieką św. Stanisława Kostki, 60 tysięcy wojska polskiego pobiło 400-tysiączne tłumy Turków i Tatarów [5]). Tam to widziano wśród bitwy na niebie Najśw. Maryę Pannę a przed Nią modlącego się świętego Stanisława Kostkę o zwycięstwo dla oręża polskiego.

Dziś pieśń tę jeszcze śpiewają co niedzielę w Archikatedrze gnieźnieńskiej przed grobem św. Wojciecha i w katedrze płockiej podczas nabożeństwa majowego, a z radością zaznaczamy, że coraz to nowe głosy się podnoszą, aby ją znowu w powszechne

---

[4]) W żywocie św. Wojciecha.

[5]) Opis tej bitwy patrz: „O czci Matki Bożej w Polsce“ O. Waleryana Mrowińskiego. Kraków 1895, str. 34 i następne, 236.

użycie wprowadzić [6]). Z tą pieśnią łączy się całe mnóstwo innych, z których najstarsze sięgają wieku XV, a ciągle coraz to nowe przybywają. Dawnym również jest i ten zwyczaj, że do dziś dnia w Krakowie na wieży kościoła Maryackiego i w Leżajsku u Braci Mniejszych, gdzie Matki Bożej obraz cudowny koronowany, codziennie, a w miejscach odpustowych w dniach uroczystych zachowywany, wygrywania z wież kościołów na trąbach t. zw. hejnału Najśw. Maryi Panny, na co nawet dawne istnieją fundacye. Początek jego sięga wieku XVII, a że go i w wojsku na kresach zachowywano, świadczy Winc. Pol w swoim poemacie „Mohort.“

Lecz nie tylko pieśni u nas składano ku czci Bogarodzicy, ale i wieszcze sami oddawali siebie i prace swoje opiece Najśw. Maryi Panny. I tak do zastępu poetów, co o Bogarodzicy u nas pisali, należą: Sęp Sarzyński († 1581), Stanisław Grochowski († 1612), O. Mik. Sarbiewski T. J. († 1640), ten sam, co z polecenia Urbana VIII hymny w brewiarzu poprawił, a którego ody do dziś dnia wzamian pogańskim duchem przejętych i zepsutych wierszy Horacego po szkołach angielskich czytają, Bartłomiej Zimorowicz († 1660), Wesp. Kochowski († 1699), Elżbieta Drużbacka († 1760), Lucyan Siemieński (1877), Bohdan Zaleski zmarły w Villepreux koło Paryża (1886), Juliusz Słowacki zmarły w Paryżu 1849, O. Karol Antoniewicz T. J. († 1852), Franciszek Morawski († 1861) współczesna Deotyma (Jadwiga Łuszczewska), Wincenty Pol († 1872), Józef Szujski († 1883); nadewszystko jednak największy nasz geniusz Adam Mickiewicz nieraz w swych arcydziełach do tego przedmiotu powraca. Przed trzema laty wydał p. Józef Tretiak, prof. Uniw. Jagiell. w Krakowie rozprawę: „Cześć Mickiewicza dla Najśw. Panny,“ w której rozbiera wszystkie te ustępy z poezyi Mickiewicza, w których mowa o Matce Bożej.

Żałuję mocno, że nie mogę dłużej nad tą materyą się rozwodzić, nie pozwala mi na to i brak czasu i ta okoliczność, że proza nigdy godnie nie potrafi oddać tych utworów.

---

[6]) *Przegląd Katolicki*, 1900. Nr. 1 i 3.

Po pieśni „Bogarodzica“ najstarszem u nas nabożeństwem jest Różaniec św. Wprowadzony przez dwóch wielkich uczniów św. Dominika: św. Jacka i bł. Czesława, którzy ze znakomitego rodu sławą i świetnością, Odrowążów pochodzili, wkrótce po wszystkich ziemiach dawnej Polski się rozszerza i jest w powszechnem użyciu. „Koronkę mając w ręku, stary Polak ranne odbywał modlitwy, z nią Mszy świętej słuchał, gospodarstwa swego doglądał, podróże odbywał i zabierając się do spoczynku, dziękował Bogu za dzień szczęśliwie strawiony, a podobnie czyniła jego małżonka, rodzina i dwór cały. Z koronką żył, często nosząc ją u pasa, z nią malować się dawał do galeryi rodzinnej Polak prawy, z nią i w grobie spoczywał“ [7]).

Skarbiec bazyliki częstochowskiej ma wśród wielu darów ex voto różaniec hetmana Jana Karola Chodkiewicza, zwycięzcy pod Kircholmem i Chocimem, i drugi ks. Mikołaja Radziwiłła, słynnego pielgrzyma do Ziemi św. w XVI wieku, w muzeum zaś Książąt Czartoryskich w Krakowie znajduje się do dziś dnia różaniec Jana III Sobieskiego. Kiedy pod koniec XVIII wieku zasady filozofii wolnomyślnej i u nas zaczęły swych zwolenników znajdować, a równocześnie znajomość czytania między ludem wiejskim szerzyć się poczęła, podupadło nieco, zwłaszcza w sferach wykształceńszych, nabożeństwo Różańcowe. Odkąd jednak Papież Różańca św.: Leon XIII jął do jego odmawiania nawoływać, poczyna on widocznie do dawnej swej świetności powracać. Zaczem i bractwo różańcowe jest ogromnie rozszerzone, a gdzie ono istnieje, tam po kościołach w niedzielę bywa Różaniec śpiewanym, co piękne sprawia wrażenie. W księgach bractwa różańcowego w klasztorze Dominikanów w Podkamieniu (dyecezyi lwowskiej, gdzie jest obraz Matki Bożej cudowny, koronowany 1727 r.) zapisali się własnoręcznie królowie polscy; a w Pieraniu (dyec. gnieźnieńska, jest tam także obraz cudowny Matki Bożej) zapisał się król Stanisław Leszczyński teść Ludwika XV i późniejszy książę lotaryński [8]). Kolebką nabożeństwa różańcowego w Polsce, to niewątpliwie kościół św. Trójcy w Krako-

---

[7]) Łukasz Gołębiowski: *Ubiory w Polsce*, Warszawa, 1830, p. 177 i 178.
[8]) O. Wal. Mrowiński op. cit. p. 86.

wie, należący do Zakonu Kaznodziejskiego, gdzie się znajduje łaskami słynący wizerunek Matki Najśw., corocznie w dniu Matki Bożej Różańcowej obnoszony po mieście w uroczystej procesyi, którą zazwyczaj Książę Biskup Krakowski prowadzi. Również czasu zarazy, jak np. r. 1632, 1633 i 1831 bywał on w procesyi noszonym i wierni skutku swych próśb doznawali. Na uroczystość Matki Bożej Różańcowej ogromne tłumy pątników zdala spieszą do tego obrazu i przez cały październik kompanie pielgrzymie tu przybywają. Prócz tego i innych kilka obrazów u nas w ten dzień przyciąga pielgrzymki pobożnych, jak np. w Limanowej (dyec. tarnowskiej), Nowej-Cerkwi (dyec. chełmińska), we Lwowie i wogóle wszędzie tam, gdzie są klasztory Zakonu Kaznodziejskiego lub bractwo, albo żywy różaniec jest zaprowadzonym [9]). Bardzo cenionym i bardzo rozszerzonym jest u nas szkaplerz, zwłaszcza karmelitański, a uroczystość Matki Bożej szkaplerznej tysiące wiernych nim odzianych u Stołu Pańskiego gromadzi. I tak: w Bołszowcach (dyec. lwowska) u Karmelitów, gdzie obraz Matki Bożej koronowany r. 1777, przybywa 4 do 5000 pobożnych, na Kalwaryi Żmudzkiej (obraz cudowny, odpust trwa od 2 do 16 lipca), do Ostrowa (dyec. gniezn., obraz cudowny) przybywa w niedzielę po 16 lipca około 5000 ludzi, takaż ilość przybywa do Ludźmierza (dyec. krak.), gdzie jest cudowny obraz jeszcze z średniowiecza pochodzący. Kto umiera w szkaplerzu, ten i po śmierci z nim rozłączyć się nie chce; kiedy więc w 200 przeszło lat po zgonie hetmana Stanisława Żółkiewskiego, poległego w bitwie z Turkami pod Cecorą r. 1620, grób jego w Żółkwi otwarto, znaleziono na piersiach szkaplerz i pierścień z napisem: „Ja sługa Maryi“ [10]).

Chyba niema u nas katolika, któryby, jeśli sam jeszcze nie był na Roratach, to przynajmniej o nich nie słyszał. Tem mianem od pierwszego słowa introitu, zowie się uroczysta wotywa o Najśw. Pannie, jaka przez cały Adwent przed wschodem słońca odprawianą bywa po bardzo wielu kościołach. Podczas

---

[9]) Ku czci Najśw. Maryi Panny Różańcowej wychodzi w Żółkwi u OO. Dominikanów pismo p. t. „Róża duchowna“.

[10]) Cf. O. Sadok Barącz Zak. Kazn.: Pamiątka miasta Żółkwi, p. 216.

niej na ołtarzu pali się w środku siódma świeca, a początek tego nabożeństwa ma sięgać połowy XIII wieku. Jak zaś to nabożeństwo jest miłem i cenionem, najoczywistszy dowód stanowi fundacya króla Zygmunta I kaplicy Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny przy katedrze krakowskiej, jednego z najpiękniejszych zabytków renesansu z tej strony Alp, w której — król fundator umieścił ołtarz, tryptyk wewnątrz srebrny, zawierający sceny z życia Chrystusa Pana i Najśw. Maryi Panny. Nadto ufundował tam król kollegium Roratystów [11]), którzyby codziennie śpiewali mszę Rorate. Pięknie też jeden z poetów naszych, Kondratowicz, piszący pod pseudoninem: „Władysława Syrokomli," opisał to nabożeństwo w wierszu p. t.: „Staropolskie Roraty"

*
* *

Jest jedno jeszcze ulubione i rozszerzone stare nabożeństwo do Najśw. Maryi Panny, a tem są Godzinki o Niepokalanem Poczęciu. Synod gnieźnieński roku 1510 uchwala dla całej prowincyi oktawę do uroczystości Poczęcia Najświętszej Maryi Panny.

Po wielu kościołach istnieją Bractwa Niepokalanego Poczęcia; w XIX wieku szerzy się szkaplerz niebieski. Jako charakterystyczny, a mało znany szczegół godzi się tu podnieść, że kiedy r. 1699 Turcy oddawali Kamieniec Podolski po dwudziestosiedmioletniem zajmowaniu go, zastrzegli w traktacie, żeby ich minaretu nie burzono. I rzeczywiście, Polacy dotrzymali tego warunku, ale Turcy, gdyby byli przewidywali, w jaki sposób się to stanie, pewnieby go byli nie kładli: oto na półksiężycu wieńczącym ów minaret, umieszczono posąg Bogarodzicy Niepokalanie Poczętej. Wypadek ten opowiada Maurycy Gosławski w swoim poemacie: „Podole." Miasto Lwów posiada na ulicach kilka figur Najśw. Maryi Panny Niepokalanie Poczętej; najwspanialsza z nich, na pamiątkę ogłoszenia tego dogma-

---

[11]) Już po napisaniu powyższego odczytu, otrzymałem część I rozprawy X. Prof, Jana Fijałka: (Historya kultu Matki Boskiej w Polsce średniowiecznej w zarysie). Autor używa tam nazwy Roratyści, która może jest poprawniejszą, niż używana zwykle: Rorantyści.

tu, wzniesiona w samym środku miasta, na pięknym placu, który odtąd nazywa się placem Maryackim.

Sama uroczystość Niepokal. Poczęcia Najśw. Maryi Panny najwspanialej jest może obchodzoną w katedrze lwowskiej ob. łac. W sam dzień o godzinie 6 rano celebruje roraty sam arcybiskup, a jeden z kanoników ma kazanie. Po mszy św. wspaniała procesya przez nawy katedry przeciąga, w której uczestniczą w uroczystych strojach ze świecami w ręku kupcy lwowscy, należący do Kongregacyi kupieckiej.

Tu wspomnieć jeszcze wypada, że w katedrze wrocławskiej i w kościele Najśw. Maryi Panny w Krakowie są osobne kollegia kapłanów, którzy każdodziennie śpiewają t. zw. officium parvum de Beata, t. j. pacierze ku czci Najśw. Maryi Panny, znajdujące się w brewiarzu.

* * *

Jeżeli przejdziemy do świąt Matki Bożej, to wiadomo powszechnie, że uroczystość Imienia Maryi zaprowadził Papież Innocenty XI na pamiątkę zwycięstwa nad Turkami pod Wiedniem, które r. 1683 głównie za sprawą oręża polskiego, odniósł Jan Sobieski, prosząc o to wprzód gorąco przed wielu obrazami cudownymi, które przed wyprawą pobożnie nawiedzał. Uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny zowiemy świętem „Matki Bożej Zielnej,“ dzień Nawiedzenia Najśw. Maryi „Matką Boską Jagodną,“ a uroczystość Narodzenia Jej „Matką Bożą Siewną“. Święta te sprowadzają ogromne tłumy pielgrzymów do Jej cudownych obrazów, o czem niżej mowa. Święto Opieki Matki Bożej jest uroczyście obchodzone w kościele pokarmelickim w Wilnie, przy którym znajduje się sławna Ostra Brama, pozostałość z dawnych fortyfikacyi miejskich, a w niej na piętrze umieszczono sławny daleko obraz cudowny. Kapliczka na piętrze bramy jest mała i wielu pomieścić nie może, zatem pobożni klęczą na ulicy przed bramą, gdzie ich można widzieć o każdej porze dnia.

* * *

Ale czas już zwrócić się do najbardziej widocznych pomników czci Najśw. Maryi Panny, a zarazem najwymowniejszych

dowodów Jej macierzyńskiej opieki, jakimi są: kościoły, Jej czci poświęcone, obrazy Jej cudowne i nieustanne, a liczne do nich pielgrzymki.

Liczba świątyń pod wezwaniem Najśw. Maryi Panny jest w naszych stronach ogromna: za przykład niech posłuży dyecezya krakowska, gdzie na 197 parafialnych kościołów jest 39, a zatem $^1/_5$ część Najśw. Maryi Pannie poświęconych. Na 29 katedr, jedenaście ma za tytuł tajemnice z życia Najśw. Maryi Panny i tak: Narodzenia (Sandomierz, Tarnów), Nawiedzenia (Sejny), Wniebowzięcia (Gniezno, Lwów ob. łac. i orm., Mohilew, Włocławek, Płock, Pelplin, Frauenburg, Kielce), a kat. mińska ma Ją za swoją Patronkę. Słynnym szeroko jest kościół Najśw. Maryi Panny na Rynku w Krakowie, i jako zabytek architektoniczny, i z powodu skarbów arcydzieł dłuta i pędzla, jakie w swych murach zawiera. Począł go stawiać około 1220 r. Iwo Odrowąż, biskup krakowski, stryj św. Jacka, a budowano go lat przeszło sto. Wspaniały zabytek architektury ostrołukowej, wbrew jej zwyczajom, zewnątrz skromny, kryje swe bogactwa wewnątrz. Więc przepyszne witraże, dalej ołtarz wielki, pokrywający ścianę absydy aż prawie po samo sklepienie w formie tryptyku o podwójnych skrzydłach, którego środek zajmuje grupa, bardziej niż naturalnej wielkości, przedstawiająca Zaśnięcie i Wniebowzięcie Matki Najśw., a drzwi pokryte scenami z życia Chrystusa Pana i Matki Bożej, u góry zaś Koronacya Najśw. Maryi Panny. Dzieło to mistrza Wita Stwosza, słynnego w Polsce i w Niemczech, z końca XV wieku. Zostało ono odnowione umiejętnie lat temu z górą 30. Przed laty 13 przybyła temu kościołowi przecenna ozdoba: kiedy bowiem przedsięwzięto jego gruntowną restauracyę, według zasad stylu gotyckiego, wówczas ściany pokryła polichromia, do której kartony dostarczył pędzel jednego z największych malarzy XIX wieku, Jana Matejki. Ściany prezbiteryum zapełniają chóry Aniołów, z których każdy śpiewa inny wiersz litanii loretańskiej. Wspaniałe pomniki, mnóstwo marmurów, bogaty skarbiec, którego cenne paramenta świeżo odnowione, dopełniają bogactwa świątyni, mieszczącej w swych murach Krucyfiks i kilka obrazów Najśw. Maryi Panny łaskami słynących, oraz statuetkę Matki Bożej Zwycię-

skiej. Sam Kraków posiada około 30 obrazów Najśw. Maryi Panny, łaskami słynących, a ilości tychże w dawnej Polsce trudno dokładnie określić [12]). Trzydzieści trzy z tych obrazów ukoronowano uroczyście za zezwoleniem kapituły watykańskiej; z tego 29 koronacyi przypada na wiek XVIII, a 4 na XIX, to jest: 1) w Starej-Wsi u Jezuitów (dyec. przemys.) dnia 8 września 1887 r., 2) na Kalwaryi Pacławskiej (dyec. przemys.) u Franciszkanów dnia 15 sierpnia 1882, 3) w Krakowie na Piasku u Karmelitów dnia 8 września 1883 r., 4) i na Kalwaryi Zebrzydowskiej (dyec. krak.) u Braci Mniejszych dnia 15 sierpnia 1887 roku. Z pomiędzy tych wszystkich obrazów cudownych najsłynniejszym jest obraz Matki Bożej w Częstochowie na Jasnej Górze.

Na sam dzień 8 września bywa tu przeszło 100,000 pielgrzymów. Przedstawiciele wszystkich stanów tam spieszą, choć trzeba wyznać, że stany wyższe, tak tu, jak i na inne miejsca święte u nas w kraju położone, zwykle osobno, a nie w gromadnych pielgrzymkach się udają. I nie idą pątnicy z próżnemi rękoma; od świec ex voto i skromnych ślubnych obrączek aż do królewskich darów, od wspaniałych paramentów kościelnych, aż do najbogatszych klejnotów w misterne ujętych oprawy, a pierwotnie do stroju przeznaczonych — pełen jest jasnogórski skarbiec bogactwa. Od połowy XVII w. aż do początku XIX stulecia, klasztor częstochowski był zarazem twierdzą, której mieszkańcy r. 1655 t. j. 70 zakonników, 50 szlachty i szczupła nieliczna jej służba oraz 160 stałej załogi pieszej, klasztornej, odparli 10,900 Szwedów, wytrzymawszy oblężenie od 18 listopada do 27 grudnia. O. Augustyn Kordecki, (1603 † 1673) ówczesny Przeor Paulinów, co swą zachętą zagrzewał załogę do walki i był jej moralnym dowódzcą, opisał to chwalebne zwycięstwo w dziele: *Nova Gigantomachia contra sacram Deiparae Virginis imaginem*,

[12]) W r. 1902 ukazało się dzieło O. Wacława z Sulgostowa Zakonu Kapucynów p. t. „O cudownych obrazach w Polsce Przenajśw. Matki Bożej," wiadomości historyczne, bibliograficzne i ikonograficzne. Autor w nich podaje wiadomości o przeszło 1100 obrazach Najśw. Maryi Panny na obszarach dawnej Rzeczypospolitej· dzieło zostało uwieńczone złotym medalem na Kongresie międzynarodowym ku czci Matki Bożej w Fryburgu, w Szwajcaryi.

a toż samo uczyniło dwóch sławnych polskich powieściopisarzy: Józef Ignacy Kraszewski w powieści p. t.: „Kordecki“ i Henryk Sienkiewicz w swym „Potopie.“ Od obrony Częstochowy spotęgowała się jeszcze pobożność do Matki Najświętszej na Jasnej Górze, o której łaskach coraz to nowych ustawicznie słyszeć można. A nie tylko tu, ale i w wielu kopiach cudownego obrazu częstochowskiego, po różnych kościołach u nas umieszczonych, Matka Boża okazuje się łaskawą.

* * *

Prócz Częstochowy jest w dyecezyi kujawskiej i w okolicznych dyecezyach bardzo dużo miejsc łaskami słynących, do których w pewne uroczystości tysiące pielgrzymów przybywa. — I tak: Kalwarya Zebrzydowska (dyec. krakowska), gdzie w kościele Braci Mniejszych jest i obraz i figura Matki Bożej łaskami słynąca, do którego około 100,000 pątników rocznie przybywa, Kalwarya Pacławska (także już wspomniana), Kalwarya Żmudzka; Starowieś, gdzie dnia 15-go sierpnia i 8-go września bywa 30—40,000 pobożnych; Frydek, (dyec. wrocławska), gdzie dnia 2-go lipca i 8-go września około 12,000 komunikuje, a rocznie 60 do 80,000 przybywa; Chełmno, gdzie na Nawiedzenie bywa około 12,000 a z tego czwarta cześć komunikuje; Berdyczów w dyec. żytomierskiej; Leżajsk w dyec. przemyskiej; Gidle w dyecezyi kujawskiej i t. d.; wszystkich ich wyliczyć niepodobna, bo trzebaby przeważną część obrazów wymienić.

Jak więc widać, nasze strony wśród ziem słynących łaskami Matki Bożej, nie ostatnie zajmują miejsce; a jednak prócz Częstochowy i może Ostrej Bramy, mało o naszych miejscach cudownych słychać trochę dalej za granicą. Z drugiej strony prawdę powiedziawszy, to i my nie wiele więcej wiemy o miejscach cudownych w innych krajach, i tak np. z wyjątkiem Lourdes, to o innych miejscach pielgrzymkowych we Francyi, jak np. Najśw. Marya Panna des Victoires w Paryżu, de Fourvière w Lyonie, de la Garde w Marsylii, w La Salette, w Pontmain, lub Pellevoisin [13]), wiedzą tylko u nas ci, co ze sprawami Ko-

[13]) W trzech ostatnich miejscowościach objawiła się Najśw. Marya Panna w r. 1846, 1871 i 1876.

ścioła za granicą są dokładniej obznajomieni. W jakiż więc sposób zaradzić tej wzajemnej nieznajomości, może ktoś słusznie zapytać? Bardzo praktyczną radę podaje nam w tej mierze jeden z naszych współczesnych pisarzy teologicznych, JE. ks. biskup Józef Pelczar. Proponuje on bowiem, aby z podróżami odbywanemi czy to dla zdrowia, czy to dla interesu, lub w celach naukowych, albo dla wytchnienia, połączyć nawiedzenie miejsc cudownych nieopodal naszej drogi leżących, a wówczas z korzyścią dla umysłu i doczesnych interesów, połączylibyśmy i korzyść duchowną; nie da się jednak zaprzeczyć, że do tego koniecznym jest i ten warunek, aby przewodniki podróży układane były przez katolików i nie zajmowały się wyłącznie osobliwościami świeckiemi, ale zawierały także wskazówki co do pamiątek religijnych danej miejscowości, w czem nieraz np. taki Bedecker przedstawia rażące braki.

Ale wracajmy do naszej materyi i powiedzmy słów kilka o Zakonach i Bractwach ku czci Matki Bożej u nas powstałych. Pierwszym z nich jest Zakon kleryków regularnych Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny, zwanych Maryanami, założony przez wielebnego sługę Bożego X. Stanisława Papczyńskiego.—Celem ich oprócz czci Matki Bożej jest pomoc klerowi w pracy nad podniesieniem ludu, modły za umarłych lub poległych na wojnie, oraz czasu zarazy. Noszą ubiór ten sam co Pijarzy, ale barwy białej. Drugim jest Zgromadzenie założone w Wilnie r. 1737 przez X. Stefana Turczynowicza, a celem ich było nawracanie żydówek, wychowanie sierot i nauczanie dziewcząt. W czasach swych najświetniejszych miały 19 klasztorów.

W XIX wieku powstało kilka zgromadzeń żeńskich bardzo pożytecznych i stale rozwijających się, i tak Zgromadzenie Sióstr Niepokalanego Poczęcia założone w Rzymie 1854 przez Józefę Karską i M. Marcelinę Darowską dla pracy w sprawie wychochowania panien, uświęcenia niewiast, i co za tem idzie, rodzin chrześcijańskich. W r. 1863 Siostry przenoszą się z Rzymu do kraju, aby spełnić życzenie Piusa IX. Noszą białe habity i niebieskie płaszcze i mają w 4 domach przeszło 170 sióstr. Przed

50 laty, z inicyatywy pewnego szlachcica w Wielkopolsce, Edmunda Bojanowskiego, powstało Zgromadzenie służebniczek Matki Bożej, dla podniesienia moralnego ludu wiejskiego. Mają więc ochronki i szkółki dla dzieci, nawiedzają chorych, pracują w polu z wieśniakami, starają się o utrzymanie porządku w kościołach, a po wsiach, gdzie niema kościołów, w święta zbierają ludzi na naukę i czytanie duchowne. Osad ich jest przeszło 150 w kraju, a jedna w Londynie. Na ich wzór założył X. Cyryl Sielecki (ob. gr. rus.) w r. 1892 takie samo Zgromadzenie dla Rusinek liczące 118 członków w 14 domach. Arcyb. Zygmunt Szczęsny Feliński, jeszcze będąc kapłanem, zakłada w r. 1856 Zgromadzenie Rodziny Maryi, a następnie zbiera je w Galicyi, gdzie dziś mają 16 domów, sióstr około 150. Cele ich rozliczne: nawiedzają chorych po domach, mają ochronki, pensyonaty dla panien, przytuliska dla biednych pracownic, i t. p. Nie wolno im kwestować, składają się tylko z sióstr jednego chóru, a sług najemnych wcale nie mają. Najmłodsze z tych Zgromadzeń, to córki Matki Bożej Bolesnej. Jest to gałąź III Zakonu św. Franciszka, a celem ich opieka nad dziećmi, oraz starcami i kalekami; to też każdy z ich domów w jednym z tych dwóch celów musi być założonym; nadto pielęgnują chorych w szpitalach i domach prywatnych, a dziewcząt uczą robót ręcznych. Mają 7 domów i około 70 sióstr [14]). Z pośród różnych Bractw, oprócz już wspomnianych, istniejących u nas ku czci Matki Bożej, należy dwa wyszczególnić, t. j. Kongregacye Maryańskie i Bractwo Najśw. Maryi Panny. Pierwsze istniały po licznych domach i kollegiach jezuickich, że zaś do ich szkół przeważnie synowie szlachty uczęszczali, a szkoły te były bardzo popularne, więc i kongregacye tak się rozszerzyły, że z pojęciem szlachcica polskiego z XVII i XVIII wieku, nieodłącznie prawie miano sodalis Marianus się łączy; nie były te kongregacye jednak monopolem tego stanu, gdyż istniały także i mieszczańskie. Godność sodalisa była tak szanowaną, że zaklęcie: ut sum sodalis Marianus

---

[14]) O Zakonie Maryanów podaje najobszerniejszą wiadomość „Encyklopedya Kościelna," tom XIII, str. 536—542; o innych zaś wyżej wspomnianych „Encyklopedya Kościelna," tom XXV, str. 129, 386 i 611.

było najpewniejszym dowodem prawdy. — Żywa i gorąca wiara obok niezachwianego męstwa i odwagi, prawość charakteru i szlachetność, obok głębokiego nabożeństwa do Matki Przenajświętszej; oto pojęcia, które się wiążą z mianem Sodalisa Maryi [15]. Po kasacie Jezuitów upadły te Kongregacye, aż dopiero w ostatnich dziesiątkach lat, napowrót je wznowiono [16].

Chcąc zrozumieć cel i znaczenie Bractwa Najśw. Maryi Panny, założonego przed 13 laty, cofnijmy się myślą aż do połowy XVII wieku. Wówczas kiedy to pięciu nieprzyjaciół trapiło kraj, król Jan Kazimierz oddał go w opiekę Najśw. Maryi Pannie. Dnia 1 kwietnia 1656 r. w katedrze lwowskiej (łacińsk.) przed cudownym obrazem Matki Bożej odprawił nuncyusz papieski Mszę św., a król, senatorowie i szlachta komunikowali. Po Mszy św. król ukląkł na stopniach ołtarza i uroczyście obrał Matkę Bożą za Patronkę i Opiekunkę swego państwa, przyrzekając, jeśli zwycięży nieprzyjaciół, dzień ten uroczyście święcić, starać się o rozszerzenie czci Matki Bożej, i uwolnić lud od niesprawiedliwych ciężarów i ucisków. Prośba została wysłuchaną, ale śluby nie spełnione. Przed 13 laty założono we Lwowie Bractwo, a we dwa lata potem i w Krakowie, którego członkowie działając w intencyi Jana Kazimierza, starają się: 1) o rozszerzenie czci ku Najśw. Maryi Pannie, 2) o polepszenie bytu klasy pracującej i ubogich, 3) o porzucenie wad i błędów, panujących w społeczeństwie. Zajmuje się więc to bractwo między innemi, opieką nad służbą, terminatorami i robotnikami w duchu Encykliki *Rerum Novarum*, i tak odpowiada potrzebom chwili obecnej.

Zanim skończymy ten pobieżny przegląd sposobów czci Matki Bożej u nas, musimy wspomnieć o kilku naszych zwyczajach. A więc, w wielu dyecezyach wszystkie pięć świąt uroczystych Matki Bożej poprzedza wigilia z postem, bo jak mówi przysłowie: ,,Kto kocha Maryę, pamięta wigilię.“ Inne przysłowie mówi, że ,,kto kocha Maryę, ten na wieki żyje.“ Imię Ma-

---

[15]) Wiec katolicki w Krakowie 1893 roku; referat p. Jana Trzecieskiego o Kongregacyach Maryańskich, str. 370.

[16]) O Sodalicyach Maryańskich p. „Encyklopedya Kościelna,“ tom XXVI, str. 112 i nast.

ryi bywa na Chrzcie św. bardzo często, zwłaszcza niewiastom, nadawanem; co do mężczyzn, dopiero w wieku XIX częściej się to trafia. Ale podobnie, jak w Hiszpanii jest zwyczajem, że osoby, których patronką chrzestną jest Najśw. Marya Panna, nie nazywają się Marya, ale zowią się od którejś z Tajemnic, np. Immaculata, Dolorosa, lub od jakiegoś święta, np. Mercedes, albo od jakiego cudownego miejsca np. del Pilar, tak i u nas nazywały się one nie Marya ale Maryanna, i dopiero może od 100 lat, poczęto często od tego zwyczaju odstępować [17]). Było u nas dalej zwyczajem, chorągwie i łupy na nieprzyjacielu zdobyte, składać u stóp obrazów cudownych, a hetmani nasi również swe buławy tam oddawali; widzieć je można po dziś dzień w skarbcu częstochowskim. Po wielu miastach na facyatach domów, a po wsiach po drogach i polach umieszczają figury Matki Bożej, które (i to nieraz bardzo liczne) zdobią wnętrze mieszkań od poddaszy i suteren robotników oraz chat włościańskich do komnat po dworcach i pałacach. Obrazy te umieszczano także na zbrojach, szablach, na dzwonach kościelnych, sprzętach domowych, zegarkach, pierścionkach, tabakierkach, nawet na trzonkach łyżek staroświeckich. Maryologia polska miała i ma licznych pisarzy, a dzieła ich traktują już to o czci Matki Bożej w ogólności, już to o Tajemnicach z życia Najśw. Maryi Panny. Dwa tylko nazwiska pozwolę sobie tu wymienić: Justyn Miechowita, Dominikanin, (ur. 1590 r. zmarły w Krakowie 1689 r.), który w swem dziele p. t. „Discursus praedicabiles, super litanias Lauretanas B. V. M. in duos tomos distributi, in quibus omne id, quod vel ad cultum B. V. Mariae, vel ad hominis christiani animum praeclaris doctrinis exornandum, vel ad haereses Mariomachorum confutandas, pertinet, dilucide

[17]) Cf. Benedicti XIV De festis D. N. Jesu Christi et B. M. V. libri dus. Lib. II cap. X. nr. 3. In tabulis Matrimonii initi inter Mariam Aloysiam Nivernensem et Vladislaum Poloniae Regem scriptum est, inter coniuges convenisse, ut Maria Aloysia, sublato nomine primo, Aloysia dumtaxat vocaretur. Et a quo die Casimirus Poloniae rex, uxorem ducens Mariam Russiae ducis filiam, voluit ut illud nomen ea relinqueret, in consuetudinem abiit in Polonia, ut nulla deinceps foemina Maria nominaretur, in huius praeclari nominis venerationem ut videre est apud Raynaldum in Diptychis Marianis tom 7. punct 2. num. 12.

tractatur; Parisiis 1642 [18]), zawiera 421 rozpraw uczonych o czci Najśw. Maryi Panny, i O. Prokop, kapucyn (Jan Leszczyński), ur. w Kozaczówce pod Brahiłowem 1812 r., † 1895 r. w Nowem Mieście, może najobfitszy w XIX wieku pisarz ascetyczny polski, oryginalny i tłumacz. Dużo dzieł zawiera opisy tak licznych cudownych obrazów Matki Bożej u nas; z tych wymienić należy O. Sadoka Barącza, dominikanina: „Cudowne obrazy Matki Bożej w Polsce," Lwów 1891 i „Intencye Apostolstwa Serca Jezusowego," miesięcznik wydawany w Krakowie, gdzie od roku 1875 ogłaszano opisy i kopie obrazów cudownych i widoki kościołów, mieszczących je w sobie. Literaturę maryańską pomnażają wreszcie dziełka, zawierające nabożeństwo na Maj [19]), tak bardzo rozpowszechnione; w wielu dyecezyach jest ono wprost nakazanem po kościołach parafialnych, nadto i w wielu innych kościołach się odprawia, a po wsiach, gdzie niema kościołów, to bardzo często odbywa się we dworze, z udziałem służby i ludu wiejskiego. Za nabożeństwem Majowem weszły i inne praktyki, jak „Medal cudowny," nabożeństwo do Najśw. Maryi Panny z Lourdes, patronki kościoła XX. Misyonarzy na Nowej-Wsi pod Krakowem, do Matki Bożej Nieustającej Pomocy. W Krakowie jest Jej około 15 obrazów po kościołach, z których jeden przed kilku laty umieszczony u OO. Franciszkanów (kolebka tego zakonu u nas) już ma znaczną ilość darów ex voto; w tym samym kościele jest cudowny obraz Matki Bożej Bolesnej, przed którym od roku 1892 odprawia się nabożeństwo wrześniowe ku czci Siedmiu Boleści Najśw. Maryi Panny, może pierwsze w kraju. [20])

Druga połowa XIX wieku była okresem wielkiego wzrostu nabożeństwa do Niepokalanej Bogarodzicy, a nasze strony wzięły

---

[18]) Najlepsze z nowszych wydań tego dzieła wyszło w Neapolu 1857, ed. typis Tibrenianis.

[19]) W materyi tej znaczną ilość prac napisał ś. p. X. Józef Krukowski, St. T. Dr. prepozyt kolegiaty św. Floryana w Krakowie, których wiele przetłumaczono na język niemiecki.

[20]) Nadto X. Alojzy Fridrich wydał I tom swego dzieła p. t. „Historye cudownych obrazów N. P. Maryi," obejmujący dyecezye: gnieźnieńską, poznańską, chełmińską i warmińską

w tem żywy udział ku pociesze serc katolickich. Znanym jest cykl obrazów jednego z naszych genialnych artystów, w którym ostatni z nich przedstawia wieśniaczkę wdowę. Nieszczęśliwa ta niewiasta upada pod ciężarem pracy i niedoli, gdy wtem na ciemnem tle obrazu ukazuje się jej w jasności Matka Najśw., a widzenie to krzepi ją na duchu. — Ten obraz, to przepiękna ilustracya słów jednej z pieśni, zwróconych do Matki Bożej:

Kto Tobie służy, ten nigdy nie zginie,
Broń nas od szatańskiej złości.

Temi słowy rzecz naszą kończymy, proponując jeszcze następującą rezolucyę:

Kongres międzynarodowy ku czci Matki Bożej zebrany w Lyonie wyraża życzenie, ażeby katolicy w czasie swych podróży korzystali ze sposobności zwiedzania miejsc cudownych lub łaskami słynących, które leżą w pobliżu ich drogi, i aby w tym celu książki, zawierające opisy krajów, uwzględniały dostatecznie zabytki i pamiątki religijne. (Wniosek ten na Zgromadzeniu uroczystem dnia 7 Września jednogłośnie uchwalony).

Zdania Ojców Kościoła i Świętych Pańskich o Najświętszej Niepokalanej Bogarodzicy.



Wysoka godność Bogarodzicy. Przywilej Niepokalanego Poczęcia.

„Zbawiciel nasz, urodzony bez dnia, przed wieki, z łona Niebieskiego Ojca; On, przez którego stało się wszystko i dzień wszelki uczyniony jest, chciał mieć dzień urodzin swoich na ziemi. Ty, ktokolwiek jesteś, a dzień ten podziwiasz, podziwiaj raczej Wiecznego Pana żyjącego przed dniem wszelkim, wszelki dzień stwarzającego, a rodzącego się w dniu dzisiejszym, aby

nas od złości dnia zbawić. Podziwiaj jeszcze i Tę, która Go urodziła, Dziewicę społem i Matkę, i Tego, którego powiła Ona, a który i dziecięciem i Słowem Boga jest! Niedarmo przemawiają niebiosa, Aniołowie śpiewają, radują się pastuszkowie, mędrcy spieszą, królowie się trwożą, a koroną męczeństwa wieńczą młodziankowie!... Niedarmo Prorok Pański woła w zdumieniu: „Rodzaj Jego któż wypowie;“ nie wiadomo o jakich urodzinach tu mówi, czy o owych przedwiecznych, Boga z Boga, światło ze światłości, czy o tych doczesnych, w których się rodzi z Matki, którą sam wybrał i stworzył dla siebie? Bo i któż kiedy poznał i zbadał tajemnicę Boskich urodzin? Kto kiedy słyszał, aby stworzenie nosiło swojego Stworzyciela? Aby matka bez boleści zrodziła? Kto pojąć to i opowiedzieć potrafi? Ustaje tu głos wszelki, nie mój tylko, lecz i Aniołów i Archaniołów i Cherubów i Serafów; nie rzeczą stworzonego umysłu i mądrości badać najwyższe Boskie tajniki: wiedzieć nam tylko i wierzyć przystoi, iż rzeczywiście Chrystus z łona Maryi narodzony jest. Bóg sam tylko mógł to sprawić i sprawił; a jeśli wobec cudu tego, ustaje rozum mój i milkną wszelkie filozofów dowody, snadnie się pocieszam tem, że nie pojmują go i Aniołowie, nie rozumiał i Gabryel, który go zwiastował, nie zgłębił Prorok, nie badał Apostoł i sam wreszcie nie wyłożył nam Syn Boży. Niech ścichnie spór wszelki, a to jedno wystarczy, że Chrystus doskonały Bóg i doskonały człowiek wstąpił do łona Dziewicy i wyszedł zeń dla zbawienia rodzaju ludzkiego“ [1]).

Takim był grzech Adamowy, iż zgładzić go musiał nie kto inny jedno człowiek, a nie mógł zgładzić kto inny jedno Bóg [2]).

Zadośćuczynienie tedy, wymagane przez Sprawiedliwość Pana, polega na tem, iżby znieważyciel sam, nie kto inny, poniósł zasłużoną karę i błagał o przebaczenie; aby, następnie, sam zwyciężony chwycił za broń rzuconą, odnowił walkę i otrzymał zwycięstwo, gładzące uprzednią przegranę; nakoniec, aby ten, który zburzył dzieło Boskie, naprawił je i przywrócił do

---

[1]) S. Aug. Serm. in Nat. Dom.; Serm. XI de Adv. D.

[2]) S. Aug. de temp.

pierwotnej wspaniałości. Owóż niemocnym i nieudolnym zgoła ku temu wszystkiemu jest człowiek, a spełnia to w sposób przedziwny, iście Boski Bóg-Człowiek, natura ludzka złączona ze Słowem Boga jednością Bożej Osoby Jezusa Chrystusa [3]).

„Podziwiaj, co chcesz, i wybieraj, co bardziej zdumienia godne, czy nieskończoną łaskawość Syna, czy niepojętą godność Matki. Jedno i drugie zarówno przedziwne, jedno i drugie cudem niewymownym!“ [4]) „A jeśli zdumiewającą jest potęga Tego, który to mógł sprawić, to przedewszystkiem podziwu i najwyższego uwielbienia godne miłosierdzie, z jakiem On chciał to sprawić i tak się dla nas urodzić. Jednorodzony Syn Ojca, staje się oto jednorodzonem Matki dziecięciem, i uczynion jest z matki—niewiasty Ten, który sam tę niewiastę—Matkę dla siebie uczynił; On wieczny z Ojcem, dzisiejszy z Matki. Po Matce z Matki przychodzi, On, który przed wszystkiem z Ojca narodzony jest, bez którego Ojciec nigdy nie był, bez którego też nie byłoby Matki!“ [5]) „Tak słusznie Marya zwać się może Rodzicielką Ojca i Stwórcy, Początkiem Początku, Wschodem Wschodu, Źródłem Źródła Żywego!“ [6]) O wielkości, o cuda! Prawdziwie tu z Apostołem zawołać potrzeba: „O głębokości bogactw, mądrości i wiadomości Bożej: jako są nieogarnione sądy Jego, i niedościgłe drogi Jego!“ [7])

Ona jedna pośród matek wszystkich, błogosławiona między niewiastami, błogosławiony owoc żywota swego poczyna bez zmazy, nosi bez trudu, wydaje bez bólu [8]).

„Ona karmi Tego, który stworzył Ją i wykarmił. Ona mlekiem swem hoduje Tego, który Ją niebieskim wyhodował pokarmem. Ona w pieluszki uwija Dziecię swe, które Ją niepokalaną nieśmiertelności przyodziało szatą i w ciasnym żłobku składa drobniuchne członki Tego, który Jej tron i chwałę niebios zgotował!“ [9])

---

[3]) Sum. Theol. p. III. 9. IV art. 1.
[4]) S. Bern. Hom. I de Laud. V. M.
[5]) S. Aug. Serm. XI de Adv. D.
[6]) S. Petrus Dam. Serm. de Nat. V.
[7]) Rzym. XI, 33. [8]) S. Bern Serm. in Apoc.
[9]) S. Aug. in Nat. Dni XXIV.

„*Przedtem obiecał* Pan *przez Proroki swoje w Piśmiech św.: o Synu swoim, który się stał jemu z nasienia Dawidowego wedle ciała, który jest* **przeznaczony** *Synem Bożym w mocy*“ [10]).

„Naszem jest to, co porodziło Macierzyństwo dziewicze, powiada Leon św., naszem jest, co ukrzyżowała bezbożność żydowska, naszem, co spoczęło w grobie, naszem, co trzeciego dnia zmartwychwstało!“ [11])

„I nie dziw, wykłada Cyryl św.; nie jestże to bowiem jawnem szaleństwem przeczyć tak szczytnej a promiennej nauce Chrystyanizmu? Jeśli zmyśleniem jest tylko i cieniem marnym Wcielenie Słowa, a Dziewica w istocie nie porodziła nam Boga, tedy Słowo wyszedłszy z łona Ojca nie stało się nasieniem Abrahama, nie stało się nam, braci swojej, podobnem, a tak z kolei wszystko, co stanowi sprawę zbawienia naszego, ginie w nicość obrócone, skoro odrzucimy urodzenie Chrystusa ze św. Dziewicy. Wobec przeczenia tego cała wiara nasza znika zgoła, krzyż, zbawienie i życie świata upada, a wraz z nim upada ufność rodu ludzkiego!“ [12])

„Marya wybraną przed wieki córką Wiecznego Ojca“ [13]), „Ona Dziełem Wieczystej Rady Bożej“ [14]), „Ona Niebem, w którem Pan zgotował od wieków stolicę swoją“ [15]), „Ona najszczególniejszym, najbardziej wyłącznym światem, który Bóg stworzył dla siebie“ [16]).

„I jakąż to radość, o Boska, najpromienniejsza jasności, o zorzo dziewicza, przyniosłaś światu, gdy po raz pierwszy zaświeciłaś tym, którzy w ciemnościach śmierci siedzieli, zwiastując im przyjście pożądanego dnia jasności, słońca Bożego, Jezusa Chrystusa! Jako świetlana, urocza dziwnie jutrzenka wstąpiłaś na okrąg ziemi, o Maryo, gdyby istna gwiazda poranna, jasności i wdzięku pełna, wyprzedziłaś światło słońca tego, aby tak dzień zbawienia, dzień łaskawości i miłosierdzia, dzień, który Pan sam prawdziwie uczynił, Twoją się godnie począł niebieską jasnością. O szczęsna zorzo dnia błogosławionego! Dzień taki zasługiwał

---

[10]) Rzym. I, 2, 4. [11]) S. Leo M. Serm. 13 de Pass.
[12]) Conc. Eph. Labbe tom III, p. 55.
[13]) S. Justin. [14]) S. Aug. [15]) S. Bonav.
[16]) S. Bern. Apud. Corn. a Lap.

na taką jutrzenkę. I spełniłaś wiernie jej posłannictwo, gdyż słońce sprawiedliwości, z Ciebie zrodzone, wyprzedzając ukazanie się swoje szczególnym blaskiem porannym, przez Ciebie zabłysło nam zbawczymi promieńmi swymi, przez Ciebie rozproszyło ciemności, grzechem sprowadzone Ewy, i Tyś sama dostarczyła, przyniosła światu tak pożądaną narodom wszystkim dnia słonecznego jasność" [17]).

„W istocie, woła Augustyn św., gdy chodzi o grzech, tam nie chcę, aby mowa nawet była o Dziewicy Maryi [18]).

„Albowiem przystało, abyśmy takiego mieli, najwyższego kapłana świętego, niewinnego, niepokalanego, odłączonego od grzeszników" [19]).

„Syn Boży powinien był narodzić się z Dziewicy: wymagała tego godność posyłającego Ojca; ponieważ bowiem Chrystus jest prawdziwym i naturalnym Synem Boga, nie przystało Mu mieć innego Ojca na ziemi... wymagała tego godność Słowa Bożego, żeby stało się ciałem bez naruszenia Matki; domagał się tego sam cel Wcielenia Chrystusa, które stało się na to, aby ludzie odrodzili się „nie z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga, czyli stali się mocą samego Boga Jego synami" [20])...

„Ona to jest, nad którą nic większego Bóg sam uczynić nie może: może On stworzyć świat większy, niebo większe, lecz większej Matki nad Bożą Rodzicielkę uczynić nie może" [21]).

„Błogosławiona Dziewica Marya, tłumaczy św. Piotr Damian, choć z królewskiego domu Dawida i świetnego ojców szeregu zrodzona, nie od nich czerpie najdoskonalszą rodu swego czy urodzenia szlachetność, nie z nich bierze blask swój niewymowny, lecz jedynie z owocu łona swojego, z Boga, który się rodzi z Niej w sposób cudowny a nowy, a tem Boskiem Macierzyństwem swojem przewyższa wszelką ludzkich pochodzeń i świetności rodu chwałę. Chlubna tytułami przodków, bez porównania chlubniejsza jest godnością i Bóstwem Syna" [22]).

---

[17]) S. Bernardus Ab. B. Virg. Serm. tom. 5.
[18]) S. Aug. lib. de Nat. et gr. c. 36. [19]) Żyd. VII, 26.
[20]) Św. Tomasz 3. q. 28. a. 1. [21]) S. Bonav. in p. dist. 44.
[22]) S. Petr. Dam. Serm. 46 de Nat. Virg.

„Wyznajemy zaś i Pannę naszą, świętą Maryę prawdziwie i w znaczeniu właściwem, Boga Rodzicielką“ [23]).

Oto Panna pocznie i porodzi Syna i nazową imię jego Emmanuel [24]) — przepowiada prorok Izajasz — tę obietnicę powtarza Archanioł Gabryel: *Przeto i co się z ciebie narodzi święte, będzie nazwane Synem Bożym* [25]) — i ta obietnica się spełnia: *Zesłał Bóg Syna swego, uczynionego z niewiasty* [26]). „Chrystus jest Bogiem, wcielonym z świętej Panny, Boga Rodzicielki Maryi“ [27]).

„On był Bogiem, ale dla nas, przyjąwszy ciało z Panny Boga Rodzicielki Maryi, stał się człowiekiem“ [28]).

„Niema nic równego Maryi, nic większego od Maryi prócz Boga“ [29]).

Wniebowzięcie Najśw. Maryi Panny.

„Podobnie, jak ciało to święte, które się urodziło z Maryi, powiada jeszcze św. Jan Damasceński, całe i nietknięte żadnem skażeniem, dnia trzeciego powstało z grobu, tak też przystawało, aby i Ona z grobu wyrwaną została, a Matka przeniesiona była do Syna. Potrzeba było, aby Ta, która ugościła Słowo Boga w dziewiczem łonie swojem, umieszczoną została w Boskich Słowa tego przybytkach, a jako Pan wyrzekł o sobie, iż potrzeba, aby był w rzeczach Ojca swego, tak potrzeba, aby była Marya w rzeczach Syna, w królewskiem mieszkaniu i chwale Jego. Potrzeba, aby to ciało, nieskazitelnie zachowane w dziewictwie, nieskażonem się też zachowało po śmierci. Potrzeba, aby Ta, która Stwórcę jako dziecię swe piastowała na łonie, w niebieskich zamieszkała pałacach. Potrzeba, aby Oblubienica podzieliła chwałę Oblubieńca. Potrzeba, aby Ta, która Syna widziała na krzyżu, boleści mieczem przeszyta, oglądała tegoż Syna siedzącego na prawicy Ojca, w nieśmiertelności i weselu nieba“ [30]).

---

[23]) Sobór Nicejski II (act. 7).
[24]) Izaj. VII, 14. [25]) Łuk. I, 35. [26]) Gal. IV, 4.
[27]) Św. Dyonizy Alex. (ep. ad Paul. Samos.).
[28]) Św. Atanazy (contr.) Arian. orat. 3, n. 29.
[29]) Św. Anzelm (orat. 81 ads. V. M.).
[30]) S. Joan. Damn. Serm. de Dormit. Virg.

„Dotknięta została boleścią macierzyństwa i śmierci wyrokiem Ewa, która zgodziła się na poduszczenia szatana; ale Ta, błogosławiona między niewiastami, która Bożemu słowu posłuch dała, bez bólów porodziła i cała się poświęciła Panu, jakżeby mogła stać się śmierci ofiarą? jakżeby grób przyjął, a zepsucie targać się śmiało na ciało to, które Życie w siebie przyjęło? Nie, jemu raczej prosta, łatwa i jasna ku niebu zgotowana jest droga. Jeśli bowiem, sam Chrystus, który drogą jest i prawdą, wyrzekł: gdzie ja jestem, tam i sługa mój będzie, — jakimże sposobem mogłaby nie być z Nim Matka Jego?“ [31])

„Co mówić mamy, powiada święty Augustyn, o śmierci, o wniebowzięciu Maryi? Skoro Pismo święte nic nie wspomina o tem, widocznie rozumem badać potrzeba, co odpowiada prawdzie, i niech sama ta prawda będzie tu przednią powagą, prawda, bez której nie istnieje i nic nie znaczy żadna powaga. Pomni natury ludzkiej nie wahaliśmy się uznać, że Bogarodzica uległa śmierci doczesnej, którą zresztą, poniósł też, dzieląc losy człowiecze, Syn Jej a Bóg prawdziwy, i prawdziwy człowiek, gdyż poczęty z Niej i urodzony. Lecz co innego jest umrzeć, a co innego w więzach śmierci pozostać i w proch się zwykły i zgnilizny robactwo zamienić; a zanimbyśmy się ośmielili wyrzec to o Maryi, wprzód dobrze rozważyć należy, czy odpowiada to tej świętości, tym przywilejom, jakimi żywy Bóstwa Przybytek jaśnieje? Wiemy, iż powiedziano jest rodzicowi pierwszemu: Proch jesteś i w proch się obrócisz; a gdy o śmierci tylko mowa, wyrok niewątpliwie powszechny jest. Lecz skoro chodzi o rozsypanie się w proch ziemi, wiemy, iż warunku tego uniknęło ciało Chrystusa, wzięte z ciała Maryi, a nie znoszące skażenia. O niem to bowiem napisano przez Proroka: „Nie opuścisz duszy mojej w piekle, ani dasz świętemu twemu oglądać zepsucia.“ Tak więc od ogólnego owego wyroku wyłącza się wzięta z Dziewicy natura. A jeśli Jezus, Syn Jej, wolny jest od klątwy, rzuconej na Adama, patrzmy dalej, co powiedziano jest Ewie i baczmy, czy z tego, co wszystkie obejmuje kobiety, nie wyłączona jest w czem

[31]) Off. Brev. in die Assumpt. 2 Noct.

z kolei Marya. Owóż czytamy w Piśmie: „Do niewiasty rzekł Bóg: rozmnożę nędze twoje i poczęcia twoje i z boleścią rodzić będziesz dziatki i pod mocą będziesz mężową, a on będzie panował nad tobą.“ Boleści poniosła Marya, gdy miecz męki Syna przeniknął Jej duszę; lecz ani rozmnożone Jej poczęcia i nędze były, ani pod mocą znajdowała się mężową Ta, która w przeczystych wnętrznościach swych z Ducha św. poczęła Chrystusa a nienaruszoną Dziewicą pozostała na zawsze. To sprawił Matce swej Bóg, który chciał się z człowieka narodzić. Pełna łaski, podniesiona do niepojętej godności, nie dziw, że wyzwoloną została od ogólnego przeklęctwa, ścigającego rodzaj człowieczy. Że mógł to uczynić Chrystus, stwierdza wszechmoc Jego, która świat stworzyła i władnie całym światem; że to uczynił w istocie, stwierdza bezmiar łaski Maryi i cudowna nienaruszoność, która różna i wyższa od natury ludzkiej, nie ulega też we wszystkiem ich zakonowi. Toż jeśli uznajemy, że Bogarodzica, ulegając natury tej prawom, umarła, nie możemy przypuścić, aby długo w więzach śmierci pozostać mogła“ [32]).

„Mógł Ją, zaiste, od zgnilizny i prochu zastrzedz Ten, który rodząc się z Niej, zastrzegł Jej niepokalane dziewictwo. Proch, robak, skażenie, hańbą jest człowieczeństwa, której obcym jest Jezus, obcą też wniebowzięta przezeń Marya: gdyż ciało Chrystusa, ciałem jest Maryi... Jeśli cudownem łaski zrządzeniem, zastrzeżeni byli od upalenia płomieni trzej młodzieńcy biblijni, i do ognistego rzuceni pieca, pozostali nietknięci nie tylko co do ciał swych, lecz i co do odzienia nawet; to Ten, który obce strzegł szaty, własnej nie ocaliłby Matki? Jonasza trzy dni żywym wbrew prawom natury, we wnętrzu wieloryba utrzymał; Daniela Proroka w lwiej jamie zastrzegł od pożarcia, a nie zachowałby od skażenia Maryi, którą pełnością łaski i niepojętą Macierzyństwa swego obdarzył godnością? Cudowne to zapewne, Boskie są dzieła, ale już tem samem możebne, że wszechmocne i Boskie. Co do mnie, wyznaję, kończy Doktor św., iż zgodzić się na to nie zdołam, a przypuścić nie ośmielę się nigdy, aby, ulegając ogólnemu losowi, pastwą robactwa, zgnilizny stać się

---

[32]) S. Aug. de Assumpt. Virg. M.

mogło i w proch nędznie rozsypać to Najśw. Ciało, w którem Bóg zespolił się z człowieczeństwem, i z którego własne swe ciało przyjąć raczył!“ [33])

Władza Maryi.

„Wróg ziemski, powiada Bonawentura św., nie tyle lęka się widzialnych wojska uszykowanego zastępów, ile powietrzne moce piekieł obawiają się imienia Maryi, Jej opieki i przykładu: topną i giną jak wosk przed oblicznością ognia, pierzchają wnet, skoro gdziekolwiek znajdują częste Imienia tego wspomnienie, pobożne wzywanie i naśladownictwo pilne“ [34]).

„Marya groźna jest, jak wojsko uszykowane do boju, dodają wreszcie inni tłumacze śś., boć o tyle straszną jest szatańskim potęgom, o ile czcigodną i słodką jest Aniołom i Świętym Pańskim; groźną, tak, jak cały społem zastęp Proroków, Apostołów, którzy z piekłem całe życie walczyli. Zespala Ona w sobie łaski i przywileje wszystkich Świętych, to też tak straszną jest szatanowi, jak cała Świętych powszechność“ [35]).

„Marya stała się wszystkiem dla wszystkich, groźna dla piekieł, najłaskawsza dla ziemi: Matka pięknej miłości i bogobojności, i poznania nadziei świętej. Ona najobfitszem, macierzyńskiem ukochaniem swojem darzy wszystkich wielkich i maluczkich, mądrych i prostaczków, dla wszystkich łono miłosierdzia otwiera, abyśmy wszyscy z pełności Jej czerpać mogli“ [36]).

„Przez Ciebie więc, o Niepokalana Maryo, wszelka chwała, honor i świętość, począwszy od Adama aż do końca wieków, na Apostołów, Proroków, sprawiedliwych i pokornego serca ludzi spływały, spływają i spływać będą; w Tobie, o łaski pełna, radować się nie przestanie wszelkie stworzenie!“ [37])

„Marya to teraz jako Królowa zasiada po prawicy Syna

---

[33]) S. Aug. Serm. I de Assumpt.

[34]) S. Bonav. in Spec. e. III.

[35]) Rich. a. S. Laur. lib. 4 de laud. Virg.

[36]) S. Bern. in verb. Apoc.

[37]) S. Ephrem. gr. t. III. p. 532.

swego panującego wszędy, w ubiorze niejako złotym nieskażenia i nieśmiertelności, a nie bez ciała, jedno w ciele, chwałą nieskazitelną, jakby szatą odziana“ [38]).

„O trzykroć błogosławiona Matko, Dziewic światłości, Ty, wyzwolona od śmierci skażenia, mieszkasz promienna w przybytkach nieba, odziana szatą nieśmiertelności!“ [39])

„Ona jaśniejąca sama w sobie i rozpromieniająca innych, a przeto zwana w Piśmie „Zorzą powstającą, Piękną, jak księżyc, jak słońce wybraną, Niewiastą obleczoną słońcem, którem jest Syn Jej Jednorodzony, Jezus Chrystus“ [40]).

„Marya tą przedziwną, jasną pochodnią Pańską, o którą słowy Psalmu modlić się ma Kościół, błagać wszelka dusza wierna: „Ty rozświecasz pochodnię moją, Panie, Boże mój, oświeć ciemności moje;“ boć przez Nią to i Jej światłem Pan rozprasza i rozpraszać będzie ciemnotę dusz naszych. Ona tą promienną kolumną i jasnym obłokiem, przewodniczącym w pielgrzymce prawym synom Izraela, o których Pismo mówi: „Prowadził je w obłoku we dnie, a przez całą noc w rozświeceniu ognia.“ Gdyż jako obłok zbawczy chroni nas Marya od upalenia gniewu Bożego, od ognia piekieł i pokus jego palących; a biedni, ciemni, cóżbyśmy poczęli wśród nocy świata tego, gdybyśmy tej jasnej pochodni, kolumny świetlanej nie mieli?“ [41])

„Skoro więc tak drogie jest Imię Marya, wytłumaczymy sobie jako Gwiazdę Morza, uznajmy z niemniejszem uwielbieniem, iż miano to i obowiązek najściślej Dziewicy Najśw. i Matce przystoi. Czytamy bowiem, i prawdą to jest, iż majtkowie i podróżni morscy, gdy się w daleką jakąś ku nowym lądom puszczają żeglugę, zwykli wybierać sobie pewną gwiazdę, aby za jej promieniem i kierunkiem bezpiecznie do celu dostać się mogli. Taką przewodnią a nieomylną gwiazdą dla nas jest Błogosławiona Marya, która wiedzie nas po morzu świata w łodzi pokuty lub niewinności wprost aż do wybrzeża niebieskiej Ojczyzny. I pięknie tu mówi Papież Innocenty: Jakie są pomoce, które łodzie

---

[38]) S. Athan. Serm. de S. Deip.

[39]) S. Greg. Nazian. in tragoed. de Chr. pat.

[40]) D. Thom. Ag. Opusc. 8. [41]) S. Bonav. ut sup.

nasze pośród tylu niebezpieczeństw bezpiecznie do kresu żywota wiecznego kierują? Dwie tylko, zaprawdę, drzewo i gwiazda, t. j. wiara krzyża i dzielność światła, które nam Gwiazda morza, Marya zrodziła. O Niej to wieścił natchniony Prorok-Patryarcha, gdy mówił: „Wznijdzie gwiazda z Jakóba;“ o Niej głosił Mędrzec Pański: „Jest Ona śliczniejsza niż słońce i nad wszystek porządek gwiazd światłości przyrównana najduje się być pierwszą!“ [42]). „Wesel się, Dziewico święta, woła do Niej słowy Augustyna św. Kościół katolicki, wesel się, Maryo, Tyś sama pokonała wszystkie herezye na świecie całym“ [43]).

„Ona daje nam poznać, ukochać, uczcić Jezusa Chrystusa i wiedzie do Niego, a ktokolwiek pragnie, woła Doktor Kościoła Bonawentura św., posiąść zbawczą znajomość tę i miłość, kto pożąda łaski Ducha św., niech kwiatu Bożego w dziewiczej różdżce szuka, Jezusa w Maryi i przez Maryę: przez różdżkę do kwiatu, przez kwiat do Ducha dochodzimy“ [44]).

„I otwierała też po macierzyńsku łono miłosierdzia swojego, tak iż wszyscy z pełności Jej czerpać mogli: grzesznik przebaczenie, sprawiedliwy łaskę, więzień wyzwolenie, chory zdrowie, strapiony pociechę, anioł wesele, a cała Trójca święta chwałę!“ [45]). „Wielkie było miłosierdzie Maryi, wołają Ojcowie śś., gdy jeszcze wygnanką była na tym świecie, lecz o ile więcej dziś jest ono wielkie i niewysłowione, gdy już króluje w niebiesiech: teraz bowiem bardziej niż przedtem widzi Ona niezliczone potrzeby i nędze nasze. Toż gdy pierwej, dla wielkiej litości swej piękna była jak księżyc, dziś jest wybrana jak słońce, bo jako słońce wszystkim, złym i dobrym świeci, tak Ona ogarnia wszystkich ludzi, sprawiedliwych i grzesznych macierzyńską dobrocią swą i zlitowaniem, a nad kimże nie jaśnieje cudowne Jej miłosierdzie?“ [46]). „I dlatego Ty Matką Boga wybrana i przeznaczona jesteś od wieków, aby ten nawet, któregoby On zbawić nie mógł w nieskończonej swej sprawiedliwości, zbawion został miłością i zlitowaniem Twojem!“ [47])

---

[42]) S. Bonav. in Spec. V. c. III. [43]) Off. Brev.
[44]) S. Bonav. in Spec. c. VI. [45]) S. Bern. Serm. de 12 praerog. V.
[46]) S. Bonav. in Spec. 8. [47]) S. Chrys. in Deprec. ad Virg.

KAZANIE
na
Uroczystość Oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny.



I odpowiedź był wziął od Ducha świętego, iż nie miał oglądać śmierci, ażby pierwej oglądał Chrystusa Pańskiego.
Łuk. II, 26.

Bardzo wielkie znaczenie dla ludzi ma na świecie ogień i światłość, jaką ogień daje. Ogień bowiem i ciepło utrzymują przedewszystkiem w nas życie. Człowiek, któremu braknie ciepła, który bardzo długo jest na wielkim mrozie, może ze zimna umrzeć. Ogień i ciepło jest człowiekowi potrzebne koniecznie, nie tylko do gotowania potraw, ale też do wszystkich prawie potrzeb codziennych, a bez światła, jakie daje ogień, człowiek musiałby brodzić w ciemności. Czem ogień dla ciała, tem dla duszy jest nasz Zbawiciel, Chrystus Pan. On naszym ogniem, naszej duszy światłem i ciepłem. Bez Niego dusza umiera, bez Niego chodzi w ciemności. Jezus nam mówił o sobie: *Jam jest światłość świata* [1]). A św. Jan Ewangelista mówi o Panu Jezusie: *W nim był żywot, a żywot był światłością ludzi, a światłość w ciemnościach świeci, a ciemności jej nie ogarnęły* [2]). Dzisiejsza zaś Ewangelia św. mówi o Panu Jezusie, że On jest *światłość na objawienie pogan i chwałę ludu izraelskiego.* To też tę światłość niebieską, tego Jezusa, tę jasność, ten ogień Boski ma nam

---

[1]) Jan VIII, 12. [2]) Jan I, 4, 5.

przypominać gromnica, którą dziś w rękach trzymamy. Ale nie tylko tę światłość, lecz także co innego mają nam przypomnieć te świece, które za chwilę gorzeć będą. Oto mają nam gromnice przypominać, że jak one palą się i spalą się z czasem, tak też życie nasze wypali się i zagaśnie, jak ta gromnica, którą do rąk umierającym dają. Zgaśnie życie i nastanie ciemność, ciemność okropna, jeżeli przedtem, nim życie nasze zgaśnie, nie ukaże nam się światłość świata, Jezus Chrystus. Szczęśliwy był pod tym względem stary Symeon, bo oto jak mówi dzisiejsza św. Ewangelia: *Odpowiedź był wziął od Ducha świętego, iż nie miał oglądać śmierci, ażby pierwej oglądał Chrystusa Pańskiego.* I oglądał Go i piastował na rękach tę Światłość świata i śpiewał wesoło: *Teraz puszczasz w pokoju, Panie, sługę swego.* Takiego szczęścia i my powinniśmy się starać dostąpić, by do nas też przed śmiercią przyszedł Pan Jezus i światłością swoją wypędził ciemności szatańskie a wskazał drogę do nieba. Aby tego szczęścia dostąpić, powinniśmy dobrze przygotowywać się na śmierć. O tem tedy przygotowaniu na śmierć, *o pamięci na śmierć i o szczęśliwej śmierci* pomówimy dziś za łaską Ducha świętego, którego powinniśmy prosić za przyczyną Najświętszej Panny Maryi Gromnicznej.

Zdrowaś Marya.

I.

Opowiada nam Ewangelia św. następującą przypowieść: „Podobne będzie królestwo niebieskie dziesięciu pannom, które wziąwszy lampy swoje wyszły przeciw oblubieńcowi i oblubienicy. A pięć z nich było głupich, a pięć mądrych. Ale pięć głupich wziąwszy lampy, nie wzięły oleju z sobą. A mądre wzięły oleju w naczynia swoje z lampami. A gdy oblubieniec omieszkiwał, zdrzemały się wszystkie i posnęły. A w północy stało się wołanie: „Oto oblubieniec idzie, wynijdźcie przeciw niemu.“ Tedy wstały one wszystkie panny i ochędożyły lampy swoje. Lecz głupie rzekły mędrszym: „Dajcie nam z oleju waszego; boć lampy nasze gasną.“ Odpowiedziały mędrsze, mówiąc: „by snadź wam i nam niedostało, idźcie raczej do prze-

dających a kupcie sobie.“ A gdy szły kupować, przyszedł oblubieniec; a które były gotowe, weszły z nim na gody i zamknione są drzwi. A na ostatek przyszły i drugie panny, mówiąc: „Panie, panie, otwórz nam.“ A on odpowiadając rzekł: „Zaprawdę mówię wam, nie znam was.“ I dodaje nakoniec Pan Jezus od siebie do tej przypowieści pięknej: *Czujcież tedy, bo nie wiecie dnia ani godziny* [3]).

W tej przypowieści uczy nas Pan Jezus, jakto należy przygotowywać się na śmierć. Wielu jest ludzi na świecie, wielu między wami, którzy sobie tak rozumują: „Teraz grzeszyć mogę; teraz np. będę dalej nadużywał trunków, jak przedtem, teraz będę dalej dopuszczał się rozpusty, jak przedtem, bo śmierć daleko. Teraz trzeba używać i bawić się dobrze, bo do śmierci daleko. Teraz niech sobie ksiądz mówi na ambonie co chce; ja wolę słuchać moich fałszywych gazetek zakazanych, wolę słuchać żydów, wolę słuchać złych towarzyszy, niż księdza, bo śmierć daleko. Teraz sobie będę żył, jak mi się podoba, a potem, jak będę stary, albo jak przyjdzie na mnie ciężka choroba, każę sobie przywieść księdza, wyspowiadam się, będę żałował i umrę dobrze, a jak nie do nieba, to przynajmniej do czyśca pójdę. Tu sobie użyję i po śmierci w piekle nie będę.“ Tak to sobie wielu ludzi myśli. — Zdaje się im, że żyć można byle jako, a wystarczy tylko przed śmiercią się wyspowiadać i już wszystko dobrze. Czy tacy ludzie dobrze myślą? Czy oni się przygotowują na śmierć? Czy oni słuchają Pana Jezusa, który mówi: *Czujcież tedy, bo nie wiecie dnia ani godziny?*

Bardzo to nierozumny człowiek, który myśli sobie, że do nieba łatwo się dostać. Nie! tak nie jest! Kto chce być w niebie, kto chce się zbawić, ten musi ciągle o tem myśleć, ciągle o to się starać. Całe życie człowieka powinno być przygotowaniem ustawicznem na śmierć, na tę wielką, ważną chwilę. Kto całe życie nie przygotowuje się, kto nie myśli o śmierci i pokutę odkłada na koniec, ten chyba myśli tak, jak ten człowiek, który kiedy garnek potłucze, skorupy chce drugiemu ofiarować w podarunku. Gdyby niebo tak łatwo było dostać, to powiedzcie

[3]) Mat. XXV, 1—13.

mi, co za głupi byłby ten człowiek, który żyłby uczciwie, unikałby grzechów nieczystych, odejmowałby sobie, a drugim dawał, powstrzymywałby się od pijatyk, od złodziejstwa i innych grzechów. Poco byłoby mu żyć trzydzieści, czterdzieści, sześćdziesiąt, siedmdziesiąt lat uczciwie, odmawiać sobie rozkoszy ziemskich, umartwiać i męczyć swe ciało, jeżeliby wystarczyło raz się wyspowiadać przed śmiercią i dostać się do nieba. — Powiedzcie mi, co za nierozumni byliby ludzie ci męczennicy, ci pustelnicy, którzy tyle się nacierpieli, namęczyli dla Pana Jezusa, dla nieba, gdyby niebo było takie tanie, żeby je byle złodziej, rozpustnik, cudzołożnik i pijak dostał za jednę spowiedź przed śmiercią? Tak być nie może. Kto chce się zbawić, kto chce umrzeć dobrze, temu nie zawsze wystarczy jedna spowiedź przed śmiercią, lecz musi całe życie żyć uczciwie. Jak kto całe życie lubił kraść, albo pić, albo żyć rozpustnie, albo innych grzechów się dopuszczać, to skąd mu się weźmie tak nagłe obrzydzenie tych grzechów, żal za nie i postanowienie, że jakby wyzdrowiał, więcej źle czynić nie będzie? Czy twardy krzemień za jednym razem rozbijesz w proch? Czy wielki pożar za jednem dmuchnięciem zgaśnie? Czy bardzo zabrukane ubranie za jednem zamaczaniem we wodzie się obmyje? wypierze? Tak też czy serce człowieka, który całe życie grzeszył, czy skruszy się za jedną spowiedzią przy śmierci? Jak kto przez dwadzieścia, trzydzieści, czterdzieści lat był pijakiem, albo cudzołożnikiem, albo chciwcem, albo bezbożnikiem, to on za kwadrans nie stanie się czystym, nie stanie się dobrym. Czasem Pan Bóg tylko takie cuda czyni, ale zwyczajni ludzie, którzy żyją źle i na ostatek odkładają pokutę, nędznie kończą. Żalu oni zazwyczaj nie mają, nie potrafią żałować za grzechy, bo jakże będzie żałował ten, kto np. ukradzione oddać nie chce, cudzołożcy wydalić z domu nie chce, albo grzechy tai, albo myśli sobie, że gdy wstanie, na nowo grzeszyć będzie. Serce takiego człowieka jest twarde jak kamień, i jak źle żył, tak źle kończy. Znałem ja sam ludzi, którzy, choć ksiądz u nich był, wyspowiadali się i Pana Jezusa przyjęli, zaraz jednakże na drugi dzień w chorobie grzeszyli i przed skonaniem jeszcze do grzechu się rwali i w grzechu skonali.

Śmierć szczęśliwa, to oglądanie prawdziwe Pana Jezusa, jak

ów Symeon przed śmiercią; śmierć dobra, to wielka łaska i trzeba sobie na nią zasługiwać całe życie. Człowiek nie wie, kiedy umrze, a więc ciągle powinien być gotów. Kładziesz się spać, a nie wiesz, czy wstaniesz. Idziesz rano do roboty, a nie wiesz, czy wrócisz, bo śmierć wszędzie zaskoczyć cię może i w łóżku i na polu, i przy jedzeniu i przy modlitwie, i przy zabawie i przy pracy, i w domu i w kościele, i w drodze i wszędzie. Nigdzie nie jesteś pewny.

Jak mamy przygotowywać się na dobrą śmierć, o tem Pan Jezus nas uczy w owej przypowieści o mądrych i głupich pannach. Mędrsze wzięły olej do swych lamp, a głupie nie, to znaczy, że mądrzy ludzie dobrzy starają się o dobre uczynki w swem życiu, a źli je zaniedbują. Ci głupi a źli spodziewają się śmierci jak i dobrzy, ale kiedyś dopiero w późnych latach, dlatego drzemią w grzechach i występkach. Aż o północy puka Chrystus Pan, Oblubieniec puka, może przez choroby, przez nauki kapłańskie do serc ludzkich, by pamiętali, że przyjdzie śmierć i sąd Boski. O, przychodzi nareszcie śmierć, Chrystus Pan naprawdę woła na sąd. Mądre panny, to dobrzy ludzie mają oliwę w lampach, uczynki i życie dobre; głupie panny, to źli ludzie którzy myśleli, że sobie kupią łatwo oleju do swych lamp w ostatniej chwili i myśleli, że wystarczy w ostatniej chwili się nawrócić i być dobrymi. A i tu, gdy dobre panny, które były gotowe, wejdą na gody, to jest dobrzy ludzie pójdą do nieba; owe głupie panny, które poszły kupować olej do lamp, to jest źli, którzy chcieli w ostatniej chwili się nawracać, spóźnią się, bo tymczasem drzwi się zamkną, przyjdzie śmierć i nim kapłan może dojdzie, ty stracisz przytomność i mowę, stracisz słuch i usłyszysz na tamtym świecie to straszne słowo: *Zaprawdę nie znam was!*

Wielka to rzecz, powtarzam jeszcze raz chwila śmierci i wielce nam na tem powinno zależeć, byśmy światłość świata Jezusa Chrystusa w tej chwili godnie przyjęli. Aby zaś do tej chwili się godnie przygotować, trzeba całe życie żyć uczciwie, żyć dobrze, trzeba co nocy, co dnia być gotowym na sąd Boski, na śmierć. Późno będzie do nawrócenia się, gdy twarz twa blednie, jak oczy ci w słup staną, jak z gardła zacznie dobywać się harczenie i pot śmiertelny wystąpi ci na czoło, a dokoła cie-

bie staną twoi najbliżsi i zaczną płakać. Późno będzie wtedy się nawracać i na śmierć przygotowywać, jak już mówić nie będziesz mógł, a przed oczyma swemi ujrzysz smutnego Anioła Stróża uciekającego i czarta, który ci zacznie po kolei wyliczać twoje grzechy, twoje kradzieże, twoją rozpustę, twoje złe gazety, twoje oszustwa, twoje cudzołóstwa, twoje świętokradztwa. Wtedy zobaczysz nad sobą nie Jezusa miłosiernego, ale surowego Pana, który, gdy wyciągniesz ku Niemu ręce, zagrzmi nad tobą jak burza: „Nie znam cię. Idź precz w ogień wieczny, ty przeklęty grzeszniku. Nie chciałeś się za życia nawrócić, giń marnie w szponach szatańskich!“

Niechże nas Pan Bóg broni, byśmy tak strasznie kończyć mieli. Nie odkładajmy nigdy na koniec życia naszego nawrócenia, bo wtedy będzie może za późno, ale teraz żyjmy uczciwie. Teraz czuwajmy nad sobą, teraz gotujmy się codzień na śmierć. Teraz powiada Pan Jezus: *Patrzcie, czujcie, a módlcie się, bo nie wiecie, kiedy czas będzie... by z prędka przyszedłszy, nie znalazł nas śpiących* [4]). Amen.

Ks. Józef Koterbski.

Wiadomości teologiczno-pastoralne.

Konsekracya wątpliwa i jej skutki. Andrzej, jeszcze młody kapłan, ma w W. Czwartek odprawić uroczystą Mszę św. Dla wielkiej liczby komunikujących w tym dniu włożył do korporału odpowiednią ilość komunikantów, następnie go złożył i położył na korporale ofiarnym poza kielichem. Na offertoryum i konsekracyę korporał rozłożył, aby intencyę swoją skierować do wszystkich znajdujących się tam komunikantów. Wkrótce po konsekracyi spostrzega jeden komunikant u stóp swoich w miejscu pomiędzy sobą a ołtarzem. Przestraszony, podnosi komunikant i bez dalszego namysłu kładzie go do tego korporału, w którym się znajdowały już

4) Marek XIII, 33, 36.

konsekrowane komunikanty. Wtedy dopiero powstaje wątpliwość i Andrzej pyta się sam siebie: „Kiedy spadł komunikant: przed czy po konsekracyi? Prawdopodobnie już po podniesieniu, ponieważ, gdyby było wcześniej, byłbym go zauważył na ziemi przed konsekracyą. Nie jestem jednak pewny. Co mam czynić? Jeżeli komunikanty rozdam wiernym, wystawię się na niebezpieczeństwo popełnienia bałwochwalstwa materyalnego i niesłusznie jednego z wiernych może pozbawię Komunii św. Teraz nie mogę poznać komunikanta podniesionego a wszyscy czekają na Komunię św.“ W takiem zamieszaniu odprawia dalej Mszę św. a przed samą Komunią wiernych zapytuje w tej kwestyi ministranta, który mu odpowiada, że zauważył komunikant na stopniach już przed samem podniesieniem; czy jednak to było jeszcze przed konsekracyą, nie umie powiedzieć. Ponieważ Andrzej nie widział sposobu wyjścia z tej trudności, przystąpił do rozdawania Komunii św. wiernym.

Z tego wypadku rodzą się dwa pytania: 1) czy wolno było Andrzejowi konsekrować komunikanty w drugim korporale? 2) jak należy postępować z komunikantami, które przypadkowo, jak w tym razie, spadną z ołtarza?

Ad I. Rubryka mszalna [1]) mówi tylko o korporale ofiarnym, na który komunikanty do konsekrowania należy kłaść w czasie Mszy św. *ante calicem*, albo o innym konsekrowanym kielichu lub poświęconem naczyniu liturgicznem (puszka), w które należy włożyć także komunikanty i postawić *retro post calicem.* Rubryka zatem nie zna i nie dopuszcza drugiego korporału. Wobec tego kapłan, mający konsekrować komunikanty, powinien przedewszystkiem postarać się o drugi kielich lub puszkę; gdy zaś jest mniejsza ilość komunikantów, może je położyć na korporale ofiarnym przed lub nieco z boku kielicha. Drugi korporał w tym razie jest przeciwny przepisom rubrystycznym; możnaby go najwyżej użyć w takim wypadku, gdyby nie było drugiego kielicha albo puszki, a ilość komunikantów jest tak znaczna, że się nie może pomieścić na korporale ofiarnym. Wówczas jednak należy drugi położyć obok i nieco pod korporał ofiarny, aby stanowiły jedność, i trzymać obydwa korporały otwarte.

Ad II jest więcej do powiedzenia.

1. Najwłaściwszą rzeczą było, w powyższym wypadku, wątpliwie konsekrowany komunikant podnieść, położyć go osobno i na-

---

[1]) Ritus celebrandi Missam II, 3.

stępnie po spożyciu Przenajśw. Krwi skonsumować przed ablucyami albo razem z pierwszą ablucyą.

2. Gdy wątpliwie konsekrowany komunikant był włożony do konsekrowanych, było znowu rzeczą *najpoprawniejszą* Komunii św. wiernym wcale nie udzielać; natomiast należało puszkę ze wszystkimi komunikantami postawić na korporale w czasie drugiej Mszy św. i konsekrować warunkowo znajdujący się w tejże puszce wątpliwie konsekrowany komunikant.

3. Gdyby tego uczynić nie można, jak to właśnie było w naszym wypadku, bo w W. Czwartek jest tylko jedna Msza święta w każdym kościele, powinien Andrzej przypomnieć sobie miejsce, na którem w korporale położył komunikant wątpliwie konsekrowany. W każdym razie może to być jeden z komunikantów, na wierzchu położonych. Andrzej zatem może zdjąć z wierzchu pewną liczbę komunikantów, tak jednak, aby miał moralne przekonanie, że między nimi znajduje się komunikant wątpliwie konsekrowany. Wtedy z tak odebranymi komunikantami postąpić według tego, cośmy powiedzieli pod n. 2; resztę zaś komunikantów może ze spokojem sumienia rozdać wiernym. Gdyby wtedy pozostała liczba komunikantów dla wiernych nie wystarczała, może niektóre z nich połamać i dawać po cząstce.

4. Jeszcze jest jeden sposób rozwiązania tego wypadku. Devotionis causa nie wolno nikomu dawać dwóch partykuł. W tym razie jednak podobny zakaz nie istnieje, obok tego zaś unika się wszelkiego niebezpieczeństwa. Zachodzi jednak nowa trudność: komunikanty konsekrowane nie wystarczają dla liczby wiernych, czekających na Komunię św. Należy tedy komunikanty łamać i dawać każdemu z wiernych po dwie cząstki, pochodzące z dwóch różnych komunikantów. Wtedy niemożebną będzie rzeczą, iżby ktokolwiek otrzymał obie części niekonsekrowane. Aby dojść do tej pewności, trzeba jedne komunikanty dzielić np. na dwie części a drugie — na cztery: wtedy z pewnością każdy wierny otrzyma przynajmniej jednę cząstkę konsekrowaną.

5. Nie można zaprzeczyć, że trafiają się wypadki, w których powyższy sposób dla wielkiej liczby komunikujących jest bardzo trudny do wykonania, a podany pod n. 3 nie doprowadzi do pożądanego rezultatu. W takim razie można jeszcze tak postąpić. Jeżeli według bardzo prawdopodobnej opinii kapłana podniesiony komunikant jest już konsekrowany, zachodzi tylko słabe prawdopodobieństwo, że ktoś przy rozdawaniu może być pozbawiony Ko-

munii św., co nie stanowi dla niego krzywdy niepowetowanej; małe też niebezpieczeństwo popełnienia bałwochwalstwa materyalnego nie może być bezwzględną przeszkodą do rozdzielenia wtedy Komunii św.

Rozwiązanie tego wypadku powtarzamy za O. Aug. Lehmkuhlem S. J.

Sposób udzielania błogosławieństwa Najśw. Sakramentem. An in benedicendo populum cum SS. Sacramento sit servandus modus infrascriptus? Cum sacerdos stat ante populum, ostensorium ante pectus tenet, tum elevat illud decenti more non supra caput, sed tantum usque ad oculos, et eodem modo illud demittit infra pectus, mox iterum recta illud attollit usque ad pectus, et deinde ad sinistrum humerum ducit, et reducit ad dexterum, et rursus ante pectus reducit, ibique aliquantulum sistit quasi peracta ad omnes mundi partes Cruce, eam etiam venerandam omnibus praebet: tunc gyrum perficiens, collocat ostensorium super altare (Michaël Bauldry p. IV cap. XVI art. 3 n. 34).

Resp. Si ei placet, potest observare supradictum modum, quem tradit idem Bauldry *loc. cit.;* sin minus, servandus est modus dispositus in Caerem. Episcoporum, lib. II cap. XXXIII n. 27, ubi requiritur tantummodo, ut cum eodem SS. Sacramento celebrans producat Crucis signum super populum (S. R. C. 21 Martii 1676 n. 1563 ad 2).

Krzyżyk w podpisie biskupim. Biskupi greccy od dawnych czasów w podpisach przed imieniem kładli przymiotnik Ταπεινός (humilis, pokorny) i wypisywali go albo całkowicie albo pierwszą literą T (per modum σίγγλας, jak dawniej mówiono). Praktyka ta nie może dziwić, ponieważ prawem kanonicznem polecono wszystkim biskupom całego świata, aby się tak tytułowali nawet w tekscie swoich pism urzędowych. Biskupi zachodni przy podpisie kładli tylko literę początkową T, którą następnie zamienili na krzyżyk. Coś podobnego widzimy także we mszale. Początkową literę w kanonie T (e igitur) zamieniono naprzód na krzyż, a dziś już mamy na osobnej karcie przed samym kanonem rycinę, przedstawiającą Chrystusa Pana na krzyżu. Nadto wiemy, że krzyż *zbijany* albo *rozłożony* (crux commissa vel patibulata) miał formę greckiej litery T, bo się składał z dwóch kawałów drzewa: podłużnego dłuższego i poprzecznego krótszego, wpoprzek na pierwszym z wierzchu przybitego. Znak krzyża był najstosowniejszym symbolem błogosławień-

stwa, które biskupi łacińscy dawali przed podpisem, a biskupi grec-cy także jednocześnie z podpisem. Za przykładem biskupów poszli oddawna opaci.

Czy wolno sprzedawać różańce t. z. krzyżackie i łańcuszki pod nazwą Okowy św. Piotra bez utraty nałożonych odpustów? Dwa pisma warszawskie w wielu numerach ogłaszały, iż posiadają na sprzedaż powyższe przedmioty odpustowe. Otóż nie tylko, że podobna sprzedaż jest niedozwolona, ale nadto odpusty przez sprzedaż ważność tracą. Na dowód czego odnośny dekret cytujemy.

Decretum plurium dioecesium.

„An 1o res indulgentiis ditatae tradi debeant fidelibus omnino gratis; ita ut 2o si aliquid quocumque titulo sive pretii, sive permutationis, sive muneris, sive eleemosynae requiratur vel accipiatur, indulgentiae ex hoc amittantur?"

Resp. *Affirmative ad utramque partem.*

Datum Romae ex Secr. S. Congr. Ind. et ss. Reliq. die 16 Iulii 1887.

Fr. Thomas M. Card. Zigliara Praef.
Alexander Episcopus Oensis Secret.

Acta S. Sedis vol. XX p. 63 ad III.

BIBLIOGRAFIA.

Die Parabeln des Herrn in Evangelium, exegetisch und praktisch erläutert von P. *Leop. Fonck* S. J., Dr. theol. et phil., ordentl. Professor der Theologie an der Universität Innsbruck. XX, 808 str. in 8o. Innsbruck, Fel. Rauch 1902. Kor. 6, 20.

Rzadko napotykamy naukowe opracowanie przedmiotu, zawartego w przypowieściach Pana Jezusa. Do najlepszych pod tym względem podręczników należy wyżej cytowane dzieło. Autor znajdował się w wyjątkowo pomyślnych warunkach do zrozumienia przypowieści. Przed wydaniem swojej pracy kilka lat spędził na studyach w Ziemi Świętej: poznał więc bliżej kraj i ludzi, życie i obyczaje mieszkańców Palestyny. Wiemy przecież, że przypowieści

zawdzięczają swój początek wypadkom życia codziennego, zwyczajom, przysłowiom i t. p. Cały materyał jest logicznie uporządkowany, który autor dzieli na trzy części: I. Przysłowia o królestwie Bożem co do swej istoty i skutków; II. Przysłowia o członkach królestwa Bożego i ich obowiązkach; III. Przysłowia o Głowie królestwa Bożego i Jego stosunku do członków.—Autor w każdym wypadku wypisuje tekst oryginalny przypowieści, paralele i dokładne tłumaczenie; następnie wykłada okoliczności i powód przypowieści, wreszcie daje objaśnienie i zastosowania. W uwagach wstępnych zastanawia się nad pojęciem i celem przypowieści, jak również nad królestwem Bożem, jak ono jest przedstawione w przypowieściach. O. Fonck trzyma się innej metody, jak to czynią szczególniej tłumacze racyonalistowscy, którzy własne myśli i zdania łączą z tekstem, — autor wszędzie osobno podaje tekst święty, a za nim dopiero—objaśnienie. O. Fonck dowodzi wielkiej znajomości przedmiotu i oczytania, olbrzymi jest bowiem materyał i cytaty, z których korzysta.

Błądziłby każdy, ktoby sądził, że autor podaje w dziele swojem tylko naukowe i abstrakcyjne objaśnienia; owszem, mamy tu zastosowania praktyczne i wskazówki do korzystania z przypowieści w homiliach i ascezie. Przy każdej przypowieści znajdujemy dane, tyczące się zużytkowania jej w liturgii i opracowaniach kazalnych.

Der wichtigste Krankendienst. Ein Büchlein für Gesunde und Kranke von *Georg Ungeringer*, Katechet an der Bürgerschule in Linz. Linz — Urfahr 1902. Katholischer Pressverein. Cena k. 0,40.

Pociecha chorych i zaopatrzenie ich Sakramentami jest rzeczywistą i prawdziwą dla nich przysługą. O tym właśnie przedmiocie mówi książeczka ks. Ungeringera. Książeczka ta, uważana ze stanowiska teologicznego, jest bez zarzutu, opracowana starannie, dokładnie i jasno; uczy i upomina, jest prawdziwą pocieszycielką dla tych, którzy ją wezmą do ręki.

La vie d'union à Dieu et les moyens d'y arriver d'après les grands Maîtres de la spiritualité par abbé *A. Saudreau*, premier aumonier de la maison—mère du Bon—Pasteur d'Angers. 8o str. 613. Paris 1900. Charles Amat 'éditeur, 11 rue Cassette.

Ks. Saudreau w dziele swojem „Życie duchowne na stopniach rozwoju“ traktował już życie ascetyczne i mistyczne. W dziele zaś wyżej cytowanem dowodzi, że nauka mistyki katolickiej wyjęta jest z dzieł Ojców i w szeregu wieków jest zawsze jednakowa. Jestto

niejako krótka historya mistyki katolickiej wszystkich czasów. Wyciągi z dzieł Ojców i niektórych mistyków podaje prawie dosłownie. Z czytania tego dzieła możemy odnieść podwójną korzyść: poznanie nauki kościelnej o kontemplacyi i wskazówki do zużytkowania tej nauki, stosownie do okoliczności, dla zbawienia swojego lub bliźnich.

Der Seelenfriede, eine Frucht der Andacht zum Allerheiligsten Altarssakramente und der Hingabe an die göttliche Vorsehung, von *P. Chaignon* S. J. Mainz 1901 in 8o str. VIII, 456. Cena 3 m.

Znany u nas z przekładów ś. p. biskupa H. Kossowskiego autor, O. Chaignon, napisał naprzód dzieło o pokoju duszy po francusku a na podstawie tego napisał ks. M. Hoffmann dzieło ascetyczne pod powyższym tytułem. O. Chaignon mówi o dwóch środkach do odzyskania i zachowania pokoju duszy, t. j. o obcowaniu z Panem Jezusem, jako Księciem pokoju, obecnym w Najśw. Sakramencie, i o ufności w ojcowskiej Opatrzności Pana Boga. Z tego powodu książka dzieli się na dwie części: w pierwszej wykłada autor naukę o Ofierze i Sakramencie Ołtarza z uwzględnieniem głównego tematu—pokoju duszy, w drugiej zaś głosi szereg krótkich rozpraw według doświadczonych ascetyków o ufności w Bogu i co z nią ma związek. Ponieważ wielu przestrasza myśl o śmierci i karach czyścowych, dodaje autor w końcu naukę o czyścu i odpustach. Dzieło to odznacza się wielką jasnością wykładu.

Manna in der Wüste oder das Geheimnis der heiligsten Eucharistie von *A. Blättler*, Priester der Diöcese Basel. Ravensburg 1901 in 8o 2 tomy VIII, 302 i IV, 260 str. Cena m. 3,60.

Poznać Pana Jezusa i Jego miłość jest rzeczą najważniejszą dla kapłana i wiernych. Taki jest cel powyższego dzieła, z którego się autor dobrze wywiązał. Kapłani prócz korzyści osobistej dla duszy znajdą w tem dziele wiele pięknych myśli do kazań, a wierni przez czytanie wzmocnią się wiarą w żywą obecność Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie.

„Maryawita"—dwutygodnik poświęcony czci Najświętszego Sakramentu i Matki Bożej. Dotąd opuściły prasę dwa zeszyty pod redakcyą *ks. Wincentego Bogackiego* — pismo wychodzi w Kielcach. Dwutygodnik odznacza się obfitością artykułów — powinien znaleźć uznanie u czcicieli Matki Boskiej. Nowemu pismu życzymy „Szczęść Boże."